



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Czwartek, 30 lipca 2026 | Redaktor prowadząca Alina Janusz | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 176.11275, 1

Nakład 31 tys. + 322 tys. prenumerat cyfrowych

Opinie

Wyższe kary za jeżdżenie quadem po lesie?

Rząd pracuje nad zaostrzeniem kar za niszczenie lasów quadami. O takie przepisy od dawna apelowali samorządowcy z terenów, gdzie nielegalne rajdy stały się plagą ► 13

Kultura

Muzyka uratowała mi duszę

Nigdy mnie nie opuściła szarość tamtej Polski – mówi Karolina Wallace z kalifornijskiej grupy Chalk Teeth. Jest córką emigrantów, a dziś w swoim pierwszym języku śpiewa mroczne piosenki o najtrudniejszych emocjach 14



FOT. REUTERS/KIM SOO-HYEON

Trzęsienie ziemi w Japonii

ROŚNIE LICZBA OFIAR

Ponad 3,6 tys. żołnierzy, strażaków i policjantów bierze udział w akcji ratowniczej po trzęsieniu ziemi w południowo-zachodniej Japonii. – Według stanu na godzinę 8:30 (godz. 1:30 wczoraj w Polsce) potwierdzono 13 ofiar śmiertelnych, a także rozległe zniszczenia, w tym zawalenia budynków, pożary i uszkodzenia dróg – powiedziała Sanae Takaichi, szefowa japońskiego rządu. Japońska Agencja Meteorologiczna (JMA) ostrzegła, że w ciągu najbliższego tygodnia nie można wykluczyć ponownego wstrząsu o magnitudzie sięgającej 7. Władze wydały zalecenia ewakuacji dla ponad 260 tys. mieszkańców.

• Więcej ► wyborcza.pl

Rozłam w PiS

Morawiecki idzie na swoje

Miała być gra na czas, są dwa kluby. PiS traci pozycję największego w Sejmie, a na prawicy powstaje kolejna siła, która walczy o ten sam elektorat. Kaczyński i Morawiecki licytują się o to, kto weźmie odpowiedzialność za rozłam.

Agata Kondzińska

– W ostatnim czasie byliśmy świadkami bardzo dziwnych partyjnych gier. One są niepotrzebne. Prawdziwi rozłamowcy chcą, żebyśmy zajmowali się sobą, a my chcemy iść dalej – mówił wczoraj w Sejmie Mateusz Morawiecki. I ogłosił, że razem ze stowarzyszeniem Rozwój Plus zakłada własny klub parlamentarny pod tą samą nazwą. W sumie to 40 posłów i jeden senator.

Pytani przez dziennikarzy deklarowali, że z PiS nie odchodzą. Uważają jednak, że zostali wyrzuceni przez Ja-

rosława Kaczyńskiego. Prezes postawił im ultimatum: albo partia, albo stowarzyszenie. Termin na podpisanie lojalek minął w nocy z czwartku na piątek. Brak deklaracji miał być jednoznaczny z usunięciem z PiS.

We wtorek wieczorem wyrzucenie grupy Morawieckiego miał przypieczętować komitet polityczny PiS. Ale tego nie zrobił – postanowił, że o ich losie będzie decydował rzecznik partyjnej dyscypliny, były poseł Karol Karski. Ze wszystkimi ma przeprowadzić indywidualne rozmowy, które na pewno nie będą toczyć się szybko.

– Odbieram to jako próbę przeciągania tego serialu drugiej jakości – komentował Mateusz Morawiecki.

Kto odchodzi, kto wyrzuca

W ten sposób PiS i Morawiecki licytują się o to, kto weźmie odpowiedzialność za rozłam. Kaczyński twierdzi, że to były premier od początku dążył do stworzenia własnej partii, że realizuje plan i de facto wyszedł z PiS. Mo-

rawiecki – że zależało mu na jedności i poszerzaniu grona wyborców, ale został „wypchnięty, polityczną decyzję Jarosław Kaczyński podjął już w piątek”.

– Zdaniem niektórych doktorów habilitowanych jesteśmy w partii, zdaniem innych nie. Co to Polaków obchodzi? – pytał Morawiecki w Sejmie.

Jego ludzie zapewniali, że chcą pracować, do tego potrzebują klubu. O swoim programie będą rozmawiać na debatach podczas piątkowego pikniku w Warszawie. Pytani o współpracę z obecnymi koalicjantami Donalda Tuska zaprzeczali. Morawiecki mówił, że są to nieodrodne dzieci premiera, z nimi nie będzie się układał. Chcą docierać do niezdecydowanych wyborców, którzy opuścili PiS.

Kto nowym wicemarszałkiem

Zawieszenie ostatecznej rozprawy PiS ze środowiskiem Morawieckiego pozostawia jeszcze czas do negocjacji. Ze stowarzyszenia wyłamał się już były prezes Orlenu Daniel Obajtek, po terminie zrobił to też poseł Grzegorz Lorek. Ale druga strona również rozmawia z potencjalnymi członkami: wczoraj o transferze do Morawieckiego poinformował poseł Piotr Uściński, reprezentant radykalnego skrzydła PiS.



FOT. RAFAŁ SZCZEPANKOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pod znakiem zapytania są kolejne układanki, na przykład dotyczące wicemarszałka. Jeszcze nie wiadomo, czy o swojego przedstawiciela upomni się klub Morawieckiego

Powstanie klubu Morawieckiego osłabi PiS, który był dotąd największym klubem w Sejmie. Bez ludzi Morawieckiego zostaje w nim 147 posłów. Pod znakiem zapytania są kolejne układanki, na przykład dotyczące wicemarszałka. Jeszcze nie wiadomo, czy o swojego przedstawiciela upomni się nowy klub, który ma też prawo do innych przywilejów: samochodu z kierowcą, pomieszczeń do pracy dla posłów, udziału w parytetach przy podziale sejmowych komisji.

Sytuacja już wymusiła na partii Jarosława Kaczyńskiego ruch, z którym PiS czekał od początku kadencji – zgłosił kandydata na wicemarszałka. To Marcin Ociepa, były wiceminister obrony narodowej, dziś ma swoje stowarzyszenie OdNowa i nie należy do PiS. Wcześniej PiS uparcie trwał przy kandydaturze Elżbiety Witek, na którą nie godziła się koalicja.

Na ewentualne przetasowania w gronie wicemarszałków posłowie będą musieli poczekać. Bo marszałek Włodzimierz Czarzasty już zapowiada, że spieszyć się nie będzie. – Jak już panie i panowie się poukładają, wrócimy do tego na pierwszym lub drugim posiedzeniu wrześniowym – stwierdził. ●

• Kulisy komitetu politycznego PiS ► 6

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



9 770860 908143

3 1 >



Mieszko Czarnecki

Co łączy zamachy
w Oslo i Berlinie?

Podobieństwo ciągu zdarzeń prowadzących do ataków terrorystycznych w Norwegii i Niemczech jest zdumiewające. Niemieckie służby popełniły niemal dokładnie te same błędy co ich norwescy koledzy cztery lata wcześniej.

Kolejne doniesienia i ujawniane fakty wskazują, że niemiecka policja wiele tygodni temu oceniała, że Abdul Ballout może być zdolny do przeprowadzenia zamachu terrorystycznego.

Nie mogą oprzeć się porównaniom z norweskiej perspektywy: cztery lata wcześniej norweskie służby również miały na swoich radarach rysujący się coraz wyraźniej terrorystyczny zamach. Znały otoczenie terrorysty, trafnie zdiagnozowały jego motywacje, a nawet utrzymywały z nim kontakt! Mimo to 25 czerwca 2022 roku w trakcie Pride Oslo zginęły 2, a rannych zostało 21 osób.

Ballout nie był dla niemieckich służb anonimowy. Od stycznia figurował w kartotekach jako islamistyczny „Gefährder”, czyli człowiek zdolny do dokonania poważnego aktu przemocy. Po wyjściu Ballouta z aresztu berlińska policja śledziła go, kontrolowała jego telefon i aktywność w internecie oraz zamontowała kamerę przed domem. Ponieważ przez blisko dzie-

sięć dni nie dostrzeżono przygotowań do ataku, obserwację najpierw ograniczono, a później zakończono. Pozostał nadzór techniczny. Kamera zarejestrowała Ballouta 25 lipca o godz. 20.58, gdy wychodził z domu. Nikt nie obserwował jednak obrazu na żywo. Około godziny później Ballout wjechał furgonem w ludzi w pobliżu obchodów berlińskiego Pride, a następnie atakował przechodniów bronią sieczną. Zginęła 65-letnia Polka, rannych zostało 31 osób.

W Oslo elementy układanki leżały na stole jeszcze wyraźniej. Zaniar Matapour, późniejszy wykonawca zamachu na uczestników i gości Pride, od lat był znany PST – norweskiemu cywilnemu kontrwywiadowi, odpowiednikowi polskiej ABW. Analitycy PST sami opisali najgorszy scenariusz: Bhatti może wykorzystać podatnego i zradykalizowanego Matapoura do dokonania politycznej przemocy. W kwietniu 2022 roku policja zatrzymała obu w samochodzie, w którym znalazła zabronione przez norweskie prawo noże. Sześć dni przed zamachem E-tjenesten, norweski wywiad wojskowy, ostrzegł PST o przygotowywanym ataku w Norwegii. PST prawidłowo uznała, że za planem może stać przebywający za granicą Bhatti. Nie zadała jednak narzucającego się pytania: kto ma dokonać zamachu na miejscu?

W obu przypadkach, i w Berlinie, i w Oslo, celem były wydarzenia Pride. Z tą różnicą, że w Berlinie służby zadały właściwe pytanie i udzieliły prawidłowej odpowiedzi: Ballout stanowi wysokie zagrożenie. Ale po prawidłowej odpowiedzi pozostawiły nadzór, który nie pozwalał reagować w czasie rzeczywistym. W Oslo nie zadano pytania o wykonawcę, choć odpowiedź znajdowała się w aktach.

Niemieckie i norweskie służby widziały zagrożenie i wygląda na to, że miały wszystkie narzędzia, by mu zapobiec. Co więcej, Niemcy nie wyciągnęli wniosków z norweskiej tragedii. W obu przypadkach, choć o sprawcach i ich motywacjach wiadomo było bardzo dużo, doszło do zamachów. Nie zabrakło informacji. Zabrakło umiejętności przełożenia ich na działanie. ●



Mam zamiar złożyć oświadczenie o odmowie orzekania, ponieważ nie wyobrażam sobie tego, abym dzisiaj, składając ślubowanie, że będę stał na straży konstytucji, od jutra tę konstytucję łamał

DR HAB. SŁAWOMIR PATYRA

nowy sędzia TK, który nie zgadza się, aby czterech wybranych w marcu sędziów pozostawiało odsuniętych od orzekania

Korea Południowa

Dzień Tygrysa z kostkami lodu



FOT. YONHAP

Tygrys syberyjski od swoich treserów w parku rozrywki Everland dostał kostki lodu z witaminami i ciastem żelatynowym. Smakołyki zostały przekazane z okazji Międzynarodowego Dnia Tygrysa, corocznego wydarzenia, które ma wspierać ochronę populacji dzikich tygrysów.

Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na
Wyborcza.pl/
zdjęcia

Pomoc
dla Ukrainy

39

PROC.

Tyłu Polaków ocenia, że pomoc wojskowa, finansowa i humanitarna udzielana Ukrainie przez państwa zachodnie jest wystarczająca – wynika z badania CBOS. 27 proc. twierdzi, że jest zbyt duża, a 22 proc. – zbyt mała. Więcej ► wyborcza.pl



W SPRZEDAŻY, RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ DO PACZKOMATU

Zamów magazyn z darmową dostawą na:
Prenumerata24.pl

Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki

Praktyki studenckie na pielgrzymce

Uczelnia: Nie będą leczyć wodą święconą

Studenci kierunków medycznych Uniwersytetu Kaliskiego mają pomóc w zabezpieczeniu medycznym pielgrzymki. Po tym, jak uczelnia podzieliła się pomysłem na Facebooku, wylała się na nią fala hejtu.

Jak informuje rzecznik uczelni Jakub Banasiak, propozycja wyszła od ks. Łukasza Urbana, kierownika kaliskiej pielgrzymki. Zwrócił się do rektora Uniwersytetu Kaliskiego prof. Andrzeja Wojtyły z prośbą o pomoc w zabezpieczeniu medycznym pielgrzymki. Kaliska uczelnia od wielu lat kształci pielęgniarki i ratowników medycznych, a od trzech lat lekarzy. – Rektor przystał na tę propozycję. Uznał, że służba medyczna na tak dużym wydarzeniu może być ciekawym doświadczeniem dla studentów naszego wydziału medycznego i nauk o zdrowiu – mówi rzecznik.

Rektor prof. Andrzej Wojtyła zaproponował, aby studenci – w szczególności pielęgniarstwa oraz ratownictwa medycznego – którzy zdecydowali się pełnić służbę medyczną podczas pielgrzymki, mieli częściowo zaliczone praktyki zawodowe.

– Uczestniczyłem w pieszej pielgrzymce na Jasną Górę kilkanaście razy, z czego trzy razy już jako dyplomowany lekarz. Wiem doskonale, jak ważne jest medyczne wsparcie pielgrzymów. Mam również świadomość, że dla studentów Uniwersytetu Kaliskiego będzie to interesujące doświadczenie – mówił po spotkaniu prof. Andrzej Wojtyła.

Informacja o takiej formie praktyki wzbudziła emocje internatów. – Ten cały uniwersytet to jest jedna wielka pielgrzymka donikąd – stwierdza jeden z nich. Kolejny pisze, że „studenci medycyny będą szkoleni w leczeniu wodą święconą”. A następny o „odmawianiu zdrowasiek w ramach uczenia się poza murami uczelni”.



FOT. TOMASZ STANCZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Uczelnia usunęła wpis o praktykach na pielgrzymce ze swojego fanpage'a. Rzecznik uczelni Jakub Banasiak komentuje o leczeniu święconą wodą czy zdrowaszkami nazywa głęboko krzywdzącymi. Przypomina, że kierunek lekarski na kaliskiej uczelni został pozytywnie zweryfikowany, i broni propozycji praktyk na pielgrzymce. – Udział w obsłudze medycznej pielgrzymki nie oznacza zaliczenia całych praktyk, tylko jednego z modułów.

Rektor kaliskiej uczelni prof. Andrzej Wojtyła był senatorem PiS. Uczelnia zawdzięcza szybki awans i uruchomienie kierunku lekarskiego jego dobrym kontaktom z byłym ministrem nauki Przemysławem Czarneckim.

Rzecznik Uniwersytetu Kaliskiego zapewnia, że praktyki na pielgrzymce nie mają związku z poglądami rektora. – Zwracają się do nas o pomoc organizatorzy różnych imprez, o wsparcie dla zespołów medycznych. I taką współpracę podejmujemy – mówi Jakub Banasiak i dodaje: – My nie zaliczymy praktyk za to, że ktoś poszedł na pielgrzymkę, tylko za udział w służbie medycznej w ustaleniu z opiekunem praktyk na danym kierunku. Praktykanci nie będą szli w pielgrzymce, tylko jechali samochodami służby medycznej.

Piesza pielgrzymka na Jasną Górę wyrusza z Kalisza 9 sierpnia. ●

Janusz Jaros

Nowy impuls dla polskiego eksportu rolnego – strategiczna inwestycja już działa

W Porcie Gdańsk zakończono pierwszy etap realizacji Gdańskiego Agro Terminalu (GAT) – jednej z najważniejszych inwestycji ostatnich lat w sektorze rolno-spożywczym i logistycznym. Projekt, realizowany przez spółkę Port Gdański Eksploatacja S.A. z Grupy Kapitałowej Zarządu Morskiego Portu Gdańsk S.A., ma strategiczne znaczenie dla zwiększenia potencjału eksportowego Polski oraz wzmocnienia bezpieczeństwa żywnościowego kraju.

Nowowy terminal zbożowy znacząco zwiększy możliwości przeładunkowe i magazynowe portu, odpowiadając na rosnące potrzeby rynku rolno-spożywczego. Inwestycja została podzielona na dwa etapy – pierwszy z nich został właśnie zakończony. Realizacja etapu drugiego, obejmującego budowę silosów i dalszą rozbudowę infrastruktury, planowana jest do roku 2029.

– Uruchamiamy kolejną strategiczną inwestycję, która nie tylko zwiększy potencjał eksportowy Polski, ale przede wszystkim wzmocni nasze bezpieczeństwo żywnościowe. Co ważne, jest to w 100 proc. polski terminal. Współczesne porty to nie tylko gospodarka czy energetyka, ale także bezpieczeństwo militarne i żywnościowe – i właśnie w te obszary inwestujemy dziś rekordowe środki. To projekt o znaczeniu strategicznym, realizowany we współpracy z Ministerstwem Rolnictwa oraz Ministerstwem Aktywów Państwowych. Tylko dzięki takiej synergii możemy skutecznie wspierać kluczowe sektory gospodarki i realizować ambitne cele państwa – podkreślał podczas uroczystego otwarcia GAT **Arkadiusz Marchewka**, wiceminister infrastruktury.

Nowoczesna infrastruktura i wzrost przepustowości

Pierwszy etap inwestycji objął budowę magazynu płaskiego na Nabrzeżu Szczecińskim o potencjale magazynowym 30 tys. ton oraz zdolności przeładunkowej na poziomie 0,5 mln ton rocznie. Obiekt umożliwia obsługę do 120 pojazdów dziennie, a jego dobową wydajność przeładunkową wynosi 8 tys. ton. Inwestycja została zrealizowana w systemie „zaprojektuj i wybuduj”, a jej wartość wyniosła prawie 14 mln zł.

Drugi etap projektu zakłada budowę zespołu 24 silosów płaskodennych na Nabrzeżu Wiślanym, zintegrowanych z zaawansowaną instalacją przeładunkową o wysokim stopniu automatyzacji. Infrastruktura ta pozwoli na obsługę zarówno statków, jak i transportu kolejowego oraz drogowego. Po jego realizacji łączny potencjał magazynowy GAT wzrośnie do 150 tys. ton, a zdolności przeładunkowe osiągną poziom 3 mln ton rocznie.

GAT wpisuje się w szerszą strategię zwiększania konkurencyjności polskiego rolnictwa na rynkach międzynarodowych. Polska od lat utrzymuje strukturalną nadwyżkę produkcji zbóż – wynosi ona około 35–36 mln ton rocznie przy krajowym zużyciu na poziomie 25–26 mln ton. W tej sytuacji rozwój infrastruktury eksportowej staje się kluczowy dla stabilności i rozwoju rynku.

– To długo wyczekiwana inwestycja. Doświadczenia ostatnich lat, związane z nadwyżką zboża produkowanego przez polskich rolników, pokazały, jak bardzo



„
Uruchamiamy kolejną strategiczną inwestycję, która nie tylko zwiększy potencjał eksportowy Polski, ale przede wszystkim wzmocni nasze bezpieczeństwo żywnościowe.
Arkadiusz Marchewka,
wiceminister infrastruktury

potrzebujemy nowoczesnej infrastruktury, która umożliwi sprawny eksport. Dzięki niej otwierają się nowe kierunki, takie jak Azja i Afryka, gdzie polskie zboże ma duży potencjał. Stawiamy na współdziałanie i budowę silnego, polskiego kapitału. Już dziś pracujemy nad uruchomieniem pierwszego transportu do Egiptu oraz kolejnych do Indonezji, Singapuru, Malezji i Wietnamu – poinformowała **Małgorzata Gromadzka**, wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi.

Ekspert i przedstawiciele administracji podkreślają, że kluczowe znaczenie ma dziś nie tylko wielkość produkcji, ale przede wszystkim dostęp do rynków zbytu oraz efektywna logistyka. To właśnie infrastruktura portowa i transportowa decyduje o konkurencyjności całego łańcucha dostaw.

– Około 40 proc. polskiej produkcji rolnej trafia na eksport, a konkurencja toczy się dziś nie tylko między rolnikami i przedsiębiorcami sektora rolno-spożywczego, ale również między portami. Jako Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi pełniimy rolę swego przedstawiciela handlowego polskiej żywności – budujemy relacje i otwieramy rynki, aby polskie produkty znajdowały nabywców na świecie. Jednak aby ten eksport był skuteczny, musimy zapewnić sprawny i szybką logistykę – podkreślił **Adam Nowak**, podsekretarz stanu w resorcie rolnictwa.

Szacuje się, że eksport zbóż drogą morską wynosi obecnie 6–8 mln ton rocznie, z czego około dwie trzecie realizowane jest przez polskie porty.

Jak podkreślają przedstawiciele administracji rządowej, rozwój infrastruktury eksportowej to także powrót do historycznej roli Gdańska jako jednego z najważniejszych punktów handlu zbożem w Europie.

– To wszystko już było w XVI wieku. To stąd, z Gdańska, na cały świat – a przede wszystkim do Europy – wypływało zboże. Dziś po prostu wracamy do sprawdzonych wzorców – zaznaczył **Grzegorz Wrona**, wiceminister aktywów państwowych. Dodał również, że współpraca instytucji publicznych i spółek Skarbu Państwa ma kluczowe znaczenie dla budowania silnej gospodarki, która skutecznie konkuruje na rynkach międzynarodowych.

Na znaczenie dywersyfikacji i wzmacniania odporności państwa zwróciła uwagę także **Aleksandra Dulikiewicz**, prezydent Gdańska. Podziękowała za rozwój nowych kierunków eksportowych oraz działania zwiększające bezpieczeństwo gospodarcze i energetyczne kraju poprzez inwestycje realizowane w Porcie Gdańsk.

Wzmocnienie pozycji Portu Gdańsk

Oddanie do użytku pierwszego etapu GAT stanowi ważny krok w kierunku dalszego rozwoju Portu Gdańsk jako jednego z kluczowych ośrodków logistycznych w regionie Morza Bałtyckiego. Inwestycja nie tylko zwiększy potencjał eksportowy Polski, ale także wpłynie pozytywnie na rozwój całego łańcucha dostaw – od producentów rolnych, przez transport, po sektor usług towarzyszących.

– To projekt, który wzmacnia konkurencyjność kraju, bezpieczeństwo żywnościowe oraz rolę Portu Gdańsk jako głównej bramy eksportowej dla polskich produktów rolno-spożywczych oraz ważnego ogniwa europejskich i światowych łańcuchów dostaw. Dla Portu Gdańsk oznacza to zwiększenie możliwości przeładunkowych oraz dalszą dywersyfikację obsługiwaną grup towarowych – podkreśla **Dorota Pyć**, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdańsk.

Docelowo GAT stanie się nowoczesnym, zintegrowanym kompleksem logistycznym, obejmującym nie tylko silosy i magazyny, ale także zautomatyzowaną infrastrukturę transportową i technologiczną.

– GAT to inwestycja strategicznie uzasadniona i niezbędna dla rozwoju polskiego eksportu produktów rolnych. Nowy terminal wzmocni pozycję Portu Gdańsk jako kluczowego centrum eksportu zbóż i pasz w regionie Morza Bałtyckiego – wskazuje **Andrzej Kuźmicz**, prezes spółki Port Gdański Eksploatacja. – Istotna jest też dywersyfikacja towarowa, możliwość obsługi nie tylko zboża, lecz także śruty i pelletu, co przekłada się na większą stabilność operacyjną.

Szpitale wprowadzają rejestr czasu pracy

Lekarze będą odbijać karty

– Jeśli odejdą, to trudno – mówi o lekarzach Józef Tomal, starosta myślenicki, który jeszcze w tym roku chce wprowadzić w podległym mu szpitalu elektroniczną ewidencję czasu pracy lekarzy i pielęgniarek. Przyznaje, że powodem są doniesienia o patologiach, które miały miejsce w szpitalach w całej Polsce.

Anna Kolet

– Wiele osób, wchodząc do pracy, podbija kartę. U nas w starostwie to norma. Dlaczego nie mogą tego robić również lekarze? – zastanawia się Sebastian Mlak z zarządu powiatu wadowickiego, który forsuje wprowadzenie rejestrowania czasu pracy w szpitalu w Wadowicach.

Lekarze milionerzy i 14 godzin w pracy dziennie

W ostatnich tygodniach przez Polskę przetoczyła się burza wokół gigantycznych zarobków niektórych lekarzy. Rekordziści w rok zarabiają ponad 2 mln zł. Jak choćby specjalista ortopedii i neurochirurgii zatrudniony na kontrakcie w Szpitalu im. Dietla w Krakowie. W 2022 roku jego łączne wynagrodzenie sięgnęło 2,3 mln zł brutto, co oznacza średnio ok. 192 tys. zł miesięcznie. Jego ogromne wynagrodzenie nie wynika jednak z liczby przepracowanych godzin.

Jak wyjaśnia w rozmowie z Radiem Kraków dyrektor szpitala Wojciech Zaręba, lekarz otrzymuje określony procent kosztów danej operacji, zabiegu lub innej procedury. Specjalista pracuje bowiem w ramach oddziału w poradni specjalistycznej, wykonuje procedury ambulatoryjne oraz z tytułu usług komercyjnych, które są finansowane przez samego pacjenta.

Szef placówki tłumaczy, że ten konkretny lekarz jest ekspertem. Posiada

najwyższe umiejętności i ma ogromną wiedzę.

Milionowe zarobki są udziałem również lekarzy pracujących w placówkach powiatowych w mniejszych miejscowościach. Przykładem jest chociażby Szpital im. św. Jana Pawła II w Wadowicach, gdzie nawet 80 proc. rocznego budżetu idzie na wynagrodzenia pracowników, głównie lekarzy i pielęgniarek. W ubiegłym roku na pensje dla 89 lekarzy zatrudnionych na umowach cywilnoprawnych szpital wydał ponad 43 mln zł. Rekordzista – w tym wypadku anestezjolog – zarobił w rok ponad 1,3 mln zł. Drugi na liście zarobił o niespełna 40 tys. zł mniej, a trzeci – o 1,2 mln zł mniej.

Za godzinę pracy szpital płaci anestezjologowi 260 zł, a to oznacza, że rekordzista przepracował w ciągu roku 5180 godzin, czyli 431 miesięcznie, co średnio daje ponad 14 godzin dziennie – każdego dnia miesiąca. Dla władz szpitala to nie problem.

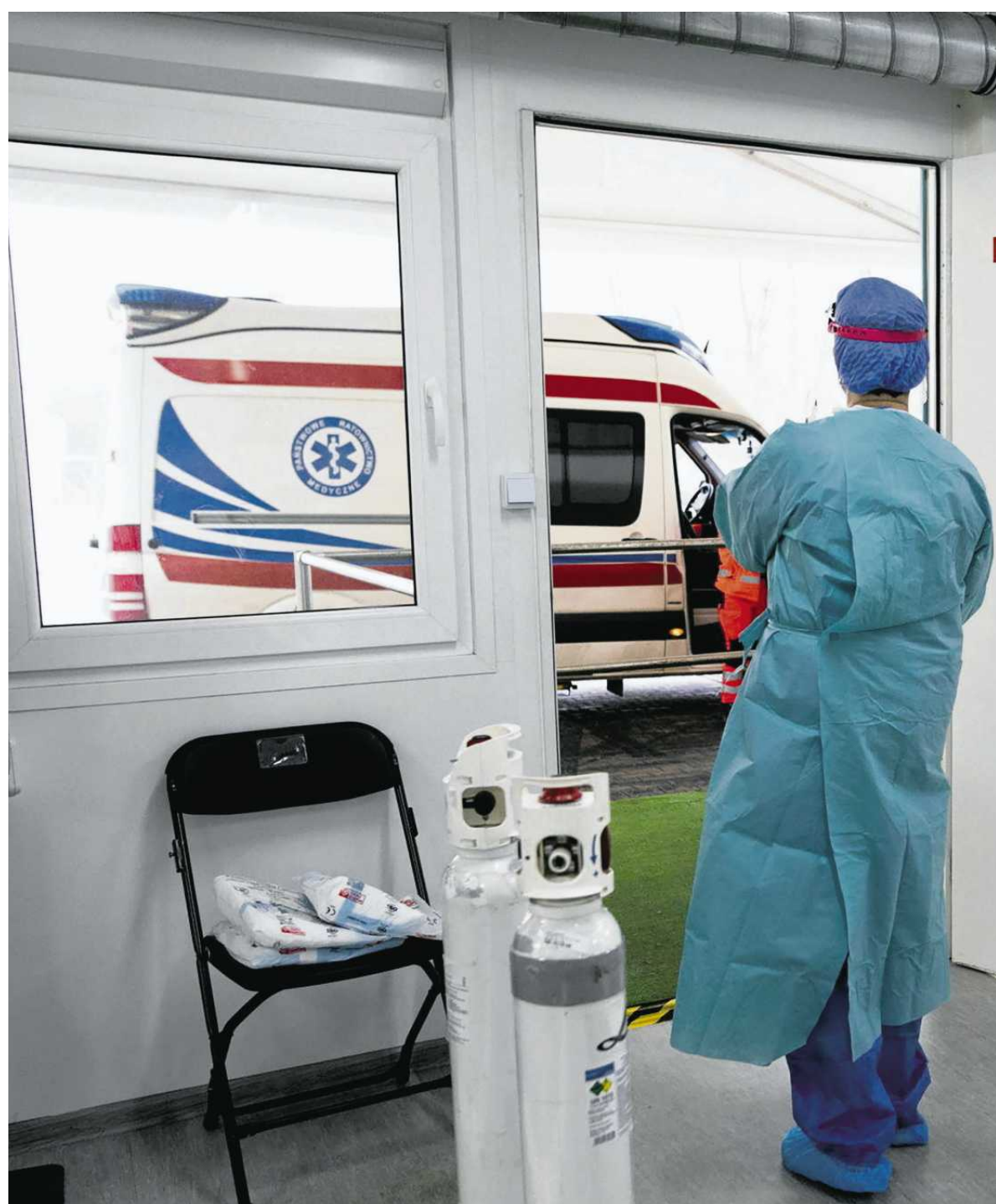
– Lekarzy zatrudnionych na umowach B2B nie obowiązuje kodeks pracy, mogą pracować tyle, ile chcą – tłumaczy dr Krzysztof Harpula, zastępca dyrektora wadowickiego szpitala.

„Będą tacy, którzy rzucą papierami”

Problem dostrzegły za to władze powiatu wadowickiego, które są organem założycielskim placówki. Sebastian Mlak, członek zarządu powiatu, wystąpił do dyrekto-

• Szpital tymczasowym na terenie Centrum Targowo-Wytworniczego Targów Lublin podczas pandemii koronawirusa. Lublin, luty 2022 roku

FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



ra z wnioskiem o pilne wdrożenie w szpitalu elektronicznego systemu ewidencji czasu pracy. W odpowiedzi otrzymał wycenienia, z których wynika, że taki system będzie kosztował ponad 100 tys. zł.

– Będziemy omawiać tę sprawę na najbliższym posiedzeniu zarządu. Uważam, że starostwo powinno to sfinansować – mówi Mlak.

Spodziewa się przy tym protestów ze strony medyków. Dlatego, jak mówi, trzeba to wprowadzać z wyczuciem i konsultować z kadrą.

– Zapewne będą tacy, którzy rzucą papierami, bo nie będą chcieli się podbijać, ale moim zdaniem to konieczność, żeby wykluczyć ewentualne patologie, bo nie może być tak, że lekarz w tym samym czasie „pracuje” w trzech różnych miejscach i wszędzie pobiera wynagrodzenie. To są publiczne pieniądze i musi być przejrzystość w ich wydawaniu – podkreśla Mlak.

Zaznacza przy tym, że nie słyszał, by w wadowickim szpitalu dochodziło do nieprawidłowości, ale, jak mówi, lepiej dmuchać na zimne.

Szpital w Myślenicach czeka rewolucja

Podobnie argumentuje Józef Tomal, starosta myślenicki. Przyznaje, że już w ubiegłym roku zastanawiał się nad wprowadzeniem elektronicznego systemu kontroli czasu pracy lekarzy w szpitalu powiatowym w Myślenicach. Do pomysłu wró-

cił po doniesieniach medialnych na temat nieprawidłowości w niektórych placówkach w Polsce.

Jak choćby w warszawskim Szpitalu Południowym, który poinformował, że w zeszłym roku zatrudniony tam Dawid Kacprzyk przepracował w placówce łącznie 3976 godzin. Kiedy podzieli się to przez 365 dni w roku, wyjdzie, że lekarz pracował każdego dnia po 12 godzin. Jeśli odjąć dni wolne od pracy – wychodzi 16 godzin dziennie. A trzeba dodać, że Kacprzyk brał jeszcze dyżury w kilku innych placówkach. Poza tym występował jako ekspert w TVN

Słyszę jedynie plotki, że ten czy inny lekarz jest jednocześnie na dwóch dyżurach w różnych placówkach. Nie wiem, czy to prawda, ale wolalbym uniknąć takich sytuacji

JÓZEF TOMAL
starosta myślenicki

Szpitala wprowadzają rejestr czasu pracy



i TVP oraz w Polskim Radiu, udzielał się w kampanii wyborczej Rafała Trzaskowskiego, chodził na posiedzenia zespołu parlamentarnego ds. badań naukowych i innowacji w ochronie zdrowia, przewodniczył Nowej Generacji, czyli młodzieżówce KO. Ostatnio wszedł do Okręgowej Rady Lekarskiej w Warszawie. Szybko też się okazało, że w czasie dyżurów w szpitalu Kacprzyk bywał w telewizji i na partyjnych spotkaniach.

– Nie chciałbym, żeby nasz szpital został bohaterem tego typu publikacji, dlatego podjęliśmy decyzję o sfinansowaniu przez starostwo takiego systemu – mówi Tomal.

Dodaje, że kiedy kilka lat temu wprowadził w podległym mu urzędzie czytniki kart, niezadowolone pracowników było spore, zdarzały się nawet nadużycia, kiedy jedna osoba podbijała karty za kogoś innego.

Wtedy dodaliśmy kamery, które rejestrują, kto wchodzi. Podobnie chcemy zrobić w szpitalu – podkreśla.

Montaż takiego systemu to koszt ok. 100 tys. zł. Starosta zapowiada, że rejestracja czasu pracy zacznie działać już od 1 października.

Czy nie obawia się, że może to doprowadzić do odejścia z pracy części personelu?

– Jak odejdą, to trudno, ale jeśli nie ryzykujemy, to nigdy nie będzie porządku – odpowiada starosta. I zaraz dodaje, że nigdy nie dotarło do niego, by w myślenickim szpitalu dochodziło do nieprawidłowości.

– Słyszę jedynie plotki, że ten czy inny lekarz jest jednocześnie na dwóch dyżurach

w różnych placówkach. Nie wiem, czy to prawda, ale wolalbym uniknąć takich sytuacji – mówi.

Lekarz: „W szpitalu po 14 nie ma już wiele do roboty”

Adam Styczeń, dyrektor szpitala w Myślenicach, zapewnia, że pomysł wprowadzenia czytników nie wzbudza niepokoju wśród personelu.

– Nie sądzę też, żeby masowo rezygnowali z tego powodu z pracy – dodaje. I zauważa: – To działa w dwie strony, wielu lekarzy kończy pracę później i do tej pory nigdy nie wyciągali ręki po wypłatę nadgodzin. Teraz system czarno na białym pokaże, o ile dłużej musieli zostać w pracy, i te nadgodziny trzeba będzie wypłacać.

Lekarz pracujący w szpitalu powiatowym na południu Polski twierdzi, że elektroniczna rejestracja czasu pracy nie jest korzystna dla medyków. – Część wychodzi wcześniej z pracy, bo po godzinie 14 w szpitalu nie ma już wiele do roboty, jesteśmy po wypisach pacjentów, zabiegów nie ma, a na oddziałach czuwają dyżurni – mówi. I dodaje: – Jakiś czas temu dyrektor naszego szpitala wyłożył „książkę wcześniejszych wyjść” i kazał się tam wpisywać za każdym razem, kiedy ktoś przed czasem opuszczał szpital, potem miał nam to odbierać z urlopu. Z tego, co wiem, nikt nigdy nie wpisał się do tej książki. Z drugiej strony bywa, że trzeba zostać w pracy dłużej, ale dyrektor już dawno zapowiedział, że nie będzie nam wypłacał nadgodzin.

Zabrze: „W końcu wszyscy się przyzwyczaili i już nikt nie marudzi”

W Polsce nie ma wielu szpitali, które skrupulatnie rejestrowałyby czas pracy medyków.

– Taki system wprowadzono niedawno w Zabrzu, ale jak mówił mi znajomy, który tam pracuje, działa to trochę na pół gwizdka; lekarze nie są rozliczani co do minuty – słyszymy od krakowskiego lekarza.

Chodzi o Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny nr 1 w Zabrzu, który w listopadzie ubiegłego roku wręczył wszystkim swoim pracownikom plastikowe karty do czytników. Początkowo słychać było narzekania, ale w końcu wszyscy się przyzwyczaili i już nikt nie marudzi. Wcześniej zdarzały się też przypadki, że karty były gubione, ale kiedy o się kazało, że mamy zapas i wręczamy nową, przestały ginąć – mówi z uśmiechem dr n. med. Dariusz Budziński, dyrektor szpitala.

I tłumaczy: – Traktujemy to jako elektroniczną listę obecności. Przy wejściu mamy ustawione czytniki z wbudowanymi kamerami, które dodatkowo rejestrują, kto odbija kartę. Dzięki temu nie ma możliwości, żeby jeden pracownik wyręczał innych. System obejmuje wszystkich zatrudnionych, bez wyjątku.

Na początku lipca media donosiły jednak, że elektroniczna lista obecności była jednym z powodów odejścia z pracy sześciu lekarek w Zabrzu. W tym miesiącu przy zabrzańskim szpitalu otwarto Śląskie Centrum Onkologii i Hematologii Dziecięcej. Nowy oddział powstał z połączenia oddziału Onkologii i Hematologii Dziecięcej w Zabrzu z Górnośląskim Centrum Zdrowia w Katowicach-Ligocie. Sześć lekarek z Ligoty, które miały przejść do pracy w Zabrzu, złożyło wypowiedzenia.

W mediach dyrektor przyznawał, że nie zgodził się na część ich postulatów, w tym wyłączenie ich z konieczności odbijania karty przy wejściu. Ostatecznie le-

Każda zmiana, która idzie w kierunku nadzoru nad czasem pracy profesjonalistów medycznych, nie tylko lekarzy, w kontekście tych wszystkich informacji, które do nas docierają, wydaje się dobrym rozwiązaniem i może pomóc wyeliminować szpitalne grafiki, w których de facto potwierdza się nieprawdę

PROF. IWONA KOWALSKA-BOBKO
dyrektorka Instytutu Zdrowia Publicznego UJ

karki zrezygnowały z pracy. Dziś dyrektor nie chce komentować tej sprawy.

Informatyczna rewolucja w USD w Prokocimiu – zastępca dyrektora zrezygnowała z pracy

Elektroniczna ewidencja czasu pracy została wprowadzona kilka lat temu również w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Prokocimiu. Jak pisała na łamach „Wyborczej” Iwona Hajnosz, był to jeden ze sztandarowych projektów wdrażanych przez ówczesną zastępczynię dyrektora ds. innowacji i inżynierii biomedycznej Katarzynę Ciemny.

– Wprowadzenie tej zmiany ma na celu ucywilizowanie pod tym względem sytuacji w szpitalu – argumentowała Ciemny.

I tłumaczyła: – Dzięki tym informatycznym usprawnieniom zyskamy wiedzę o pracy w nadgodzinach: kto i ile godzin dodatkowo pracuje. To usprawni wypłacanie wynagrodzeń za ten dodatkowy czas pracy. Do tej pory takie informacje wpisywane były do specjalnych zeszytów, co bardzo utrudniało pracę kadrom i księgowości.

Pół roku później Ciemny złożyła wypowiedzenie z pracy. Nie wiadomo, czy powodem odejścia był forsowany przez nią system, wiadomo jednak, że nie spotkał się z ciepłym przyjęciem personelu, zwłaszcza

lekarzy. Rzeczniczka prasowa szpitala nie odpowiedziała na nasze pytania.

„Opór środowiska będzie z pewnością duży”

O opinię na temat elektronicznego systemu ewidencji pracy w szpitalach poprosiliśmy znanego krakowskiego specjalistę z wieloletnim doświadczeniem w pracy na oddziale szpitalnym i w poradni. Ten nie chciał jednak wypowiadać się pod nazwiskiem, żeby – jak zaznaczył – nie narażać się kolegom po fachu.

– Prywatnie uważam, że to potencjalnie dobra decyzja, choć wiem, że wielu kolegów może być z niej niezadowolonych – mówi.

Przyznaje, że opór środowiska będzie z pewnością duży, ponieważ ludzie co do zasady nie lubią być kontrolowani, nawet jeśli nie mają nic na sumieniu. Jednak – jego zdaniem – elektroniczna ewidencja czasu pracy, jeśli będzie prowadzona rzetelnie, pozwoli ukrócić patologie systemu.

Te zaś, według naszego rozmówcy, można podzielić na „małe” i „duże”. Do tych pierwszych zalicza się zachowania wielu lekarzy, którzy, pracując w poradniach, rano notorycznie spóźniają się do swoich gabinetów.

– W ten sposób zawsze te pół godziny czy 40 minut urwą ze swojego dnia pracy. Ale są też tacy, którzy wybiegają ze szpitala wczesnym popołudniem i pędzą do prywatnego gabinetu, choć powinni być na oddziale np. do 15.30. I to już jest „duża” patologia – zauważa lekarz.

Jego zdaniem dyrektorzy wprowadzający elektroniczną ewidencję nie powinni się obawiać masowych odejść medyków.

– Pewnie trafią się tacy, którzy z tego powodu odejdą z pracy w szpitalu, ale nie spodziewam się, żeby to miało jakąś ogromną skalę. Choć trzeba przyznać, że w szpitalu powiatowym odejście jednego lekarza może czasem przesądzić o funkcjonowaniu danego oddziału, bo bez niego nie uda się spać grafiku dyżurów – zauważa nasz rozmówca.

– Opór po stronie kadry z pewnością będzie i początki mogą być trudne, ale jestem za – tak pomyślał małopolskich szpitali komentuje prof. Iwona Kowalska-Bobko, dyrektorka Instytutu Zdrowia Publicznego UJ. – Każda zmiana, która idzie w kierunku nadzoru nad czasem pracy profesjonalistów medycznych, nie tylko lekarzy, w kontekście tych wszystkich informacji, które do nas docierają, wydaje się dobrym rozwiązaniem i może pomóc wyeliminować szpitalne grafiki, w których de facto potwierdza się nieprawdę. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34445580

Z głębokim żalem żegnam



prof.

Wiestawę Ziółkowską

posłankę na Sejm X, I i II kadencji,
ekonomistkę i nauczycielkę akademicką,
wybitną specjalistkę z dziedziny finansów publicznych,
członkinię Rady Polityki Pieniężnej I kadencji,
polityczkę lewicy, jedną z założycielek i liderkę Unii Pracy.

Włodzimierz Czarzasty
Marszałek Sejmu

Za kulisami posiedzenia komitetu PiS

Wszyscy się spodziewali, że wejdzie prezes i powie: zdrada, kończymy z nimi, Antoni Macierewicz krzyknie: wszyscy won, a Tobiasz Bocheński zacznie bić brawo. No, ale stało się inaczej.

Agata Kondzińska

Wtorkowy wieczór miał przynieść rozstrzygnięcie w największej partii opozycyjnej. Do centrali PiS przy Nowogrodzkiej w Warszawie zjechali najważniejsi politycy, by formalnie przyklepać rozstanie ze środowiskiem Mateusza Morawieckiego. Pretekstem była odmowa podpisania deklaracji, że rezygnują ze stowarzyszenia i pozostają wierni partii. W grupie jest 40 posłów, jeden senator i trzech europosłów.

Wszyscy spodziewali się, że zrzeszeni w Stowarzyszeniu Rozwój Plus zostaną wyrzuceni z PiS. Jednak stało się inaczej. Do dziennikarzy wyszedł rzecznik PiS Rafał Bochenek i oświadczył: – Dzisiaj rozpoczyna się kolejny etap. Komitet zatwierdzi listę osób, które nie złożyły oświadczeń albo złożyły je na nieprawidłowych drukach. Jest ich 44. Teraz komitet kieruje tę listę do rzecznika dyscypliny partyjnej, który będzie podejmował decyzje. Na tym rola komitetu się kończy. O ich losie indywidualnie będzie decydował rzecznik dyscypliny Karol Karski.

Sam Karol Karski jeszcze kilka dni temu mówił mi podczas rozmowy w radiowej Jedynce, że nie ma tej sprawy do ode-

• **Postowie PiS wierni Jarosławowi Kaczyńskiemu na 63. posiedzeniu Sejmu** FOT. SŁAWO-MIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



grania żadnej roli, a procedura skreślenia rozłamowców będzie podobna do tej stosowanej wobec członków, którzy nie płacą składek. Wówczas to komitet rozstrzyga o usunięciu z partii. Po wtorkowym spotkaniu w partyjnej centrali przyznał jednak, że decyzja jest inna.

– Wszyscy się spodziewali, że wejdzie prezes i powie: zdrada, kończymy z nimi, wtedy Antoni Macierewicz krzyknie: wszyscy won, a Tobiasz Bocheński zacznie bić brawo. No, ale było inaczej – opowiada ważny polityk PiS.

Kto wyrzuca, kto odchodzi z PiS

Jarosław Kaczyński zaprosił polityków na godz. 17 we wtorek, ale miał już plan. Sprawę ze stowarzyszeniem Morawieckiego referował sekretarz generalny Piotr Miłowański. – Przedstawił dwie propozycje: albo od razu wyrzucamy, albo idziemy ścież-

ką rzecznika dyscypliny – mówi poseł PiS. Jak słyszymy, żeby zebrane w centrali gro- no nie miało wątpliwości, Kaczyński powiedział, że opowiada się za wersją dyscyplinarną. Mówił, że jest grupa, która przygotowywała rozłam od jakiegoś czasu, ale nie ma co się wpisywać w ich narrację, że to PiS ich wyrzuca. A dla partii będą bardziej wygodne indywidualne rozmowy z tymi, którzy nie podpisali lojalek. 44 nazwiska to minimum miesiąc. – Anna Paluch coś pokrzykiwała, żeby ich od razu wyrzucić, ale Ela Witek wsparła prezesa, podobnie mówił też Joachim Brudziński – słyszę od uczestnika spotkania.

Był jeden głos sprzeciwu. Piotr Gliński, były wicepremier, nie poparł forsowanej przez Kaczyńskiego propozycji, by to Karol Karski decydował o losach środowiska Morawieckiego. – Mówił, że wie, że to musi się rozjeść, ale zgłasza inaczej, bo chce

moralnie wyrazić sprzeciw wobec wyrzucania Mateusza z partii – dodaje polityk PiS.

Rozwiązanie przyjęte we wtorek na Nowogrodzkiej nie ucieszyło maślarzy, przeciwników Morawieckiego, skupionych wokół Jacka Sasina. – Byli zwolennikami ostrej rozprawy, ale prezes też im pokazał, że nie zawsze to oni nadają ton, powinni o tym pamiętać – mówi współpracownik Kaczyńskiego.

Czarnek: Przestańmy się do nich odnosić

Komitet polityczny zajął się też Jackiem Kurskim po jego wystęпах w zaprzyjaźnionej TV Republika, gdzie oskarżył Morawieckiego o rozbijanie PiS na zlecenie Donalda Tuska. Wrócił nawet do katastrofy smoleńskiej: – Nad zwłokami Lecha Kaczyńskiego Tusk ściska się z Putinem tymi samymi rękami, którymi miesiąc wcześniej wręczał nominację Morawieckiemu – przypomniał czas, gdy Morawiecki był wśród doradców gospodarczych Tuska.

Już wtedy występ Kurskiego nie spodobał się liderowi PiS. Były nieoficjalnie zapowiedzi, że były szef TVP może mieć kłopoty. Na posiedzeniu komitetu o Kurskiego upomniał się Marek Suski. Mówił, że dostaje sygnały od ludzi, że język nie taki, że styl zły. Ostatecznie Kurskim zajmie się partyjna komisja etyki, którą kieruje Elżbieta Witek, a sam Kurski ma zakaz medialnych wypowiedzi.

Jak słyszymy, na naradzie w partyjnej centrali wypowiedział się też Przemysław Czarnek. Zaapelował, by zakończyć te awantury z harcerzami, czyli stronnikami Morawieckiego, przestać się do nich odnosić i zająć kampanią przed wyborami w 2027 roku. ●

Mniej pozytywnych emocji wobec Ukrainy

Coraz mniej Polaków opowiada się za jak najszybszym przyjęciem Ukrainy do Unii Europejskiej, równocześnie przybywa przeciwników tej akcesji. To najgorsze wyniki od 3 lat.

CBOS regularnie bada nasz stosunek do Ukrainy. Z ostatniego badania wynika, że 39 proc. Polaków ocenia, że pomoc wojskowa, finansowa i humanitarna udzielana Ukrainie przez państwa zachodnie, jest wystarczająca. 27 proc. twierdzi, że jest zbyt duża, a 22 proc. – zbyt mała. 12 proc. nie ma zdania.

Te opinie zależą od poglądów politycznych. I tak, wyborcy Konfederacji Wolność i Niepodległość oraz Konfederacji Korony Polskiej twierdzą, że pomoc udzielana Ukrainie jest zbyt duża. W tej grupie takie zdanie ma 48 proc. osób.

Dla 47 proc. głosujących na: KO, Nową Lewicę, PSL, Razem oraz PL 2050 RP, pomoc jest wystarczająca. Natomiast 35 proc. zwolenników tych partii uważa, że pomoc jest zbyt mała.

40 proc. wyborców PiS twierdzi, że pomoc jest wystarczająca, a 29 proc., że byt duża. Dla 24 proc. – zbyt mała. CBOS zauważa, że pod tym względem wyborcy PiS mają opinie najbardziej zbliżone do ogółu badanych.

Generalnie, analizy CBOS pokazują, iż „im bliżej prawego końca osi lewica-centrum-prawica sytuują się badani, tym częściej wyrażają przekonanie, że pomoc udzielana Ukrainie przez państwa zachodnie jest zbyt duża”. Najczęściej takiego zdania są badani niepotrafiący umieścić swoich poglądów na tej osi.

Kwestię wstąpienia Ukrainy do UE CBOS bada od 2013 r. Największe poparcie dla tego planu było w marcu 2022 r., tuż po rozpoczęciu wojny – wtedy 60 proc. badanych opowiadało się za jak najszybszą akcesją. Potem ten wskaźnik słabł – ubywało przekonanych, że powinno do tego dojść jak najszybciej, jak to będzie możliwe, a przybywało tych, którzy utrzymywali: „tak, ale nie ma co się z tym spieszyć”.

Nadal zwolenników przyjęcia Ukrainy do Unii Europejskiej jest więcej,

niż przeciwników akcesji, ale w porównaniu z październikiem 2023 roku notujemy bardzo duże zmiany na niekorzyść Ukrainy. CBOS przypomina, że wówczas „wynikały one głównie z napięć wokół eksportu ukraińskich produktów rolnych (zwłaszcza zboża) oraz przedłużającego się sporu historycznego, (...) co w tamtym okresie silnie rzutowało na nastroje opinii publicznej”.

Od tego czasu te wskaźniki się jeszcze pogorszyły. Zwolennikami jak najszybszego członkostwa Ukrainy w UE jest teraz zaledwie 9 proc. I to jest najniższy wynik od października 2023 r. (spadek o 9 proc.). Za przyjęciem Ukrainy do UE, ale bez zbyt szybkiego pośpiechu, opowiada się 41 proc. (spadek o 15 proc.). Przeciwnych członkostwu Ukrainy w UE jest 40 proc., co jest rekordowym wynikiem w historii tych badań. Od października 2023 r. wzrost aż o 23 punkty procentowe).

W tym samym badaniu CBOS sprawdzał również, jak patrzymy na przyjmowanie uchodźców z Ukrainy. Okazało się, że po raz pierwszy więcej Polaków sprzeciwia się ich przyjęmo-

waniu, niż popiera ten proces. Większość badanych uważa też, że pomoc dla Ukraińców jest zbyt duża. ●

Agnieszka Kublik

Sondaż CBOS z 2-12 lipca 2026 r., próba reprezentatywna 938 dorosłych Polaków, metoda mieszana (65,5 proc. – CAPI, 16,6 proc. – CATI i 17,9 proc. – CAWI).

www.nekrologi.wyborcza.pl/34445633

Z wielką przykrością przyjąłem wiadomość o nagłej śmierci



Mirosławy Włodarczak-Siudy

Sędziego Naczelnego Sądu Administracyjnego w stanie spoczynku, miłośnika spływów kajakowych, duszy towarzystwa.

Najbliższym

składam wyrazy głębokiego współczucia

Andrzej Cubala
z żoną Wierczyśławą

Emerycy zastępują nauczycieli

Podczas wakacji dyrektorzy szkół nerwowo kompletują kadrę. Ministerstwo chwali się najniższą od dwóch lat liczbą wakatów, ale w bazach jest już ponad 20 tys. ofert pracy dla nauczycieli.

Karolina Słowik

Matematyk odmówił, od 1 września nie przejmie klasy. Psycholog wybrał poradnię, nauczyciel wspomagający woli pracę w szkole bliżej domu, a na ofertę dla fizyka od tygodni nikt nie odpowiedział. Na końcu listy została emerytowana nauczycielka, która rok temu żegnając się ze szkołą zapewniała, że to jej ostatni wrzesień w szkole. Może jednak się zgodzi i zostanie na kolejny rok.

Tak wyglądają wakacje w wielu polskich szkołach. Właśnie teraz najlepiej widać skutki prowizorycznych rozwiązań stosowanych od lat.

Statystyki MEN kontra rzeczywistość

Ministerstwo edukacji przekonuje, że sytuacja kadrowa się poprawia. Liczba nauczycielskich etatów wzrosła z ok. 628,6 tys. w roku szkolnym 2023/2024 do ponad 636 tys. dwa lata później. MEN zaznacza też, że

w kuratorskich bankach ofert pracy znajdowało się 3609 wakatów (około 2637 pełnych etatów). A to najniższy wynik od 2024 r.

Jednak cztery miesiące później sytuacja wyglądała inaczej. W połowie lipca liczba opublikowanych ofert pracy przekroczyła 20 tys., a tylko od początku miesiąca pojawiło się prawie 11 tys. nowych ogłoszeń.

Dyrektorzy patrzą jednak na inne wskaźniki. Wiedzą, że spadek liczby wakatów nie zawsze oznacza, iż do szkół przyszedli nowi nauczyciele. Często oznacza jedynie, że brakujące lekcje przejęli ci, którzy już pracują – zgodzili się na kolejne nadgodziny, uczyć w dwóch lub trzech szkołach albo wrócili z emerytury.

W lipcu dyrektorzy publikują kolejne ogłoszenia, wracają do kandydatów, którzy wcześniej odmówili, proponując obecnym nauczycielom nadgodziny i szukają specjalistów gotowych dzielić etat między dwie lub trzy szkoły.

Gdy mimo to nie znajdują odpowiednich kandydatów, coraz częściej zatrudniają – za zgodą kuratora – osoby bez pełnych kwalifikacji.

W 13 województwach złożono ponad 49 tys. wniosków o takie zgody, z czego wydano blisko 38 tys. Nie wiadomo, ilu unikalnych pracowników dotyczą te dane, ale pokazują one, że rozwiązanie, które miało być wyjątkiem, staje się coraz powszechniejsze.

Szkoła przegrywa z rynkiem pracy

Najwięcej lipcowych ofert pracy opublikowano w województwie mazowieckim – ponad 4200. W Małopolsce było ich ok. 2460, na Dolnym Śląsku blisko 1700, a na Śląsku ok. 1660. Już wiosną ponad jedna czwarta wszystkich wakatów przypadała na Mazowsze, z czego niemal połowa dotyczyła Warszawy.

To właśnie w dużych miastach szkoły najczęściej przegrywają konkurencję o pracowników z sektorem prywatnym, administracją czy ochroną zdrowia. Dla młodego matematyka, informatyka, psychologa czy filologa, szkoła jest dziś tylko jedną z wielu możliwości zatrudnienia, często nie najbardziej atrakcyjną.

Najtrudniej znaleźć nauczycieli współorganizujących kształcenie uczniów z niepełnosprawnościami, wychowania przedszkolnego oraz

matematyki. – Jeszcze kilka lat temu brakowało przede wszystkim nauczycieli przedmiotów. Dziś największym problemem są nauczyciele wspomagający i specjaliści – mówi Marek Pleśniar, dyrektor Biura Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty.

Problem pogłębia sposób przygotowywania nauczycieli, który – zdaniem Pleśniara – nie odpowiada potrzebom szkół. Uczelnie przygotowują nauczycieli według różnych standardów, a dyrektorzy często mają trudność z oceną, jakie kwalifikacje rzeczywiście posiada kandydat.

System nauczył się żyć w kryzysie

Dlaczego problem od lat pozostaje nierozwiązany? Nieoficjalnie, od osoby zbliżonej do resortu słyszymy, że to bardzo kosztowne. Wymagałoby większych pieniędzy, ale być może także powrotu do jednej z najbardziej drażliwych debat w oświacie – o podniesieniu nauczycielskiego pensum.

Pleśniar: – Problemem nie jest tylko brak pieniędzy, brakuje też odwagi, wizji i planowania. Kwestię tak zaniebano, że każdy boi się tego ruszyć.

Kolejne rządy od lat odkładają najtrudniejsze reformy. Zamiast przebudowy systemu wynagradzania, planowania kadr czy organizacji pracy szkół, wybierają rozwiązania niewymagające dużych nakładów finanso-

wych. Tylko mówi się, że edukacja jest priorytetem, a potem przy decyzjach budżetowych okazuje się co innego. Próbuje się nadrobić wcześniejsze zaniedbania, ale za mało, żeby odwrócić wieloletni trend.

W efekcie dyrektor proponuje nadgodziny, bo musi ułożyć plan lekcji, z kolei samorząd finansuje nadgodziny, bo są tańsze niż tworzenie nowych etatów. To wieloletnie zobowiązania: pensja, składki i świadczenia, a nadgodziny można ograniczyć, gdy spada liczba uczniów. A nauczyciele często przyjmują nadgodziny, bo bez nich zarabiałby mniej albo nie uzbięrałyby całego etatu.

Od tego roku nadgodziny stały się bardziej przewidywalnym źródłem dochodu.

Najwyższą cenę płacą jednak uczniowie. Często lekcje prowadzą nauczyciele pracujący ponad pensum lub dojeżdżający między kilkoma szkołami. Wystarczy choroba, by posypał się plan lekcji i pojawiły się zastępstwa. Na papierze system działa, jednak w praktyce coraz większym stopniu opiera się na nadgodzinach, emerytach i improwizacji.

– Od lat wprowadza się zmiany, które nie wymagają dużych pieniędzy ani przebudowy systemu. Ale najtrudniejsze decyzje są odkładane, a to one zadecydują, czy za kilka lat będzie miał kto uczyć dzieci – kończy dyrektor Pleśniar. ●

Dziś największym problemem są nauczyciele wspomagający i specjaliści

MAREK PLEŚNIAR

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34445258

Czas gazu i ropy jeszcze się nie skończył

O roli ropy i gazu w stabilizowaniu systemu energetycznego, wpływie węglowodorów na konkurencyjność przemysłu oraz ich strategicznym znaczeniu dla gospodarki i regionu przed erą atomu dyskutować będą eksperci podczas Polskiego Kongresu Naftowego i Gazowniczego

Wydarzenie organizowane przez ORLEN pod hasłem „Powering the future”, zgromadzi międzynarodowych ekspertów i analityków, biznesowych praktyków oraz przedstawicieli nauki i administracji, którzy rozmawiać będą m.in. o znaczeniu ropy i gazu w transformacji energetycznej, zabezpieczeniu dostępu regionu do złóż surowców oraz kompetencjach, jakie polskie przedsiębiorstwa, mogą zdobywać dzięki udziałowi w globalnym rynku ropy i gazu. To ważna dyskusja dla całej gospodarki.

Energia to klucz do bezpieczeństwa i rozwoju

Dostęp do gazu ziemnego i ropy naftowej jest dziś warunkiem bezpieczeństwa kraju i stabilnego funkcjonowania

gospodarki. O kluczowym znaczeniu stabilnych dostaw dobitnie przekonały nas kryzysy ostatnich lat – od pandemii i wojny w Ukrainie po napięcia na Bliskim Wschodzie, które sparaliżowały globalne łańcuchy dostaw. Światowe zapotrzebowanie na energię elektryczną będzie rosło, głównie ze względu na rozwój energochłonnych technologii cyfrowych, postępującą reindustrializację oraz skokowe zwiększenie zużycia energii w krajach rozwijających się. Zanim nowoczesne, nisko – i zeroemisyjne technologie na dobre zdominują rynki, niezbędny będzie okres przejściowy. W tym czasie kluczową rolę odegrają paliwa tradycyjne, ze szczególnym uwzględnieniem gazu ziemnego, który stanowi bezpieczny pomost między emisyjnym węglem a czystą energią. Gaz ziemny trafia do przemysłu, gospodarstw domowych, energetyki. To podstawa funkcjonowania m.in. petrochemii czy przemysłu nawozowego. Szczególnie istotna jest perspektywa dla branży ciepłowniczej, ze względu na duże znaczenie węgla w jej zasilaniu. Ropa naftowa stanowi podstawę przemysłu paliwowego, produkcji tworzyw sztucznych, a co za tym idzie – większości gospodarki.

Deбата o przyszłości ropy i gazu

Dzisiaj niezbędna jest szeroka dyskusja o przyszłości sektora naftowo-gazowego. Polski Kongres Naftowy

i Gazowniczy jest w swoich założeniach przestrzenią do rozmowy o wyzwaniach przed jakimi stoją polski i regionalny przemysł i energetyka. Choć w dniach 21-22 października w Warszawie ropa naftowa i gaz ziemny będą osiędzami debaty, to dyskusje wyjdą daleko poza rolę tych węglowodorów. Uczestnicy wydarzenia skoncentrują się na kluczowych trendach kształtujących nie tylko branżę naftowo-gazowniczą, ale również szeroko pojętą energetykę i nowoczesny przemysł.

Gros rozmów dotyczyć będzie nowych technologii, w tym roli sztucznej inteligencji, uczenia maszynowego i zaawansowanych rozwiązań wspierających operacje w sektorze naftowym i gazowniczym – temu poświęcone będą m.in. towarzyszące Kongresowi wydarzenia partnerskie. Jego integralną częścią będzie Young Professionals Forum. To specjalna platforma poświęcona innowacjom, perspektywom oraz nowym kierunkom rozwoju sektora, kierowana do młodych inżynierów, specjalistów od cyfryzacji, ale też lokalnych liderów. Ważnym punktem dyskusji będzie też komponent krajowy, czyli rozbudowa i wzmacnianie potencjału rodzimych firm, a także ich funkcjonowanie jako nowoczesnego motoru rozwoju zorientowanego na konsumenta.

Więcej informacji znajdziesz w artykule na www.wyborcza.biz

POLSKI KONGRES NAFTOWY I GAZOWNICZY

POWERING THE FUTURE

21-22.10.2026

Muzeum Historii Polski w Warszawie

Dołącz do ekspertów i liderów rynku.

Porozmawiajmy o tym, co dalej z energetyką, przemysłem, surowcami i bezpieczeństwem.



www.polishoilandgas.com

Trump prostuje historię USA

Jedno z najważniejszych amerykańskich muzeów ma zostać otoczone tablicami ostrzegawczymi. To część kolejnej krucjaty prezydenta USA.

Bartosz Hlebowicz

„Uwaga: wystawy w tym muzeum zostały przygotowane przez ludzi, którzy nie chcą, żebyś kochał swój kraj”. Czy tego typu ostrzeżenia pojawią się na ścieżkach prowadzących do jednego z najważniejszych amerykańskich muzeów historii – Narodowego Muzeum Historii Amerykańskiej (NMAH) w Waszyngtonie?

Po najnowszym dekrecie prezydenta USA, z 24 lipca, ta groźba staje się całkiem realna.

Trump zarządził bowiem ustawienie tymczasowych tablic, zapowiadających „korektę” i „renowację” wystaw w muzeum. Obecne, jak utrzymuje, „nie przedstawiają amerykańskiej historii jako wspólnego narodowego dziedzictwa, które należy nauczać i upamiętniać”, a zgodnie z wolą ich dyrekcji traktują historię Ameryki jako „narzędzie propagowania idei sprawiedliwości społecznej i radykalnej transformacji naszego społeczeństwa”.

Jak napisał Trump, tymczasowe tablice ostrzegawcze zostaną umieszczone wzdłuż chodników i ścieżek utrzymywanych przez podlegającą władzy federalnej Służbę Parków Narodowych, z których korzystają odwiedzający, aby dostać się do NMAH.

Wspaniałość i postęp

Muzeum jest zarządzane przez Smithsonian Institution, na którą to instytucję Trump dybie od początku swojej drugiej kadencji, czemu dawał wyraz na platformie Truth oraz w formalnych decyzjach. 27 marca 2025 r. podpisał dekret o „przywracaniu prawdy i zdrowego rozsądku do historii amerykańskiej”, w którym „zakazał” dyskredytowania Amerykanów, zarówno współczesnych, jak i postaci historycznych, w placówkach podlegających rządowi federalnemu.

Zaordynował również, żeby odtąd instytucje te skupiały się na „podkreślaniu wspaniałości osiągnięć i postępu narodu amerykańskiego”.

Samo Smithsonian Institution, które zostało utworzone w XIX w. jako „podmiot powierniczy na mocy ustawy Kongresu” nie podlega bezpośrednio władzy federalnej, ale to rząd finansuje dwie trzecie jej budżetu.

4 lipca tego roku podlegająca prezydentowi Rada ds. Polityki Wewnętrznej, kierowana przez autora niektórych jego przemówień Vince’a Haleya, opublikowała 160-stronicowy raport pt. „Ratując historię Ameryki. Jak Ideologiczny Ucisk w Narodowym Muzeum Historii Ameryki przy Smithsonian Institution Wymazuje Nasze Dziedzictwo”.

Tekst ostro krytykuje – zgodnie z życzeniem Trumpa – politykę zarządu muzeum za rzekomy „skrajny aktywizm polityczny” i „antyamerykanizm”. Ich zdaniem instytucja podlegająca Smithsonian Institution przedstawia swoimi wystawami „opowieść o głęboko wadliwych fundamentach państwa oraz nieustannym uciskaniu ludów przez instytucje rządowe przesiąknięte rasizmem”.

• **Wystawa w Smithsonian National Museum of American History w Waszyngtonie**

FOT. REUTERS / KEN CEDENO



I to właśnie w tym raporcie pada sugestia, żeby opatrzyć drogi prowadzące do muzeum napisami: „Uwaga: wystawy w tym muzeum zostały przygotowane przez ludzi, którzy nie chcą, żebyś kochał swój kraj”.

Stylistykę tytułów dekretu z 2025 r. i raportu z 2026 r. utrzymał prezydent w swoim najnowszym ukazie, przedstawiając decyzję o ustawieniu ostrzeżeń jako sposób na „przywrócenie zaufania do Smithsonian Institution”.

To ulubiony mechanizm Trumpa przy rozprawie z każdą nie lubianą przez niego instytucją: najpierw ogłasza, że nie realizuje ona narodowych interesów, potem powołuje komisję lub – tam, gdzie może – nowy zarząd, który oczywiście potwierdza jego diagnozę, przedstawioną nie jako subiektywna ocena prezydenta, lecz „niepodważalny fakt”.

To z kolei wykorzystuje do podejmowania kolejnych decyzji zmierzających do likwidacji instytucji lub całkowitej jej „renowacji” zgodnie z wyobrażeniem prezydenta.

Trump zbuduje alternatywne „muzeum”

W dekrety z 24 lipca Trump nakazuje, aby tablice informowały społeczeństwo o wynikach raportu z 4 lipca, a także zapowiadały, że „ekspozycje muzeum zostaną odnowione zgodnie z ustaleniami raportu”. Oznakowanie ma też kierować zwiedzających do „miejsc i źródeł zawierających rzetelne informacje dotyczące historii Ameryki”, aczkolwiek raport nie wymienia konkretnych „miejsc i źródeł”.

Ponadto, „ponieważ Muzeum nie u honorowało w odpowiedni sposób 56 sygnatariuszy Deklaracji Niepodległości w roku 250. rocznicy powstania naszego kraju” (kolejna subiektywna opinia Trumpa,

którą przedstawia jako fakt), prezydent nakazuje sekretarzowi Departamentu Zasobów Wewnętrznych i dyrektorowi Służby Parków Narodowych „zorganizowanie na chodnikach, ścieżkach i terenach utrzymywanych przez NPS i wykorzystywanych przez społeczeństwo tymczasowych ekspozycji lub oznakowań, które skorygują nieprawidłowe informacje przedstawione w Muzeum”.

Trump chce zaprząć federalnych pracowników do przygotowania alternatywnych wystaw ukazujących „słuszną” historię Ameryki – na ścieżkach prowadzących do muzeum. Dekret przewiduje, że środki na ten projekt wysupła Departament Zasobów Wewnętrznych.

Jak jednak pokazuje przykład Centrum Kennedy’ego, Trumpowi nie zawsze udają się próby przejścia ważnej placówki. Również mimo jego głośnych oskarżeń, Amerykanie nadal tłumnie odwiedzają Narodowe Muzeum Historii Amerykańskiej i nie ma sygnałów, by wychodzili stamtąd rozczarowani lub rozgniewani.

Amerykanie nie chcą upadku NMAH

„W ciągu ostatnich 25 lat odwiedziłem Smithsonian setki razy i zawsze staram się wsłuchiwać w to, jak ludzie reagują na to, co widzą, i jak o tym mówią. Nie przypominam sobie ani jednego przypadku, w którym widziałbym, by zwiedzający reagowali gniewnie lub lekceważąco na wystawę, nawet tak kontrowersyjną jak ta z 2010 roku, poświęcona osobom LGBTQ+”, pisze publicysta „Washington Post” Philip Kennicott.

„Słyszałem wyrazy podziwu, a czasem szoku, oraz wiele cichych szeptów – kontynuuję Kennicott. – Jak na muzeum, które w oczach Trumpa jest tak fatalne, byłem świadkiem zaskakującej radości wśród tłumów, które tam przybywają”.

Zdaniem publicysty waszyngtońskiego dziennika „odwiedzający być może nie zawsze czują się przyjemnie w muzeum Historii Amerykańskiej, ale nie sądzę, by postrzegali tę pluralistyczną wizję Ameryki jako niezgodną lub sprzeczną z rzeczywistością, w której żyją”.

W sierpniu 2025 r. sondaż Economist/YouGov wykazał, że ponad połowa Amerykanów nie zgadzała się z nagonką Trumpa na Smithsonian – 30 proc. jednak go popierało. Wśród tych, którzy faktycznie odwiedzili muzeum Smithsonian, 56 proc. nie zgadzało się z wpisami Trumpa, a 36 proc. było za.

Narodowe Muzeum Historii Amerykańskiej jest na siódmym miejscu najchętniej odwiedzanych muzeów w USA. W 2024 r. Odwiedziło je 2,1 mln widzów, a wszystkie siedemnaście podlegających Smithsonian muzeów (wśród nich m.in. Narodowe Muzeum Historii Naturalnej oraz Narodowe Muzeum oraz Narodowe Muzeum Lotnictwa i Kosmosu) łącznie 16,8 mln widzów. Wstęp do większości z nich, również NMAH, jest darmowy.

Dwa dni przed wydaniem raportu przez Trumpa Republikanie w Kongresie przesłuchiwali dyrektorkę muzeum Antheę Hartig, zarzucając jej, że przedstawia historię z „lewicowego, postępowego punktu widzenia”.

Hartig w odpowiedzi zaprosiła posłów, żeby zwiedzili muzeum. – Jestem pewna, że nie znajdziecie tam instytucji, która zapomni o swoim kraju, ale taką, która kocha go na tyle, by opowiadać naszą historię wszechstronnie – powiedziała.

Nic o Jasności

Prezydent Trump forsuje swoją wizję polityki historycznej na każdym poziomie, również bardzo szczegółowym. Za sprawą dekretów prezydenta pracownicy Służby Parków Narodowych rozmontowali na przykład wystawę upamiętniającą niewolników pierwszego amerykańskiego prezydenta Jerzego Waszyngtona. Donald Trump uznaje, że w całej Ameryce należy zetrzeć ślady „niewłaściwej ideologii”, „narracji wprowadzającej podziały”, rzekomo skupiającej się na tym, jak „okropny jest nasz kraj i jak złe było niewolnictwo”.

W sierpniu zeszłego roku Trump pisał: „Smithsonian wymknęło się spod kontroli, mówi tylko o tym, jak okropny jest nasz kraj, jak złe było Niewolnictwo, nic o Sukcesie, nic o Jasności, nic o Przyszłości”.

Z Muzeum Historii i Kultury Afrykańskich Amerykanów w Waszyngtonie zniknęło kilkadziesiąt eksponatów. Na mocy jednego z pierwszych dekretów w całym kraju przeprowadzono drobiazgowy śledztwa w federalnych muzeach i parkach narodowych w celu zadenuncjowania miejsc, w których nie służy „wspaniałości Ameryki”.

Szczególnie prezydent USA uwziął się na Smithsonian Institution, która jego zdaniem rzekomo „w ostatnich latach skupiła się na przedstawianiu Amerykanów i zachodnich wartości jako z natury krzywdzących innych i opresyjnych”.

Jego urzędnicy w opublikowanym 4 lipca raporcie przytoczyli całą masę dowodów rzekomo antyamerykańskiej działalności NMAH, czyli jednej ze sztandarowych placówek Smithsonian. Wśród nich: „przedstawianie przybycia Krzysztofa Kolumba i jego eksploracji Nowego Świata jako mordczego ludobójstwa i wypierania ludności z kontynentu”, „niesłuszne nazywanie Pielgrzymów »kolonizatorami«, a także wzywanie do przemianowania Dnia Dziękczynienia w »Narodowy Dzień Żaloby«”.

Autorzy skrytykowali też NMAH za wystawy poświęcone osobom LGBT oraz próbę podważenia polityki imigracyjnej Trumpa – „dowodem” miały być projekt „Undocumented Organizing Collecting Initiative”, w ramach którego pracownicy Narodowego Muzeum Historii Ameryki podróżowali po całym kraju oraz po Meksyku, aby – jak napisali autorzy raportu – „opiewać, przeprowadzać wywiady i nawiązywać współpracę z deportowanymi nielegalnymi imigrantami oraz innymi nielegalnymi aktywistami”. ●

Smithsonian wymknęło się spod kontroli, mówi tylko o tym, jak okropny jest nasz Kraj, jak złe było Niewolnictwo, nic o Sukcesie, nic o Jasności, nic o Przyszłości

DONALD TRUMP
na platformie Truth

Koniec odprężenia na linii Iran – USA

Amerykanie razem z Saudami bombardują cele w Iranie i Iraku, Irańczycy odpowiadają atakami na tankowce w cieśninie Ormuz i amerykańską bazę w Jordanii. A Jordańczycy po raz pierwszy mówią głośno: sojusz z USA to same kłopoty

Marta Urzędowska

Ostatnie doby na Bliskim Wschodzie są niespokojne. Amerykanie i Saudyjczycy we wtorek i środę rano przeprowadzili bombardowanie wspieranych przez Iran bojówek we wschodnim Iraku. Jak informują irackie Siły Mobilizacji Ludowej, czyli potężny sojusz bojówek na usługach Teheranu, bardziej lojalnych wobec Teheranu niż władz w Bagdadzie, w amerykańsko-saudyjskich uderzeniach zginęło 20 bojowników, a 30 zostało rannych.

Amerykańskie dowództwo na Bliskim Wschodzie wyjaśnia, że ataki w Iraku to odpowiedź na serię kilkudziesięciu uderzeń dronami bojowymi przeprowadzonych w ostatnich przez irackie bojówki na polecenie irańskiej Gwardii Rewolucyjnej. Celem miały być amerykańskie siły w regionie i saudyjska infrastruktura energetyczna.

W odwecie za naloty w Iraku, irańska gwardia rewolucyjna odpaliła w środę rano pociski na amerykańską bazę w Jordanii. Amerykanie i Jordańczycy zapewniają, że wszystkie udało się zestrzelić.

W nowe ataki wciągnięci sojusznicy USA

W czasie gdy trwa nowa wymiana ognia na linii Iran – USA, ceny ropy ponownie poszybowały, bo Irańczycy zaatakowali w środę rano trzy tankowce w cieśninie Ormuz. Irańska Gwar-



- **Żołnierze wynoszą zwłoki członka irackich Sił Mobilizacji Ludowej (PMF) z kostnicy w szpitalu Al-Hamdaniya. Mężczyzna zginął po ataku Arabii Saudyjskiej i USA na bazy PMF w Mosulu. Irak, 29 lipca 2026 r.**

FOT.AL AHAD

dia Rewolucyjna oświadczyła, że jednostki płynęły „nielegalną trasą” i zostały powstrzymane przed „planowanymi naruszeniami”.

Kwestia żeglugi cieśniną Ormuz pozostaje sporna. Irańczycy powtarzają, że będą przepuszczać statki, jeśli będą pływać blisko irańskich wybrzeży, by mogli je kontrolować. Amerykanie odpowiadają, że tranzyt całym przemykiem ma być swobodny. W efekcie panuje impas, a Irańczycy regularnie strzelają do tankowców.

Przesmyk pozostaje zablokowany niemal od początku wojny rozpętanej atakami Izraela i USA na Iran pod koniec lutego. Amerykanie i Izraelczycy przez sześć tygodni bombardowali Iran, Irańczycy odpowiadali ostrzałem Izraela i arabskich sojuszników USA. Choć w kwietniu zawarto wstępny rozjem, przedłużony w czerwcu o dwa

miesiące, konflikt nadal się tli. Ostatnie dwa tygodnie były wyjątkowo niespokojne – Amerykanie bombardowali cele w Iranie, Teheran odpalał pociski na sojuszników Waszyngtonu w rejonie Zatoki Perskiej,

W ostatnich dniach wydawało się, że sytuacja nieco się uspokoiła – Amerykanie wstrzymali ostrzał irańskich celów, Irańczycy nie atakowali statków, a Donald Trump stwierdził, że istnieje „spora szansa” na wznowienie rozmów w sprawie trwałego pokoju.

Bagdad: Znajdziemy winnych

Na razie Irakijczycy próbują nie dać się wciągnąć w konflikt. We wtorek premier Ali az-Zajdi kazał przeprowadzić śledztwo w sprawie ataków na amerykańskie i saudyjskie cele. Zapewnił, że irackie władze zrobią wszystko, by „zapobiec wykorzystywaniu irackiego terytorium do atakowania braterskich i zaprzyjaźnionych krajów”. To trudne zadanie, bo iracki rząd nie kontroluje bojówek,

które – choć są częścią irackich sił zbrojnych – chętniej słuchają rozkazów z Teheranu.

Irackie władze latami próbowały zachować równowagę między silnymi relacjami z USA i z Iranem, który ma w kraju duże wpływy, a obecna wojna znacznie to utrudnia.

Szkodzi też relacjom Waszyngton-Bagdad. Kiedy w ostatnich tygodniach pojawiły się doniesienia, że Amerykanie bombardowali irackie bojówki, iracki MSZ wezwał na dywanik amerykańskiego charge d'affaires, a iracki rząd wydał rozkaz odpowiadania na każdy taki atak.

Relacje Saudów i Teheranu wiszą na włosku

Także Saudowie starają się studzić nastroje. Po środowowych atakach na irańskie bojówki wydali oświadczenie, że była to wyłącznie odpowiedź na uderzenie w ich infrastrukturę i dodają, że nie zamierzają eskalować, choć – jak zastrzegają – odpowiedzą też na przyszłe ataki.

Rijad dotąd starał się unikać otwartego angażowania się w wojnę US – Iran, choć, jak podają anonimowe źródła „New York Timesa”, Saudowie przeprowadzali tajne uderzenia na irańskie cele.

Dziś Saudom może być wyjątkowo trudno zachować neutralność – są atakowani z jednej strony przez Irańczyków, z drugiej – przez irackie bojówki i z trzeciej – przez jemeńskich rebeliantów Huti, również powiązanych z Teheranem. Może się okazać, że śródlądowe ataki odwetowe to dopiero początek większego zaangażowania.

Jeśli Rijad na dobre uwikła się w wojnę, będzie to wbrew polityce Saudów z ostatnich lat.

Rządzący krajem w imieniu sędziwego ojca następca tronu książę Muhammad ibn Salman stworzył wizję kraju spokojnego, reformującego się i przyjaznego dla inwestorów, by uniezależnić się od ropy naftowej i otworzyć królestwo na świat. Zde-

cydował się nawet na porozumienie z regionalnym arcywrogiem, z którym od dekad Saudowie rywalizowali o dominację w regionie – w 2023 r. za pośrednictwem Chin nawiązały stosunki dyplomatyczne i handlowe z Teheranem.

Dziś te relacje stoją pod dużym znakiem zapytania, a ostatnia wymiana ognia może je do reszty pogrzebać. A choć Donald Trump może wkrótce znudzić się przeciągającą się bliskowschodnią awanturą, którą rozpętał i wycofać Amerykę z wojny, Saudowie, którzy Iran mają za miedzą, będą latami borykać się z jej skutkami.

Jordańczycy: Niech Amerykanie się wynoszą

Informacja, że Irańczycy ponownie posłali pociski na bazę US Army w Jordanii przypada w czasie kiedy jordanscy politycy, prawnicy i znane postacie życia publicznego opublikowali apel o wycofanie amerykańskich sił z Jordanii. Przyznają wprost – sojusz, który miał zwiększać jordańskie bezpieczeństwo, robi się coraz bardziej kłopotliwy, narażając Jordanię na wpłatanie w wojnę, które nie rozpoczęła.

W Jordanii stacjonuje 4 tys. amerykańskich żołnierzy, a miejscowe bazy US Army są ważnym elementem obecności USA w regionie.

„Ich obecność naraża bezpieczeństwo Jordanii, wystawia ją na polityczne i gospodarcze zagrożenia i nie służy narodowym interesom – przekonują w apelu podpisanym przez kilkadziesiąt osób. – Zwiększa też prawdopodobieństwo, że nasz kraj zostanie wciągnięty w regionalny konflikt, którego nie jest stroną” – dodają.

Jordańska gospodarka już mocno traci na konflikcie – ważną jej gałęzią jest turystyka, a dziś jordańskie zabytki świecą pustkami, bo cudzoziemcy w związku z wojną od miesięcy omijają Bliski Wschód. Tanie linie skasowały połączenia, a Jordańczycy mogą liczyć głównie na turystów z sąsiednich krajów. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34440495

JUTRO W „WYBORCZEJ”

Sanatoria i uzdrowiska

- Alfabetyczny katalog miejscowości
- Zabiegi i pomysły na czas wolny
- Sprawdź, dokąd pojechać na leczenie i rehabilitację



Ireneusz Sudak

GoldenPeaks to wehikuł inwestycyjny, stworzony przez szwajcarskiego finansistę Adriano Agosti oraz osiadłego w Singapurze Brytyjczyka Daniela Taina, z myślą o inwestycjach w odnawialne źródła energii.

– Polacy chcą wierzyć w projekty, które mają w nazwie słowo „gold”, a potem płacz i zgrzytanie zębów – dodaje nasz rozmówca. – Ale bardzo zastanawiająca jest bierność polskich banków w tej całej układance – dodaje.

Zaglądamy w papiery Chapter 11

Na szczycie rozbudowanej struktury GoldenPeaks było tych dwóch właścicieli, a niżej cały łańcuch powiązań spółek, które pozyskiwały finansowanie, przekazywały je dalej, budowały farmy fotowoltaiczne i zarządzały nimi. Po drodze był jeszcze chiński gigant China National Building Material (CNBM), który miał budować farmy, ale całą pracę zlecił Spectris Energy – spółce z portfolio GoldenPeaks.

Jak mówią nam kolejne osoby znające kulisy sprawy, taki schemat działalności nie był dziełem przypadku, ale dziś, z perspektywy czasu, wydaje się, że był przemyślaną strukturą mającą na celu pozbawienie inwestorów (banków, funduszy) kontroli nad przekazywanymi pieniędzmi.

Spectris Energy jest w procesie sanacji przed sądem rejonowym w Warszawie. Wobec polskich wykonawców firma zalega z płatnościami w wysokości prawie 250 mln zł. Spectris Energy nie ma takich pieniędzy na kontach. Nie ma żadnego majątku. Pieniądze, które jeszcze rok temu miała spółka (chodzi o niebagatelną kwotę 100 mln euro) zostały przelane do maltańskiej spółki matki i rozplynęły się.

Do tego dochodzi 952 mln dolarów długu GoldenPeaks wobec banków finansujących projekty i inwestorów finansowych (fundusz Brookfield, bank Berenberg). Tutaj toczy się postępowanie w ramach procedury Chapter 11, w którym kontrolę nad farmami fotowoltaicznymi z portfolio GoldenPeaks chce uzyskać kanadyjski fundusz Brookfield – jako największy, niezabezpieczony wierzyciel. Chodzi o ponad 600 MW gotowych farm PV i projekty na kilkaset megawatów kolejnych elektrowni.

GoldenPeaks nie zbudowałoby swojej potęgi, gdyby nie dobre relacje z polskim sektorem finansowym i ogromne kwoty, które polskie banki przekazały na budowę farm (z których nie wszystkie powstały).

Z analizy dokumentów złożonych w amerykańskim sądzie wylania się prawdziwa skala zaangażowania poszczególnych banków.

Czarna dziura wsysa pieniądze

Dokument wymienia trzy polskie banki biorące udział w kredytowaniu GoldenPeaks. Są to PKO BP, mBank i Bank Pekao SA.

Największe zaangażowanie w projekty PV GoldenPeaks ma PKO BP. Teoretycznie banki są w najlepszej sytuacji – nie dawały pieniędzy z ciemno na działalność GoldenPeaks, tylko na budowę już konkretnych farm. W związku z tym, od strony formalnej, bank jest zabezpieczony na poziomie spółek projektowych (nie jest właścicielem farm, czy umów, ale ma zastaw udziałów w spółkach celowych, które budowały farmy).

Łącznie ekspozycja/kwota finansowania (finansowanie zgodne z umową, ale nie wiemy, czy wszystkie te kwoty zostały wypłacone – prawdopodobnie nie) PKO BP i banku DNB w trzech tzw. portfelach farm GoldenPeaks wyniosła około 228 mln dolarów, czyli prawie 900 mln zł w zależności od aktualnego kursu dolara. Z dokumentów nie wynika, jaka dokładnie część przypada wyłącznie na PKO BP, a sam bank



• **Polskie banki przekazywały GoldenPeaks ogromne kwoty na budowę farm fotowoltaicznych (z których nie wszystkie powstały)** FOT. WŁADYSŁAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Projekt Charlie, Iris, Leto i 228 mln dolarów

Ja nie mogę twardo powiedzieć, że była to piramida finansowa, pan nie może tego napisać. Ale jeśli ktoś miałby kiedyś taką piramidę stworzyć, to ma na stole gotowy projekt – mówi nam osoba znająca kulisy działalności grupy GoldenPeaks w Polsce.

tego nie zdradza, zasłaniając się tajemnicą bankową.

Co to za projekty? Chodzi o farmy skupione w portfelach pod nazwami Charlie, Iris i Leto. Kryje się pod nimi kilkadziesiąt rozsianych po Polsce farm PV.

To nie wszystko. Spore zaangażowanie dotyczy mBanku, Pekao SA i Siemens Banku (w ramach konsorcjum) – w tym przypadku chodzi o 53 mln dolarów, czyli ponad 200 mln zł. Te instytucje też nie zdradzają rozkładu finansowania.

Jak mówi nasz rozmówca, o wyjątkowej opieszałości komitetów kredytowych banków świadczy fakt, że gdy Spectris Energy z grupy GoldenPeaks nie płacił od miesięcy wykonawcom za usługi geodezyjne, sprzęt czy prace budowlane (a wiele projektów było już opóźnionych), kolejne banki decydowały o nowym finansowaniu.

Jeszcze w październiku, trzy miesiące przed ogłoszeniem sanacji Spectris Energy i dziewięć miesięcy przed wnioskiem

o restrukturyzację (proces Chapter 11), GoldenPeaks Poland Holding Limited, inna firma GoldenPeaks Capital, pozyskała kredyt na kwotę 114 mln euro od PKO BP i Alior Banku. Pieniądze miały być przeznaczone na budowę nowych farm, podczas gdy jeszcze poprzednie nie były ukończone i opłacone.

Te fundusze szczęśliwie raczej nie trafiły do GoldenPeaks, bo finansowanie (kolejne przelewy) uruchamiane jest etapami wraz z realizacją znaczących postępów budowy (tzw. kamieni milowych). A budowy i tak już stały.

Pytanie brzmi: czy banki finansujące farmy PV miały pełny obraz sytuacji grupy GoldenPeaks? Jak mówi jeden z naszych rozmówców, banki, podobnie jak inwestorzy finansowi, dały się oszukać i wciągnąć w zawiłą strukturę.

Pieniądze trafiwały do GoldenPeaks, a stamtąd do Spectris Energy, która była czarną dziurą finansową (działały się tam rzeczy „niewidoczne dla osób z zewnątrz”). Na przykład dopiero teraz, po ujawnieniu raportu zarządcy sądowego, na jaw wychodzą informacje, że w ciągu kilku lat działalności ze Spectris Energy do maltańskiej spółki matki trafiło w sumie 660 mln zł. Te pieniądze należą się polskim firmom i inwestorom.

Zapytaliśmy fundusz Brookfield, czy w ramach działań nadzorczych i zaangażowania

finansowego stwierdził on jakiegokolwiek nieprawidłowości dotyczące działalności operacyjnej GoldenPeaks lub przepływów kapitałowych grupy. Odpowiedź była krótka: bez komentarza.

Ile farm naprawdę pracuje?

Teoretycznie banki, które finansowały bezpośrednio konkretny projekt budowy farmy PV, są w najlepszej sytuacji spośród wierzycieli GoldenPeaks, jeśli chodzi o perspektywę odzyskania pieniędzy, ponieważ mają zabezpieczenia na konkretnych farmach. Ale co to tak naprawdę oznacza i czy sytuacja rzeczywiście jest taka dobra?

Gotówka, która ma trafić do banków na poczet spłaty rat, pochodzi ze sprzedaży energii przez farmy fotowoltaiczne. Tyle że wiele z nich nie pracuje, a gotówka nie jest generowana. Wiemy, że rosną zaległości czynszowe wobec rolników. Czy rosną również wobec banków? Banki tego na tym etapie nie zakomunikują, ale informacja, że płatności płyną bez problemu, byłaby pozytywnym zaskoczeniem w kontekście sytuacji, w której wiele farm jest wyłączonych i nie generuje pieniędzy.

„Z uwagi na skomplikowaną obecną sytuację prawną i operacyjną, przywrócenie pełnej pracy niektórym projektów może zająć kilka tygodni lub miesięcy, gdyż wymaga m.in. wypracowania nowych rozwiązań systemowych, które są wdrażane na w pełni niezależnych zasadach (i niezależnie od dotychczasowych struktur Grupy GPC)” – czytamy w mailu od firmy Ergy, która została wyznaczona przez GoldenPeaks do zarządzania farmami.

Do podobnego zadania została również wyznaczona firma SunHelp – tyle że przez polskiego zarządcę sądowego.

„Zakres naszych umów przewiduje, że w pierwszej kolejności wykonujemy analizę i inwentaryzację objętych nimi instalacji, a obecnie jesteśmy w tej fazie. Dlatego nie przesądzam dziś stanu poszczególnych instalacji, przyczyn wcześniejszych przerw w ich pracy ani odpowiedzialności innych uczestników sytuacji. Wypowiadam się wyłącznie o zakresie prac, które wykonujemy; ocena pozostałych kwestii należy do zarządcy” – informuje nas przedstawiciel SunHelp.

PKO BP to bank, a nie elektrownia OZE

Nasz rozmówca podkreśla, że PKO BP, mBank i Pekao nie finansowały maltańskiego holdingu GoldenPeaks, lecz konkretne spółki projektowe posiadające farmy PV. Oznacza to, jak już pisaliśmy, że ich wierzytelności są zabezpieczone bezpośrednio na aktywach generujących przychody i znajdują się na szczycie hierarchii.

W związku z tym niektórzy poszkodowani przedsiębiorcy postulują w rozmowach z nami, aby polskie banki w ramach zabezpieczenia wielomilionowych wierzytelności przejęły farmy PV GoldenPeaks.

– Banki są zabezpieczone, ale to nie oznacza, że będą chciały przejąć i ratować farmy. PKO BP to bank, a nie firma fotowoltaiczna. Bank nie zmieni swojej działalności i nie przejmie farm. Co do zasady, w razie problemów finansowych kredytowanego podmiotu, banki zwykle go sprzedają, rozliczają finanse i ucinają temat, a nie prowadzą działalności i nie wchodzi w buty właściciela bankrutującej firmy – tłumaczy ekspert związany z procesami restrukturyzacji.

Skierowaliśmy do PKO BP zapytanie, czy w związku z procesem restrukturyzacji tak duża ekspozycja na upadłe aktywa GoldenPeaks może wymagać utworzenia odpisów/rezerw w tytule utraty wartości. Bank nie odpowiada, zasłaniając się tajemnicą bankową. ●

Pieniądze trafiły do GoldenPeaks, a stamtąd do Spectris Energy, która była czarną dziurą finansową

USA zakazały importu robotów humanoidalnych

Stany Zjednoczone zakazały importu robotów humanoidalnych i czworonożnych, a także sterowanych zdalnie falowników, używanych w zielonej energetyce, tłumacząc to bezpieczeństwem narodowym. To mocny cios w Chiny.

Andrzej Kublik

Amerykańska rządowa Federalna Komisja ds. Łączności (Federal Communications Commission, FCC) ogłosiła wprowadzenie zakazu importu do USA zaawansowanych robotów, takich jak roboty humanoidalne i czworonożne (tzw. roboty-psy). FCC zakazała też importu podłączonych do internetu falowników (przetwornic prądu), które zmieniają prąd stały na prąd zmienny. Takie urządzenia są stosowane w instalacjach energetyki odnawialnej (np. farmach fotowoltaicznych), ośrodkach przetwarzania danych, a także w niektórych urządzeniach gospodarstwa domowego.

FCC nie zakazała sprzedaży wprowadzonych już zaawansowanych robotów i falowników ani dalszego użytkowania takich urządzeń importowanych w przeszłości do USA. Importerzy mogą także zabiegać w Pentagonie i w Departamencie Bezpieczeń-

stwa Krajowego o zwolnienie z zakazu sprzedaży ich urządzeń.

Robot może szpiegować

Zakaz importowania robotów i falowników FCC wyjaśniła względami bezpieczeństwa narodowego.

Poleganie na zaawansowanych urządzeniach robotycznych produkcji zagranicznej wiąże się z niedopuszczalnym ryzykiem w zakresie łańcucha dostaw i cyberbezpieczeństwa (...). Zaawansowane urządzenia robotyczne gromadzą dane, które mogą zostać wykorzystane przez wrogie podmioty do inwigilacji Amerykanów, zwiększenia potencjału zagranicznych służb wywiadowczych lub zdalnego przejęcia kontroli nad robotami – napisano w komunikacie FCC.

Podobne obawy amerykańska agencja zgłosiła wobec podłączonych do internetu falowników, wskazując na występujące w nich podatności do zewnętrznej ingerencji.



• Tańczące roboty humanoidalne przed ich walkami w kickboxingu na konferencji o sztucznej inteligencji w Szanghaju w lipcu 2026 r.

FOT. REUTERS / GO NAKAMURA

Podatności te mogłyby umożliwić zagranicznym firmom wyłączenie falowników lub wykorzystanie ich do gromadzenia i wyprowadzania danych, ułatwienie zdalnego dostępu i inwigilacji przez podmioty rządowe innych państw, bądź też ich inne wykorzystanie w ramach cyberataku – stwierdziła FCC.

Bariera dla Chin

Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że wprowadzone przez USA restrykcje

importowe uderzą przede wszystkim w Chiny.

Pekin na wielką skalę promuje konstrukcje i produkcję zaawansowanych robotów, wykorzystując także potencjał przejętych wcześniej firm z branży robotyki, takich jak niemiecka KUKA. W Chinach organizowane są maratony i mecze bokserskie oraz kickboxingu robotów humanoidalnych. A chińska armia umieściła w internecie film z ćwiczeń, w których do ataku używano czworonożne roboty.

Takie zabiegi przynoszą efekty. Według agencji AP obecnie 85 proc. robotów humanoidalnych sprzedawanych na światowym rynku pochodzi właśnie z Chin. A spośród 15 tys. tego typu robotów sprzedanych w zeszłym roku na świecie, po ponad 5 tys. dostarczyły chińskie firmy Unitree i AGIBOT. Analitycy szacują, że już na koniec obecnej dekady rynek robotów humanoidalnych może mieć wartość 15 mld dol. rocznie.

Odcięcie przez Waszyngton chińskich producentów zaawansowanych robotów od potencjalnie największego rynku zbytu na takie urządzenia wywołało irytację Pekinu. Chińskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych oskarżyło USA, że pod pretekstem ochrony bezpieczeństwa narodowego chce utracić konkurencję.

„Protekcjonizm nie sprawi, że USA będą bardziej konkurencyjne i będzie tylko szkodzić interesom firm i konsumentów w Stanach Zjednoczonych” – powiedział w środę 29 lipca na konferencji prasowej Mao Ning, rzecznik chińskiej dyplomacji, cytowany przez AP. Jednocześnie chińskie MSZ zapowiedziało, że podejmie wszelkie „niezbędne środki” w celu obrony praw i interesów chińskich przedsiębiorców. Konkretnie nie przedstawiono. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34414004

14-15-16.08

Olsztyn
green
festival

NA WARMII I MAZURACH

VITO BAMBINO | KACPERCZYK | KAYAH

PEZET | ARTUR ROJEK | SISTARS | SOKÓŁ

GRZEGORZ TURNAU | ZALEWSKI

BASS ASTRAL | HUBERT. | IGO | RALPH KAMINSKI | KASIA LINS

JOHN PORTER | KASIA SIENKIEWICZ | MERY SPOLSKY | VOO VOO

MISIA FURTAK · HELA · BARTEK KRÓLIK · OFELIA · PRZEBIŚNIEGI · RUNFORREST

SONBIRD · THE CASSINO · ZABŁOCKI/MOZIL · PIOTR ZIOŁA

3 SCENY, 30 KONCERTÓW, TEATRY I STAND-UPY

NAD JEZIOREM UKIEL

A → Z

POCZUJ LATO! ☺

ORGANIZATOR

WSPÓRORGANIZATOR

PARTNER GŁÓWNY

PARTNER STRATEGICZNY

SPONSORZY STRATEGICZNI

SPONSORZY

PARTNER TECHNICZNY

PARTNER DKO

PARTNERZY EDUKACYJNE

PARTNER TERENU

PATRON MEDIALNY

Rząd chce zaostrzyć przepisy

Wyższe kary za jeżdżenie quadem po lesie?

Rząd pracuje nad zaostrzeniem kar za niszczenie lasów quadami. O takie przepisy od dawna apelowali samorządowcy z terenów, na których nielegalne rajdy stały się plagą.

Kuraś

Proponowane zmiany, jak poinformowała kancelaria premiera Donalda Tuska, były już procedowane na ostatnim posiedzeniu rządu. Przewidują surowsze kary za nielegalną jazdę quadami po lasach.

Obecnie kodeks wykroczeń stanowi, że grzywnie podlega osoba, która bezprawnie wjeżdża pojazdem silnikowym do lasu w miejscu, w którym jest to niedozwolone. Jednak w praktyce w wielu przypadkach quady lub motocrossy poruszały się leśnymi duktami i dopiero po pewnym czasie zjeżdżały w gęstwinę. Policji i straży leśnej bardzo trudno było udowodnić nielegalność takiego przejazdu, a jeśli już kogoś udało się przyłapać w leśnych ostępach, ten tłumaczył się, że zabłądził.

W efekcie kierowca quada często dostawał mandat w wysokości 100 zł. To bardzo niewiele dla kogoś, kogo stać na 250 zł do 1000 zł (w zależności od terenu i sprzętu) za całodienne wypożyczenie quada czy na własną maszynę za co najmniej kilkanaście tysięcy.

Choć turyści zgłaszają takie incydenty, motocykliści i quadowcy pozostają często zupełnie bezkarni.

Quady i motocykle crossowe hałasują i straszą wszędzie – od mazurskich pagórków, przez podwarszawską Puszcę Kampinoską, po bałtyckie plaże. Jednak największą plagą stały się w terenach górskich. Gorce, Bieszczady, Beskid Sądecki – to ulubione miejsca takich rajdów.

– Raz krosowcy na hałasujących maszynach o mało nie przejechali naszych ludzi, którzy szli na akcję ratunkową leśną drogą poza parkiem narodowym. Odjechali bezkarni – opowiada Mariusz Zaród, członek Zarządu Głównego GOPR, wcześniej naczelnik Grupy Podhalańskiej GOPR, która działa w Gorcach, Beskidzie Wyspowym, Piecinach i w części Beskidu Sądeckiego.

W rządowym projekcie postanowiono teraz dodać regulację, że grzywna będzie wynosić co najmniej 500 zł, jeśli sprawca powoduje pojazdem znaczny hałas lub niszczy siedliska przyrodnicze i uszkadza rośliny. Za to wykroczenie – jak stanowi projekt – ma być ponadto orzekana nawiązka do 1,5 tys. zł. Czyli w sumie kara ma wynieść ok. 2000 zł. Samorządowcy postulują jednak, by prawo szło jeszcze dalej.

Na Podhalu zorganizowano patrole społeczne, które zatrzymują takie nielegalne rajdy, a ich uczestników oddają w ręce policji. Akcja zaczęła się przed rokiem, od filmu nagranych przez Krzysztofa Knapczyka. Widać na nim, jak skutery, które zimą na nielegalnych rajdach zastępują quady, niszczą pola. Autor pokazał nagranie sąsiadom z gminy Poronin.

Razem poszli do właściciela firmy, oferującej w regionie takie jazdy. Zobaczyli, jak kolejni turyści właśnie szykują się do kolejnego rajdu po okolicy. Już rozgrzewali maszyny. Protestujący wyłączyli im silniki.



• Quady i motory krosowe regularnie niszczą czarny szlak prowadzący przez Gubałówkę do Witowa

FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

Chcieli porozmawiać z właścicielem, ten jednak ruszył z nożem i ranil jednego z inicjatorów protestu.

– Szedł na mnie jak w amoku i wyprowadził cios na klatkę piersiową. Obroniłem się, trenowałem wcześniej techniki samoobrony, ale dłonie zostały poranione – opowiada poszkodowany Tomasz Gut.

Napastnik, Stanisław G., odpowiadał „za spowodowanie uszczerbku na ciele i kierowania gróźb karalnych.”

Atak nie osłabił determinacji mieszkańców. Patrole do obserwacji terenu wykorzystują drony. To one okazały się kluczem do sukcesu. Gdy tylko ktoś zauważy quadowca czy motocyklistę, natychmiast powiadamia innych. Oni też wypuszczają drona. Dla ułatwienia, bo doskonale znają teren, leśne skróty, owcze i krowie ścieżki na zboczach, odnogi polnych dróg. Wiedzą, gdzie zablokować trasę, by udaremnić przejazd. Następnie społeczny patrol przekazuje delikwentów policji.

– Wjeżdżają jak na swoje. Tak niszczą nam pola, pastwiska, polany, że grunty są nie do użytku – denerwuje się Jan Pańszczyk.

– Jeżdżą nie tylko w dzień, ale i nocą. Spać nie można – dodaje Zofia Bukowska.

– Musieliśmy zaprotestować. Nie było wyjścia, jak się zorganizować, by bronić naszych ziem – wyjaśnia Andrzej Stachon, kolejny uczestnik społecznych patroli.

– Jest to jak najbardziej właściwa postawa, za którą dziękujemy i oczekujemy dalszej zgodnej z prawem współpracy właścicieli terenów – komentuje aspiquant sztabowy Roman Wiczorek z komendy powiatowej w Zakopanem.

– Zamierzamy uregulować zasady dotyczące jazdy quadami, bo wiele samorządów zgłasza problemy z takimi rajdami – informuje poseł Marek Sowa, wiceprzewodniczący klubu KO

Samorządowcy stają po stronie protestujących mieszkańców, uchwalając lokalne prawo, które ma ukroćć nielegalne rajdy. Ale dodają, że potrzebne są rozwiązania prawne na poziomie centralnym. Bo w Polsce żadna ustawa nie reguluje organizacji rajdów terenowych.

Andrzej Skupień, starosta tatrzański: – Wystosowaliśmy pismo w sprawie konieczności podjęcia prac legislacyjnych w sprawie przeciwdziałania nielegalnym wyprawom typu off road.

Samorządowcy z Podhala rozesłali je, gdzie się da: do ministerstwa spraw wewnętrznych, ministerstwa rolnictwa, sejmowej komisji samorządu terytorialnego i Polityki Regionalnej, do posłów, marszałka i wojewody małopolskiego.

Proponują:

- wprowadzenie obowiązku rejestracji wszystkich pojazdów i precyzyjnych regulacji poruszania się nimi poza drogami publicznymi;

- rozszerzenie uprawnień straży gminnej o kontrolę i karanie mandatami pojazdów poruszających się drogami bez względu na ich stan prawny, żeby mogli skutecznie ścigać uczestników nielegalnych rajdów także po drogach polnych i leśnych;

- ustawowy obowiązek wyposażenia „przedmiotowych pojazdów w ramach działalności gospodarczej”, czyli wynajmowanych quadów, crossów i skuterów śnieżnych, w lokalizatory GPS;

- objęcie takiej działalności gospodarczej obowiązkiem uzyskania zezwolenia;
- wprowadzenie przepisów, penalizujących sam wjazd na teren prywatny bez zgody właściciela;

- „uwzględnienie na terenach objętych formami ochrony przyrody rozwiązań prośrodowiskowych”, czyli zastąpienie w wypożyczalniach i biurach organizujących wycieczki off-road maszyn spalinyowych elektrycznymi.

– Zamierzamy uregulować zasady dotyczące jazdy quadami, bo wiele samorządów zgłasza problemy z takimi rajdami – informuje poseł Marek Sowa, wiceprzewodniczący klubu KO, zasiadający w Komisji Infrastruktury (pracuje w podkomisji stałej do spraw transportu drogowego, drogownictwa i bezpieczeństwa ruchu drogowego).

Projekt zmian w prawie był omawiany na posiedzeniu rządu w połowie lip-

ca, zaraz po tym, jak na siedem miesięcy bezwzględnego więzienia został skazany właściciel wypożyczalni quadów z Zakopanego. Ten który ruszył z nożem na przeciwników takich rajdów. Sąd orzekł także nawiązkę na rzecz pokrzywdzonego Tomasza Guta w wysokości 11 tys. zł oraz obciążył oskarżonego kosztami sądowymi. Wyrok nie jest prawomocny, skazany rozważa odwołanie.

W uzasadnieniu wyroku sędzia podkreślił, że вина oskarżonego nie budzi żadnych wątpliwości. Wskazał, że Stanisław G. przyznał się do popełnienia czynu, a jego sprawstwo potwierdzają zeznania świadków oraz zapis monitoringu. – Tylko reakcji pokrzywdzonego należy zawdzięczać, że zachowanie napastnika nie spowodowało poważniejszych konsekwencji – ocenił sędzia.

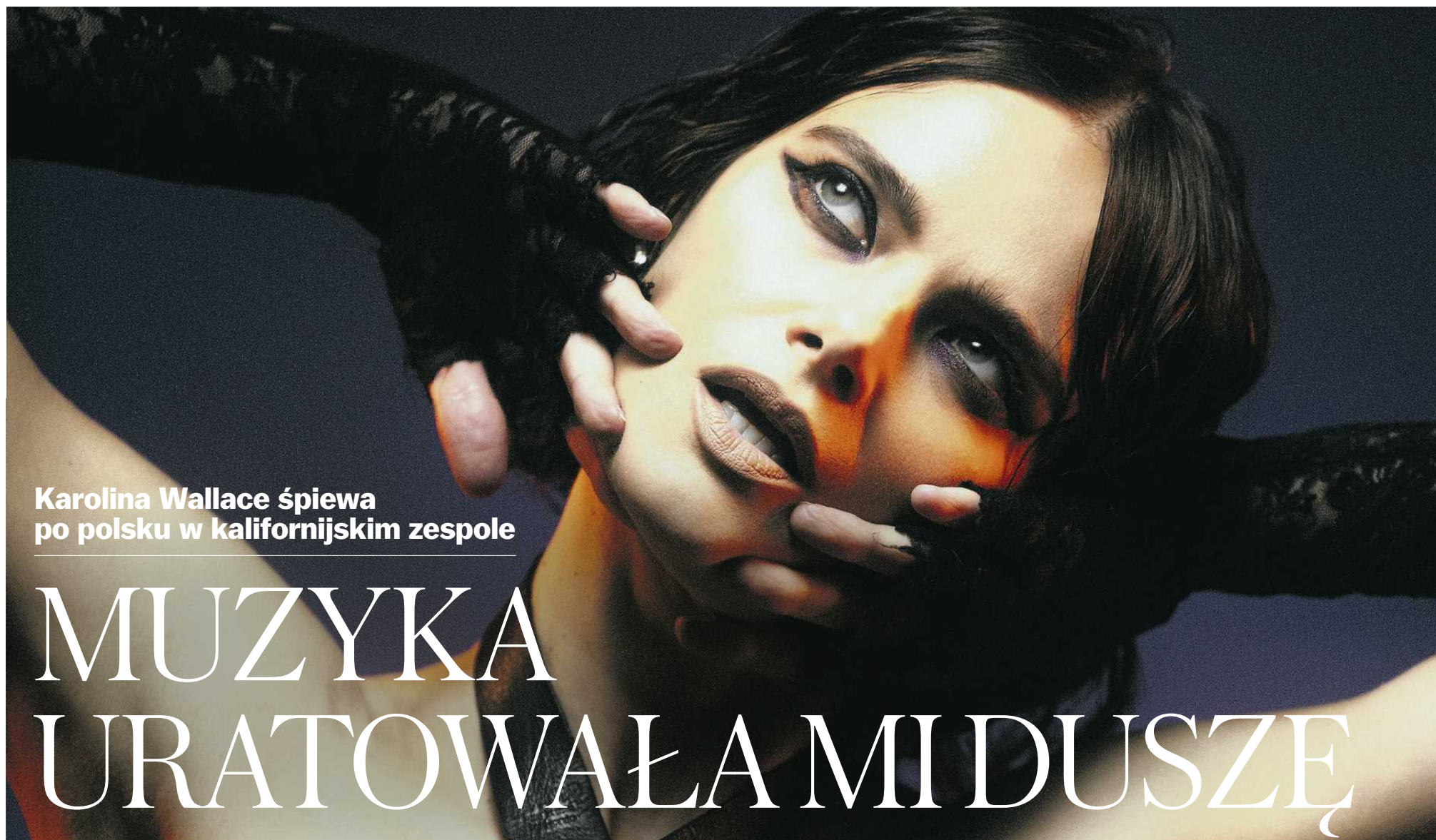
– Wyrok jest satysfakcjonujący, ale pytanie, czy nauczy czegoś ludzi, którzy jeżdżą pojazdami terenowymi po naszych terenach. W tej sprawie zmieniło się na tyle, że samorządy zauważyły problem i wprowadziły regulacje dotyczące poruszania się pojazdami terenowymi. Inna sprawa to przestrzeganie tych przepisów i respektowanie ich przez wypożyczalnie – komentuje Tomasz Gut.

Gut liczy, że lokalna społeczność dostanie także wsparcie od władz centralnych. – To nie jest normalne, żeby wypożyczalnie zarabiała na cudzej własności. Zależy nam, żeby ten proceder się skończył, bo są to działania nielegalne – podkreśla.

Trudno odmówić mu racji. Dobrze, że rząd zajął się tym problemem. Szkoda tylko, że dopiero po napaści z użyciem noża na przeciwników nielegalnych rajdów. Oby w tej kadencji parlamentu udało się wprowadzić proponowane zmiany. Bo następna ekipa może być bardziej wyrozumiała dla nielegalnych rajdowców i zaniechać procedowania nowych przepisów. ●

Bartłomiej Kuraś

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji



FOT. NICOLE SEPULVEDA

Karolina Wallace śpiewa
po polsku w kalifornijskim zespole

MUZYKA URATOWAŁA MIDUSZĘ

Nigdy mnie nie opuściła szarość tamtej Polski – mówi Karolina Wallace z kalifornijskiej grupy Chalk Teeth. Jest córką emigrantów, wyjechała z Polski jako dziecko, a dziś w swoim pierwszym języku śpiewa mroczne piosenki o najtrudniejszych emocjach.

ROZMOWA Z
KAROLINĄ WALLACE
piosenkarką

JAREK SZUBRYCHT: Dostaję informację o nowym zespole z Kalifornii. Sprawdzam i nagle zaskoczenie: słyszę język polski! Polscy artyści często próbują śpiewać po angielsku, którego nie znają lub znają słabo, z nadzieją, że to ułatwi im zaistnienie na Zachodzie, a ty idziesz pod prąd.

KAROLINA WALLACE: Wszystko stawiamy na głowie. Urodziłam się w Polsce, wychowałam się w Niemczech, ale w Ameryce mieszkam już dość długo, prawie 20 lat. Kiedy przeprowadziliśmy się z moim mężem z Nowego Jorku do Los Angeles, założyliśmy ten zespół i zaczęliśmy grać. Początkowo bez tekstów, ale gdy zdecydowaliśmy się dodać słowa, zaproponowałam niemiecki...

Niemiecki rzeczywiście bardzo dobrze pasuje do takiej muzyki.

– Dokładnie! Chłopaki jednak zasugerowali polski. Nawet o tym nie pomyślałam, ale spodobał mi się ten pomysł. To przecież moje korzenie, to ma sens. Potraktowałam to jak wyzwanie i postanowiłam spróbować. Zaczęłam pisać teksty i tłumaczyć moją poezję na polski, wchodzić głębiej w swoje uczucia i emocje. Polski to piękny język. Nagle wszystko się połączyło i zadziałało. Nie zależało nam na tym, żeby wszystkim się podobało, w ogóle o tym nie myśleliśmy. Tworzymy sztukę i to ona jest najważniejsza.

Jak reaguje publiczność, która nie ma pojęcia o czym śpiewasz? Dziwią się? Dopytują?
– Niektórzy mówią, że jest im zupełnie obojętne w jakim języku śpiewam, bo słyszą to, co chcą słyszeć. To bardzo interesujące. Przypo-

mniałam sobie, że jak byłam mała i nie znałam angielskiego, śpiewałam sobie angielskie piosenki, z wymyślonymi przez siebie słowami. Nie miały sensu, były zupełnie innym językiem, ale tak czułam tę muzykę.

Jest więc grupa ludzi, którzy podobnie reagują, dla nich to, co śpiewam, brzmi jak jakaś magia. Są też tacy, którzy przychodzą po koncercie i mówią, że chyba jedna piosenka lub dwie nie były po angielsku. Odpowiadam, że żadna nie jest, wszystkie są po polsku.

Trzecia grupa odbiorców bardzo interesuje się tym, o czym śpiewam. Zwykle nie wiedzą, jaki to język i mam szansę opowiedzieć im o moich korzeniach, o poetyckości języka polskiego. Bardzo mi się to podoba. Kiedy wybraliśmy polski na język naszych tekstów, nie zdawałam sobie sprawy z tego, że to będzie przedmiotem tak wielu rozmów. Po prostu znam trzy języki i wybraliśmy jeden z nich.

Kiedy wyjechałaś z Polski? Jeśli dobrze rozumiam, to była raczej decyzja rodziców niż twoja?

– Tak. Urodziłam się w Jastrzębiu-Zdroju. Miałam trzy i pół roku, kiedy rodzice przeprowadzili się do Niemiec. Właściwie uciekli, bo były to jeszcze czasy komunistyczne. Zamieszkaliśmy w Hamburgu, oni do tej pory tam mieszkają.

Pamiętasz coś z Polski?

– Z tych pierwszych lat pamiętam tylko pojedyncze obrazy, długie jazdy samochodem i długie kolejki na granicy. Zawsze przyjeżdżaliśmy do Polski na wakacje, odwiedzaliśmy rodzinę. Jastrzębie-Zdrój, Kraków albo okolice Szczecina, skąd pochodzi mój tata.

Niewiele pamięta się z wczesnego dzieciństwa, ale emocje zostają na zawsze. Mnie nigdy nie opuściła szarość tamtej Polski, ten stan czekania na granicy, chociaż prawie całe ży-

cie spędziłam już w tak zwanym wolnym świecie. Myślę, że ta pamięć została teraz aktywowana w Chalk Teeth właśnie przez to, że śpiewam po polsku.

Odniosłaś sukces jako modelka. Najpierw była muzyka czy modeling?

– Muzyka zawsze była blisko. Śpiewałam już jako młoda dziewczyna, ale nie chciałam robić muzyki pop, która w tamtym czasie była raczej bardzo popularna. To mnie nie interesowało. Najpierw był fashion, który wyciągnął mnie w świat, dzięki niemu dotarłam do Nowego Jorku. W tym mieście muzyka mnie dogoniła.

Pracowałam jako modelka i w dalszym ciągu pracuję, ale od tamtego czasu zajmuję się także muzyką. Pisałam piosenki i nagrywałam, miałam w Nowym Jorku zespół, ale ten projekt jest zawieszony, bo Chalk Teeth wymaga obecnie całej mojej uwagi i energii.

Nowy rozdział to Chalk Teeth.

– Ten zespół narodził się już tutaj, w Los Angeles. Przeprowadziliśmy się tutaj z Adamem podczas pandemii. Kiedy do Los Angeles przyjechał z rejonu Zatoki San Francisco trzeci członek zespołu, Jason Miller, zaczęliśmy razem grać.

*Nie chciałam być jak
Madonna czy Paula Abdul.
Być może chodziło o to, jak
w tamtym czasie traktowano
w branży muzycznej młode
kobiety. Nie chciałam być
uprzedmiotawiana*

Adam Wallace to nie tylko twój partner sceniczny, ale i życiowy. Najpierw było wspólne granie czy wspólne życie?

– Znamy się bardzo długo, od 25 lat, a małżeństwem jesteśmy od 15. Nasz związek był pierwszy, ale przed Chalk Teeth też wspólnie tworzyliśmy muzykę. Muszę jednak powiedzieć, że lepiej nam idzie, kiedy w zespole jest jeszcze ktoś.

Ktoś, kto pomaga rozstrzygać ewentualne spory?

– Nie chodzi wyłącznie o spory, ale w ogóle o energię wewnątrz zespołu. Kiedy jest się z kimś długo w związku, rozmawia się inaczej niż wtedy, gdy pojawi się ktoś trzeci, z zupełnie inną dynamiką. To pomaga nam lepiej tworzyć i słuchać, wyostreza zmysły.

Nikt w tym zespole nie jest lepszy od innych. Ja śpiewam, więc oczywiście jestem najbardziej z przodu, nawiązuję kontakt z ludźmi, którzy przychodzą na koncerty, ale wszyscy jesteśmy tu równorzędni.

Dlaczego nie chciałaś śpiewać popu?

– Nie wiem. Muszę powiedzieć, że zawsze uwielbiałam pop. Czułam jednak, że to nie dla mnie. Nie chciałam być jak Madonna czy Paula Abdul. Być może chodziło o to, jak w tamtym czasie traktowano w branży muzycznej młode kobiety. Nie chciałam być uprzedmiotawiana.

Może to stereotyp, ale myślałam, że właśnie w branży mody traktuje się kobiety przedmiotowo.

– Tak, to prawda. Muzyka miała być dla mnie odskocznią od tego świata. Długo pracowałam jako modelka, zaczęłam bardzo młodo i zawsze powtarzam, że muzyka uratowała mi duszę. Zawsze mogę zanurzyć się w tej głębi.

Kiedy gram muzykę na żywo, wszystko inne przestaje istnieć. To jedna z najpiękniejszych rzeczy, jakie przydarzyły mi się w życiu.

Pewnie nie zależy ci na tym, żeby trafić z zespołem na okładki czasopism, bo już tam byłaś. Stąd muzyka, której nie grozi obecność na listach przebojów? Wystarczyłoby

ją trochę oszlifować, przestawić kilka akcentów, by stała się bardziej akceptowalna dla szerokiej publiczności, ale woleliście pozostać w mroku.

– Chyba masz rację. Nie zależy nam wyłącznie na popularności. Chcemy tworzyć to, co czujemy. Teraz, kiedy wydaliśmy album, możemy przenieść nasze emocje na innych ludzi. Może sami nie wiedzą, że też je odczuwają, zepchnęli je głęboko w siebie, a my pomożemy im je wydobyć. Zaprosić ich do miejsca, w którym wspólnie możemy przeżyć to, jak widzimy świat.

Mogliśmy trochę złagodzić nasze brzmienie, pociągnąć te piosenki w innym kierunku, ale świadomie podjęliśmy takie, a nie inne decyzje. Jeśli słyszysz w naszej muzyce coś, co cię denerwuje – poczuj to, nie uciekaj. Zadbaliśmy też o to, żeby nasze piosenki miały momenty ulgi, które można poczuć w ciele.

Przykładem jest „Oscillopsia”, z bardzo intensywnym początkiem. Kiedy zaczyna cię to irytować i nie możesz już wytrzymać, przychodzi czas na oddech, można zacząć marzyć, tańczyć... W sztuce potrzebny jest punkt tarcia, bo jeśli go zabraknie, trudno o osiągnięcie kolejnego etapu, czyli spełnienia. Nie chcieliśmy pozbawiać naszej muzyki tej szorstkości.

Pewnie nie słuchałaś polskiej muzyki, bo byłaś zbyt młoda, kiedy wyjechałście?

– W domu było trochę polskiej muzyki, rodzice oglądali też polską telewizję. Pamiętam na przykład Czesława Niemena. Większy wpływ na mój rozwój muzyczny miała jednak starsza siostra, bo miała bardzo dobry gust. Dzięki niej poznałam m.in. Depeche Mode i Phila Collinsa. Gdy miałam cztery lata, uważałam, że to najlepsza muzyka na świecie, i nie zmieniłam zdania. (*śmiech*)

Dzięki siostrze słuchałam też często Pink Floyd i myślę, że podświadomie miało to na mnie ogromny wpływ. Później zaczęłam słuchać takich zespołów jak Suicide, Can, Einstürzende Neubauten czy Lebanon Hanover i to one miały już bezpośredni wpływ na to, co robimy w Chalk Teeth.

Chalk Teeth jest częścią większej sceny? Są dziś podobne zespoły w Los Angeles, w Kalifornii?

– Myślę, że jesteśmy wyjątkowi. Oczywiście mamy tu scenę dark wave i postpunkową, są też zespoły krautrockowe, ale mam wrażenie, że wszyscy pilnują tego, by grać określony gatunek. W naszym zespole wszystkie te wpływy się łączą, przenikają się nawzajem i dlatego ludzi tak do nas ciągnie.

Nie chcemy grać tego, co już istnieje. Zależy nam na robieniu rzeczy, których nikt się nie spodziewa.

Czasem rozmawiam z ludźmi, którzy przyznają, że wahali się, czy w ogóle przyjść na nasz koncert, ale po jego zakończeniu poczuili, że to zmieniło ich życie. Wów, nie miałam pojęcia, że to w ogóle możliwe.

Czy to jest właśnie ten moment w twoim życiu, kiedy chcesz i możesz poświęcić się w pełni muzyce? To zazdrośna kochanka, nie lubi, kiedy człowiek się zadręszka, zajmując się również innymi rzeczami.

– Tak, to jest na sto procent to, co czuję i co najbardziej chcę robić. Tę kochankę wybrałam. ●

Chalk Teeth

• Trio z Los Angeles, w którego skład wchodzi śpiewająca i grająca na gitarze Karolina Wallace, znana dotąd raczej jako modelka niż wokalistka, jej mąż Adam Wallace (gitara) oraz Jason Miller (bas i elektronika). W czerwcu ukazał się debiutancki album grupy, zatytułowany po prostu „Chalk Teeth”, zawierający ponurą, ale zarazem hipnotyzującą i taneczną mieszankę dark wave’u i krautrocka.

Jak Ludwika Paleta stała się meksykańską Nicole Kidman

Polka gwiazdą Meksyku

„Mam siostrę, która uwielbia patrzeć w lusterko i udawać, że płacze”. Jak zaczęła się oszalamiająca kariera Ludwiki Palety?

Marta Górna

Jasne oczy, jasne włosy i wysokie kości policzkowe. Ma w twarzy coś eterycznego i stalowego jednocześnie.

Nie wygląda jak stereotypowa gwiazda meksykańskiej telewizji, jej uroda jest wyraźnie słowiańska. Ludwika Paleta urodziła się w Krakowie, a w Meksyku jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych twarzy ekranu. Właśnie wystąpiła w thrillerze erotycznym „Pragnienie”. Film bije rekordy popularności w serwisie Netflix i jest jedną z najchętniej oglądanych produkcji platformy w blisko 70 krajach.

Paleta gra w nim Luce-ro: piękną, ale znudzoną żonę i matkę, kobietę, która potrzebuje w swoim życiu seksu i niebezpieczeństwa. W dużych ilościach zapewni jej jedno i drugie młody kochanek: przystojny i niezrównoważony. „Pragnienie” to kino o seksualnym wyzwoleniu dojrzałej kobiety. Czy dobre? To kwestia gustu. Dla meksykańskiego kina jednak przełomowe.

47-letnia Ludwika Paleta w rozmowie z dziennikiem „La Razón” mówi: – Nie musisz być młoda ani piękna, by czuć prawdziwe pożądanie.

Dodaje, że jej występ w „Pragnieniu” to dzieło przypadku. – Kiedy wyszłam z seansu „Babygirl” z Nicole Kidman myślałam tylko o tym, że chcę zagrać w filmie takim jak ten.

Ale w Meksyku erotyka wciąż budzi niepokój. – Sceny erotyczne kręci się u nas z prześcieradłem podciągniętym pod pachy, co zawsze mnie rozczarowywało – tłumaczy Paleta. Krótko po tym, jak obejrzała „Babygirl”, zadzwonił telefon. Producent Pablo Cruz zaproponował jej występ w „Pragnieniu”.

A Paleta powiedziała „tak”. Maria Ludwika Paleta Paciorek urodziła się w 1978 roku w Krakowie. Jest córką skrzypka Zbigniewa Palety i artystki Barbary Paciork-Palety. Jej starsza siostra Dominika również jest popularną aktorką w Meksyku.

– Moi rodzice przekazali mi artystyczną wrażliwość. Dorastałam w domu pełnym książek, muzyki, artystów i pisarzy. Goście moich rodziców rozmawiali tylko



Miałam szczęście, zaczęłam pracę wcześniej, aktorstwo stało się częścią mojego życia

LUDWIKA PALETA

o tym, nigdy o pieniądzach, polityce czy biznesie – opowiadała w tym roku meksykańskiemu „Noir Magazine”.

Jako mała dziewczynka Ludwika Paleta wraz z całą rodziną przeprowadziła się do Meksyku.

W 1989 roku pracująca już jako aktorka Dominika bez pozwolenia rodziców zaprowadziła młodszą siostrę na casting do studia Televisa – największej hiszpańskojęzycznej telewizji na świecie.

– Szukali dziecięcych aktorów do nowej telenoweli. Zapytali wszystkich, czy mają młodsze rodzeństwo. Dominika powiedziała: „Mam siostrę, która uwielbia patrzeć w lusterko i udawać, że płacze” – opowiada Ludwika Paleta na łamach portalu „Milenio”.

Tak w wieku 11 lat dostała rolę w tasiemcu „Carrusel”, do dziś kultowej telenoweli w Meksyku. Rozpuszczoną uczennicę z bogatego domu zagrała w blisko 360 odcinkach serialu, który przyniósł jej status jednej z najpopularniejszych meksykańskich aktorek.

Krótko potem wystąpiła wraz z Gaelem Garcíą Bernalem w kolejnym serialu obyczajowym – „El abuelo y yo” – oraz w kultowym dziś, także w Polsce, tasiemcu „Maria z przedmieścia”, często przywoływanym jako jeden z najlepszych przykładów absurda fabularnego i niewiarygodnych zwrotów akcji obecnych w meksykańskich telenowelach.

Sława jednak zaczęła jej ciążyć. – Chciałam chodzić na imprezy i nie być rozpozna-

wana, jeździć autobusem bez próśb o autografy. Postanowiłam zrobić sobie przerwę od aktorstwa i wyjechałam na studia za granicę – opowiada Paleta w „Milenio”.

Po powrocie Paleta znów zaczęła grać. W emitowanym wielokrotnie w Polsce serialu „Przyjaciółki i rywalki” była Jimeną – kolejną bogatą dziewczyną, która po śmierci matki odreagowuje ból narkotykami i przypadkowym seksem.

Wystąpiła też w „Córce przeznaczenia” i „Sercu z kamienia”, ale w pierwszej dekadzie XXI wieku postanowiła odejść od ról w telenowelach i szukać nowych wyzwań.

Zaczęła częściej pojawiać się na dużym ekranie, co przyniosło jej liczne laury za najlepsze role, m.in. nagrodę Ariel, czyli meksykańskiego Oscara, za kreację w filmie „Todo el Silencio”, a także nominację do tej statuetki za występ w dramacie obyczajowym „Rumbos paralelos”. Meksykańska publiczność może ją też oglądać w teatrze.

– Miałam szczęście, zaczęłam pracę wcześniej, aktorstwo stało się częścią mojego życia – mówiła kilka lat temu serwisowi „El Universal”.

– Kiedy myślę o „gwieździe”, zawsze mam przed oczami kogoś, kto ma więcej doświadczenia niż ja. Jasne, można powiedzieć, że 30 lat, jak w moim przypadku, to dużo, ale wciąż mam jeszcze wiele do zrobienia. Nigdy nie skończę się uczyć, wierzę, że to właśnie czyni aktora do brym. Wspaniale jest być do-

cenionym – dodała. – Jest wielu aktorów i aktorek, których nikt nie widzi, a wiele osób sądzi, że aktorstwo to niepoważny zawód.

– Czuję się Polką – zapewnia na łamach „Noir Magazine”. – Urodziłam się w Polsce, moi rodzice są Polakami, czuję się mieszanką polsko-meksykańską. Z tatą rozmawiam po polsku, staram się, by ten język był obecny w moim życiu. Przynajmniej raz w roku jeżdżę do Polski, czasami nawet dwa lub trzy razy.

O pozycji jednej z najbardziej uwielbianych meksykańskich aktorek mówi skromnie:

– Myślę, że złożyło się na to połączenie wielu rzeczy: ciężkiej pracy i szczęścia. Od dzieciństwa uczono mnie etyki zawodowej, czegoś, co dziś rzadko widzę wśród młodych ludzi. Mam wrażenie, że nie potrafią rozróżnić tego, co im się należy, od tego, na co trzeba pracować.

W 2013 roku Paleta wyszła za Emilianą Salinasa, syna byłego meksykańskiego prezydenta – Carlosa Salinas de Gortariiego.

W tym roku wystąpiła też w komedii romantycznej „¿Quieres ser mi... novia?” („Czy będziesz moją dziewczyną?”), w której ponownie wcieliła się w dojrzałą kobietę romansującą z dużo młodszym mężczyzną.

Meksykańskie media piszą, że Paleta swoimi rolami łamie tabu.

– Mężczyźni też mają takie pragnienia i wydaje nam się czymś normalnym, że mają romanse czy kochanki. Dlaczego więc to dziwne, że kobiety również mogą odczuwać taką potrzebę? – pyta Paleta.

O swojej bohaterce z „Pragnienia” mówi jeszcze:

– Myślę, że ten film daje interesującą perspektywę na to, co wciąż jest tematem dyskusji. Przynajmniej jeśli chodzi o kobiety. Gdyby główny bohater był mężczyzną, który czuje pokusę po wielu latach małżeństwa, nikt nie zastanawiałby się nad tym dwa razy. Społeczeństwo wciąż oczekuje od kobiet odpowiedzialności za rodzinę, opiekuńczości i wsparcia. Trudno jest zaakceptować, że kobieta może podjąć złe decyzje, kierowana pożądaniem.

Ludwika Paleta ma na Instagramie 5 milionów obserwujących. W wywiadach podkreśla, że na razie nie chce wracać do tradycyjnej telewizji. ●

Retatrutyd, niezatwierdzony lek na odchudzanie

HIT CZARNEGO RYNKU

Ludzie kupują niezatwierdzony lek odchudzający na WhatsAppie, od chińskich laboratoriów oraz na stronach internetowych sprzedających go do celów badawczych.

Dani Blum

„THE NEW YORK TIMES”

Retatrutyd to lek odchudzający znajdujący się obecnie w fazie badań. Na rynku amerykańskim pojawi się dopiero w przyszłym roku. Jednak Adil Kalam, 37-latek z Brooklynu, ma już w swojej zamrażarce 20 fiolek preparatu.

Kalam kupił lek za bitcoiny, od sprzedawcy internetowego, który oferował fiołki wyłącznie do celów badawczych. Kosztowały 99 dol. Pierwsze zamówienie dotarło w kartonowym pudełku, a fiołki ze sproszonego lekiem były zapakowane w folię bąbelkową.

– Nie budziło to mojego zaufania – przyznał Kalam.

Adil wraz z przyjaciółmi zamawia lek hurtowo. Zdaje sobie sprawę, że zażywanie preparatu, który nie został zatwierdzony przez Agencję Żywności i Leków (FDA), wiąże się z ryzykiem. Nie chciał jednak czekać na zakończenie procesu regulacyjnego.

Kalama cieszy czarny rynek leku odchudzającego.

Retatrutyd to lek peptydowy opracowany przez firmę Eli Lilly.

Na platformach społecznościowych influencerzy i gabinety medycyny estetycznej reklamują go, używając słów-kluczy, takich jak „ratatouille” (retatrutyd) lub „peps” (peptydy). Pozwala im to ominąć ograniczenia dotyczące reklamy leków w internecie. Niektórzy użytkownicy kupują preparat hurtowo z Chin, wymieniając się rekomendacjami dotyczącymi sprzedawców w rozmowach na Reddicie, Discordzie i WhatsAppie. Czasami zrzucają się wspólnie na niezależne testy wybranych preparatów.

Nie ma jednoznacznych szacunków, co do wielkości tego czarnego rynku, ale eksperci wskazują, że jest on duży. Analiza danych FDA przeprowadzona przez „Partnership for Safe Medicines” – koalicji organizacji non-profit powiązanej z branżą farmaceutyczną – wykazała, że w okresie od stycznia do kwietnia 2026 r. do USA trafiło 15 funtów retatrutydu – co może odpowiadać setkom tysięcy dawek.

– Oczywiście część z nich mogła zostać wysłana do naukowców badających ten lek.

Ale jakiś procent prawdopodobnie trafia na nielegalny rynek – mówi Shabbir Imber Safdar, dyrektor „Partnership for Safe Medicines”.

– Popyt na te produkty jest ogromny – przyznaje Timothy Mackey, profesor Uniwersytetu Kalifornijskiego w San Diego zajmujący się badaniem podrobionych leków. – A sposobów na ich zdobycie jest mnóstwo – dodaje.

Firma Eli Lilly ostrzegła, że produkty, które rzekomo zawierają retatrutyd, mogą być zanieczyszczone lub zawierać zupełnie inne substancje.

„Wszelkie doniesienia, że retatrutyd dostępny na czarnym rynku jest taki sam jak oryginalny lek firmy Lilly, który był badany w ramach badań klinicznych, są niepraw-

RYS. ARD SU
/ THE NEW YORK TIMES

dziwe” – napisał Michael Jamison, rzecznik prasowy firmy.

RETATRUTYD. NIEJASNA SYTUACJA NA RYNKU

Czarny rynek retatrutydu stanowi skrajny przykład tego, jak konsumenci omijają tradycyjny system opieki zdrowotnej, aby zdobyć nowe, silnie działające leki odchudzające. Miliony ludzi zwracają się do firm oferujących usługi telezdrowotne i ośrodków medycznych, poszukując niezatwierdzonych, przygotowywanych na zamówienie wersji tych leków. To pogoń za tańszymi i łatwiej dostępnymi alternatywami dla leków istniejących.

Nie da się w pełni określić grupy, która poszukuje retatrutydu w internecie. Ale wśród nabywców tego leku są na pewno osoby pragnące schudnąć więcej, niż po dostępnej obecnie na rynku terapii farmakologicznej, kulturyści i biohakerzy (nurt osób starających się shakować własną biologię), którzy stosują również inne peptydy.

Wiele osób zażywających substancję, którą uważają za retatrutyd, kupuje ją w sklepach internetowych. Te podmioty najczęściej opisują ten lek jako substancję chemiczną przeznaczoną do badań naukowych, a nie do stosowania u ludzi. Takie zastrzeżenie pozwala im na wykorzystanie luki w przepisach dotyczących leków.

Witryny te często wysyłają lek w postaci proszku, który klienci sami przygotowują i sobie wstrzykują.

Inni użytkownicy kupują ten lek w grupach na WhatsAppie, Telegramie i Discordzie. Na jednym z czatów na Telegramie użytkownik publikował codziennie dziesiątki filmów pokazujących lodówkę wypełnioną fiołkami przeznaczonymi do sprzedaży. W innej grupie, liczącej ponad 1,4 tys. członków, użytkownicy odpowiadali na zdjęcia zawierające pudełka, które rzekomo zawierały retatrutyd, i pytali, czy mogą zapłacić w bitcoinach.

– Grupy te są często prowadzone przez pośredników, którzy składają hurtowe zamówienia na substancję określaną jako retatrutyd. Uzyskują ją zazwyczaj w chińskich laboratoriach, a następnie przepakowują ją lub

wykorzystują do napełniania pustych wstrzykiwaczy – mówi Luke Turnock, starszy wykładowca kryminologii na Uniwersytecie w Lincoln w Anglii, zajmujący się badaniem peptydów. Niektórzy sprzedawcy dodają własne oznaczenia, logo i ilustracje cząsteczek. To ma nadać produktom naukowy charakter.

Niektórzy kupowali te leki nawet od pracowników systemu ochrony zdrowia. W kwietniu federalna wielka ława przysięgłych postawiła w stan oskarżenia lekarza ze stanu Utah, który miał sprzedać fiołki z retatrutydem i innymi peptydami ponad 200 pacjentom. Zgodnie z aktem oskarżenia lekarz samodzielnie przygotowywał etykiety i nie informował pacjentów, że leki zostały zamówione przez internet od firmy z Chin.

W niektórych przypadkach pacjenci mogli realizować recepty wystawione przez lekarzy w aptekach zajmujących się przygotowywaniem leków na zamówienie.

Agencja FDA z czasem ostrzegła jednak firmy produkujące składniki leków, aby przestały sprzedawać retatrutyd podmiotom zajmującym się przygotowywaniem leków na zamówienie. Nałożyła też karę na jedną z firm za niehigieniczne warunki.

Śledczy próbowali powstrzymać napływ nielegalnego retatrutydu. W okresie od grudnia 2025 r. do marca 2026 r. celnicy w Ohio przechwycili ponad 5 tys. przesyłek peptydów, w tym retatrutydu, przemycających z Chin.

– Jednak funkcjonariusze straży granicznej mogą sprawdzić jedynie ułamek paczek wwożonych do kraju – mówi Dan Burke, który wcześniej pełnił funkcję szefa Wydziału Służb Śledczych w Biurze Dochodzeń Kryminalnych FDA.

ŁATWY DOSTĘP, NIEWIELKA PĘWNOŚĆ

Tradycyjny proces zatwierdzania leku przez FDA trwa lata. Oprócz wyników badań klinicznych agencja analizuje składniki leku i proces jego produkcji, w tym sposób, w jaki producent zamierza zapewnić bezpieczeństwo wytwarzania leku. Inspektorzy przeprowadzają również kontrole zakładów, w których będzie produkowany nowy lek.

Zanim preparat trafi na rynek, zostaje rygorystycznie zbadany przez lekarzy, statystyków, toksykologów i innych ekspertów.

Natomiast osoby zamawiające retatrutyd przez internet mają niewiele możliwości sprawdzenia, czy lek ten nie został podrobiony, oraz czy jest sterylny i bezpieczny do stosowania.

Obecnie istnieje wiele niezależnych laboratoriów, które badają retatrutyd i inne peptydy, pobierając opłaty rzędu setek dolarów za analizę pojedynczej próbki. Jak powiedział pan Burke, niektóre z tych laboratoriów działają zgodnie z prawem. Inne jednak są mniej wiarygodne i bardziej przypominają nielegalną działalność w garażu.

Rzecznik firmy Eli Lilly ostrzega, że udowodnienie, iż dwa z założeń te same leki zawierają tę samą substancję czynną, wymaga przeprowadzenia wyczerpujących badań, a nie tylko podstawowych testów.

Według prof. Mackeya niektóre strony internetowe, które rzekomo oferują retatrutyd, mogą po prostu wysyłać fiołki z innymi lekami odchudzającymi, tymi dostępnymi obecnie na rynku, takimi jak semaglutyd.

– Możliwe również, że retatrutyd jest produkowany przez prywatne laboratoria, ponieważ struktura molekularna tego leku jest publicznie dostępna – dodaje dr Turnock. Zauważa jednocześnie, że przeciętny nabywca nie korzysta z usług laboratoryjnych w celu potwierdzenia tego faktu.

– Jeśli ktoś nie pojechał osobiście do Chin i nie odwiedził tych laboratoriów, prawdopodobnie nie ma możliwości, by zdobyć potwierdzone informacje – podkreśla specjalista.

Nawet jeśli fiołka rzeczywiście zawiera retatrutyd, brak nadzoru podczas produkcji leku może skutkować szeregiem zagrożeń. Lek może być zanieczyszczony lub zawierać nieprawidłową dawkę substancji czynnej.

Z bazy danych FDA wynika, że od 2024 r. 40 osób zgłosiło wystąpienie działań niepożądanych związanych ze stosowaniem retatrutydu, w tym zaburzeń sercowych, zapalenia wyrostka robaczkowego i niewyraźnego widzenia.

14 osób trafiło do szpitala, a u czterech odnotowano reakcje określone jako „zagrożające życiu”.

31-letni Jacob Hanzel od zeszłego roku kupuje na WhatsAppie substancję, którą uważa za retatrutyd.

Najpierw próbował zdobyć lek w ramach badania klinicznego. Gdy mu się to nie udało, zaczął szukać go w internecie. Czuł, że musi schudnąć. Kiedy zaczął przyjmować lek, ważył 447 funtów [ok. 203 kg].

Hanzel poprosił swojego lekarza o regularne sprawdzanie tętna, poziomu cukru we krwi oraz wyników innych badań krwi, aby upewnić się, że jest czysta, ma odpowiednią dawkę i nie zawiera metali ciężkich.

– Byłem gotów podjąć to ryzyko – podkreśla. ●

Dani Blum jest dziennikarką zdrowotną w „The New York Times”.

Ten artykuł oryginalnie ukazał się w „The New York Times”.
© 2026 The New York Times Company

Tłumaczenie: Ewa Tomkowska

Kenia

Tropy sprzed 1,4 mln lat

Naukowcy, którzy je odnaleźli, twierdzą, że zostawili je przedludzie z gatunku *Paranthropus boisei*. I że z owych tropów można odczytać zaskakujące informacje o tym dawno wymarłym gatunku.

Tomasz Ulanowski

Tropy odcisnięte w ziemi są jak kapsuła czasu. Opowiadają historię, którą zwykły człowiek może co prawda poczuć, ale którą zrozumieć potrafi tylko mędrca szkiełko i oko. Często samo odkrycie niesie w sobie historię wartą opowiedzenia.

Tu mogłaby to być historia młodziutkiej Kay Behrensmeyer. W 1969 r., kiedy była doktorantką na Harvardzie, znalazła się w zespole paleoantropologa Richarda Lekaeya. Naukowcy badali region Koobi Fora na wschodnim wybrzeżu Jeziora Turkana w północnej Kenii. Behrensmeyer miała pełnić funkcję geolożki zespołu i nanosić na mapę odkrycia dokonywane przez poważnych uczonych. Innymi słowy: jej zadaniem była niewdzięczna naukowa buchalteria, do której zwykle najmuje się doktorantów.

Dzięki niej Behrensmeyer obroniła doktorat, ale na swoje własne odkrycie musiała cierpliwie poczekać. To przyszło dopiero dziewięć lat po jej pierwszej wyprawie, w 1978 r. To wtedy w odsłoniętych przez kolegów osadach na brzegu jeziora zauważyła owalne, głębokie wgłębienie – które okazało się tropem hipopotama.

Tuż obok niego, w starannie odsłoniętej warstwie osadów, badaczka odkryła również tropy stóp przypominających ludzkie.

Należały do homininów – taksonomicznego plemienia człowiekowatych obejmującego człowieka współczesnego, szympansy zwyczajne i bonobo oraz nieżyjących już przodków wszystkich trzech gatunków. Innymi słowy: mogły to być tropy już ludzkie (zostawione przez osoby z gatunku zaliczanego do rodzaju *Homo*) albo jeszcze przedludzkie.

Od tamtej pory w regionie Koobi Fora – gdzie w mule i wulkanicznej tufie zapisaly się karty odmierzające prehistorię od blisko czterech milionów do około miliona lat temu – odkryto setki tropów ludzkich i przedludzkich, szczątki naszych dalekich przodków i kuzynów, a także kamienne narzędzia. Region ten,



• Trop australopitęka odkryty na wybrzeżu Jeziora Turkana w Kenii

FOT. KEVIN G. HATAŁA

znajdujący się w Wielkim Rowie Afrykańskim, to jedna z naszych Ksiąg Rodzaju – geologicznych zapisów pokazujących ewolucję człowieka.

– Nawet mi się nie śniło, że jedno odkrycie z 1978 r. doprowadzi do odczytania tych wszystkich kart – mówi dziś dr Kay Behrensmeyer, obecnie kuratorka działu paleontologii kręgowców w amerykańskim narodowym Muzeum Historii Naturalnej w Waszyngtonie.

– Naukową zaletą tropów jest to, że zachowują w sobie ulotne chwile – tłumaczy dalej. – Wywołują też większe emocje niż kości.

Tak, jakby wołały do nas z mroków przeszłości: Tu byliśmy! Tyle po nas zostało! Ku pamięci.

Naukowcy potrafią jednak z nich wyczytać znacznie więcej.

W najnowszym wydaniu tygodnika „PNAS” amerykańsko-kenijski zespół dr Behrensmeyer opisuje najnowsze odkrycie z regionu Koobi Fora. To 21 tropów należących do ośmiu osobników, którzy na dwóch nogach przechadzali się w tym miejscu 1,43 mln lat temu (datowanie wykonano, badając sąsiadującą z tropami warstwę popiołów wulkanicznych). Analiza morfologii śladów stóp odcisniętych w mule pozwoliła autorom publikacji na stwierdzenie, że zostawili je australopitęcy z gatunku *Paranthropus boisei*.

Naukową zaletą tropów jest to, że zachowują w sobie ulotne chwile. Wywołują też większe emocje niż kości

DR KAY BEHRENSMEYER

Do niedawna ten gatunek – żyjący 2,5-1,2 mln lat temu – był głównie znany z dobrze zachowanych masywnych czaszek wyposażonych w potężne szczęki.

Dopiero niedawno odkryto pierwsze kości jego dłoni – które prawdopodobnie były już dość zręczne.

Więcej o tamtym odkryciu – znowu związanym ze słynną naukową rodziną Leakeyów – można przeczytać w tekście podlinkowanym poniżej.

Najnowsze odkrycie pozwoliło naukowcom na wyciągnięcie również ciekawych i zaskakujących wniosków.

– Rozmiary tropów wskazują na to, że zostawiły je osobniki ważące nawet 75 kg i mające 1,8 m wzrostu – mówi dr Kevin Hatala, pierwszy autor publikacji i biolog człowieka z Uniwersytetu Chatham w Pittsburghu.

To zaskakuje, bo naukowcy uważali, że *Paranthropus boisei* byli dużo mniejsi od nas.

Tymczasem ich tropy dorównują wielkością zostawionym po sąsiedzku potężnym tropom ludzi z gatunku *Homo erectus* – uważanych za naszych bezpośrednich przodków.

To sąsiedztwo to zresztą dowód na to, że oba gatunki żyły obok siebie. – Nie mamy pojęcia, jak wyglądały ich stosunki, ale wiemy, że byli sąsiadami – dodaje dr Behrensmeyer.

I kolejna zaskakująca rzecz. Tropy zostawiło ośmiu osobników – płci męskiej, jak twierdzą naukowcy.

– Brak samic i dzieci wskazuje na skomplikowaną strukturę społeczną gatunku *Paranthropus boisei* – uważa dr Neil Roach, antropolog z Harvardu i kolejny współautor publikacji. – Wskazuje choćby na bliską współpracę samców.

Pomyślelibyście, że aż tyle można wyczytać ze śladów zostawionych w piasku? ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34444026

PODARUJ MI 1,5% SWOJEGO PODATKU

Jestem Aleksander, urodziłem się 13.06.2013 roku jako wcześniak z zespołem Downa. Na co dzień zmagam się z opóźnionym rozwojem psychoruchowym, upośledzeniem umysłowym, niedosłuchem prawostronnym i wadą wzroku. Jestem po operacyjnym leczeniu wrodzonej wady serca, a także operacji niedrożności dwunastnicy. Zmagam się z niedoczynnością tarczycy oraz dysfunkcją narządu ruchu i płaskostopiem, wynikającymi z bardzo obniżonego napięcia mięśniowego. Zebrane środki zostaną przeznaczone na dalsze leczenie, rehabilitację oraz turnusy rehabilitacyjne i logopedyczne.

Przekazując 1,5% podatku lub darowiznę Fundacji Avalon z dopiskiem ŚLIWA, 12842 wspieracie mnie w codziennym funkcjonowaniu i walce o zdrowie. Numer konta do wpłaty darowizny: 62 1600 1286 0003 0031 8642 6001 KRS: 0000270809



wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Roman Imieliński
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34445636

Ogłoszenie o przetargu

na sprzedaż z wolnej ręki nieruchomości ŚFUP Development Sp. z o.o. w restrukturyzacji
KRS nr 0000416622

I. Przedmiot i cena sprzedaży:

Nieruchomość w postaci nieruchomości rolnej wchodzącej w skład masy sanacyjnej, składającej się z działek nr 38/1 AM 2, 38/2 AM 2, 38/3 AM2, 680 AM4, o łącznej powierzchni 39,8295 ha, częściowo zabudowanych kompleksem szklarni oraz zabudową towarzyszącą wraz z urządzeniami trwale związanymi z nieruchomością (tj. urządzeniami grzewczymi i instalacją ciepłą), położonych w miejscowości Dłużyna Górna nr 1i, gmina Pieńsk, dla których Sąd Rejonowy w Zgorzelcu, V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą numer JG1Z/00017774/9.

Sprzedaż nastąpi za cenę nie niższą niż 8.554.000,00 zł (słownie: osiem milionów pięćset pięćdziesiąt cztery tysiące złotych zero groszy).

II. Termin składania ofert:

- Oferty pisemne w zamkniętych kopertach z dopiskiem „Przetarg – nieruchomość w Dłużynie Górnej” należy składać do dnia 28 sierpnia 2026 r. w siedzibie ŚFUP Development Sp. z o.o. w restrukturyzacji w Świdnicy przy ul. Wincentego Witosa 4, pok. 201, w dni robocze w godz. od 9.00 do 14.00 lub za pośrednictwem poczty na adres ŚFUP Development Sp. z o.o. w restrukturyzacji przy ul. Wincentego Witosa 4, 58-100 Świdnica. O zachowaniu terminu złożenia oferty decyduje data wpływu oferty.
- Otwarcie ofert nastąpi w dniu 31 sierpnia 2026 roku o godz. 9.00 w siedzibie ŚFUP Development Sp. z o.o. w restrukturyzacji w Świdnicy przy ul. Wincentego Witosa 4, pok. 203.
- Przyjęcie oferty do rozpatrzenia uzależnione jest od wpłaty wadium na rachunek bankowy masy sanacyjnej ING Bank Śląski S.A. numer 91 1050 1575 1000 0090 3074 3794 w wys. 10% ceny wywołania.

III. Zawartość oferty:

- Oferta powinna zawierać:
 - dokładne oznaczenie składającego ofertę: imię i nazwisko (firmę), miejsce zamieszkania (siedziba) oraz numer telefonu kontaktowego, a w miarę możliwości adres e-mail;
 - wskazanie przedmiotu oferty;
 - podpis oferenta lub osoby umocowanej do działania w imieniu oferenta zgodnie z właściwym rejestrem.
- Do oferty należy załączyć:
 - w przypadku oznaczenia składającego ofertę: aktualny wypis z KRS lub z ewidencji działalności gospodarczej (CEIDG);
 - wszelkie zezwolenia i zgody, jeżeli ze względu na osobę nabywcę są wymagane prawem;
 - zobowiązanie się oferenta do pokrycia wszelkich opłat związanych z zawarciem umowy sprzedaży;
 - oświadczenie oferenta, iż zapoznał się ze stanem technicznym i prawnym przedmiotu sprzedaży i nie zgłasza w tym zakresie żadnych zastrzeżeń oraz rzeka się rękojmi na podstawie art. 558 § 1 k.c.;
 - dowód wpłaty wadium;
 - oświadczenie oferenta, iż zapoznał się z Regulaminem sprzedaży nieruchomości.

W przypadku złożenia równorzędnych ofert możliwe jest przeprowadzenie ustnej aukcji. Prawo pierwokupu nieruchomości przysługuje Krajowemu Ośrodkowi Wsparcia Rolnictwa działającemu na rzecz Skarbu Państwa z mocy ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 423, z 2025 r. poz. 620).

Szczegółowe warunki sprzedaży określa Regulamin przetargu dostępny w siedzibie ŚFUP Development Sp. z o.o. w restrukturyzacji w Świdnicy.

Zarządca zastrzega sobie możliwość odwołania w całości lub w części postępowania na sprzedaż nieruchomości lub unieważnienia przetargu na każdym etapie postępowania bez podania przyczyny.

Więcej informacji można uzyskać pod numerem telefonu 509-725-110 oraz e-mail p.bawiec@sfup.pl. Przedmiot sprzedaży można oglądać po uprzednim uzgodnieniu terminu z Zarządcą.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34445364

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PIERWSZYM PRZETARGU

Burmistrz Miasta i Gminy Wąchock

podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zabudowanej stanowiącej własność Gminy Wąchock, oznaczonej jako działka nr 4049 o pow. 0,1245 ha, położonej w miejscowości Wąchock przy ulicy Starachowickiej 60, posiadającej księgę wieczystą nr K11H/00005749/0, na której znajduje się dwukondygnacyjny budynek murowany o powierzchni użytkowej 280,48 m², w którym mieścił się ośrodek zdrowia.

Zgodnie z polityką przestrzenną określoną w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Wąchock, działka nr 4049 znajduje się na obszarach oznaczonych jako tereny mieszkaniowe miejskie i jednorodzinne.

Cena wywoławcza wynosi 1.167.600,00 zł, sprzedaż zwolniona od podatku Vat.

Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości przeprowadzony zostanie w dniu 2 października 2026 roku o godz. 10.00 w Urzędzie Miasta i Gminy w Wąchocku, ul. Wielkowiejska 1, pokój nr 2.

Wadium w wysokości 110.000,00 zł należy wnieść w pieniądzu nie później niż do dnia 25 września 2026 roku na rachunek bankowy Nr 85 8523 0004 0000 0039 2000 0006.

Ogłoszenie o pierwszym przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy w Wąchocku ul. Wielkowiejska 1 oraz na tablicach ogłoszeń w miejscowości Wąchock, zamieszczone na stronach internetowych gmina.wachock.sisco.info w zakładce „nieruchomości” oraz wachock.pl „aktualności”.

Informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta i Gminy w Wąchocku, ul. Wielkowiejska 1 pokój nr 2, tel. (41) 27-36-132.

BURMISTRZ MIASTA I GMINY
WĄCHOCK
ROBERT JANUS

Uniwersytet Ekonomiczny

Startował na studia, a był bez szans

Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach nie otworzy od października studiów magisterskich ze swojego sztanurowego kierunku. Jeden z kandydatów uważa, że uczelnia zawyżyła progi, żeby przyciągnąć chętnych na odpłatne studia.

Magdalena Warchala-Kopec

Mateusz właśnie skończył na Uniwersytecie Ekonomicznym w Katowicach studia pierwszego stopnia. Chciał kontynuować naukę na tej samej uczelni, dlatego w czerwcu przystąpił do rekrutacji na dwa kierunki studiów uzupełniających magisterskich.

25 lipca, gdy uczelnia ogłosiła wyniki rekrutacji, okazało się, że Mateusz nie został przyjęty na żaden z wybranych przez siebie kierunków.

– Przez całe studia licencjackie wykładowcy wielokrotnie mówili nam, że coraz mniej osób decyduje się na studia magisterskie i zachęcali nas do pozostania na uczelni. Takie słowa padły również podczas obron prac licencjackich. Byłem zaskoczony, gdy po zakończeniu rekrutacji okazało się, że do przyjęcia na studia stacjonarne wymagano oceny końcowej co najmniej 4,5 – mówi Mateusz.

Jego ocena końcowa ze studiów wynosiła 4,0, dlatego mężczyzna czuje się oszukany. Uważa bowiem, że skoro z powodu niespełnienia wymagań nie kwalifikował się do przyjęcia na studia, to uczelnia w ogóle nie powinna dopuścić go do udziału w rekrutacji i pobierać od niego opłaty rekrutacyjnej w wysokości 85 zł za kierunek.

– Składając dokumenty nigdzie nie znalazłem informacji, że istnieje taki próg. Regulamin mówił jedynie o tzw. ocenie granicznej ustalonej przez komisję rekrutacyjną, ale kandydaci nie wiedzieli, ile będzie ona wynosiła – mówi Mateusz.

W oficjalnych dokumentach uczelni znalazł informacje o tym, że w poprzednich latach ocena graniczna uprawniająca do przyjęcia na wiele kierunków studiów II stopnia wynosiła 3,5.

– W tegorocznej rekrutacji próg został podniesiony do 4,5, jednak kandydaci nie zostali o tej zmianie poinformowani przed zakończeniem rekrutacji i wniesieniem opłat. Zapłaciłem łącznie 170 złotych, nie mając świadomości, że przy mojej ocenie nie będę miał realnych szans na przyjęcie – mówi Mateusz.

Ostatecznie jeden z kierunków, na który się rekrutował, czyli ekonomia,

w ogóle nie został uruchomiony z powodu zbyt małej liczby kandydatów.

Kandydat: Progi powinny być znane od początku

– Pojawia się pytanie: jaki sens ma wprowadzanie tak wysokiego progu, skoro efektem tego jest nieuruchomienie jednego z najbardziej rozpoznawalnych kierunków na Uniwersytecie Ekonomicznym? Trudno zrozumieć, dlaczego z jednej strony uczelnia mówi studentom, że brakuje chętnych na studia magisterskie, a z drugiej stosuje kryteria, o których kandydaci dowiadują się dopiero po zakończeniu rekrutacji – mówi Mateusz.

Jego zdaniem może to być sposób uczelni na przyciągnięcie kandydatów na odpłatne studia niestacjonarne oraz kierunki prowadzone w języku angielskim, na które w momencie ogłoszenia wyników rekrutacji na studia bezpłatne, wciąż jeszcze można było się dostać.

Mateusz zastanawia się, czy nie chodziło o to, że student, który już podjął decyzję o kontynuowaniu nauki na Uniwersytecie Ekonomicznym, w obliczu porażki rekrutacyjnej chętniej zdecyduje się na odpłatne studia na tej uczelni. Uniwersytet Ekonomiczny od lat mocno promuje zresztą swoją ofertę studiów odpłatnych i jako jedna z pierwszych uczelni publicznych z województwa śląskiego wprowadził progi punktowe, aby na darmowe studia przyjmować tylko najlepszych.

– Uważam, że sprawa wymaga wyjaśnienia, ponieważ dotyczy zasad, na jakich prowadzona jest rekrutacja na publicznej uczelni. Kandydaci powinni znać rzeczywiste kryteria przyjęcia przed złożeniem dokumentów i wniesieniem opłat rekrutacyjnych. W przeciwnym razie podejmują decyzję, nie mając pełnej wiedzy o swoich realnych szansach – mówi Mateusz.

Z rozmów z innymi absolwentami dowiedział się, że podobny problem dotknął więcej osób.

– Wielu kandydatów, zachęcanych do kontynuowania nauki na Uniwersytecie Ekonomicznym w Katowicach, dowiedziało się dopiero po zakończeniu rekrutacji, że ich ocena z dyplomu



• W tegorocznej rekrutacji na studia na Uniwersytecie Ekonomicznym w Katowicach zgłosiło się zdecydowanie więcej kandydatów niż w latach ubiegłych FOT. ANNA LEWAŃSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

nie dawała realnej możliwości przyjęcia. W tym czasie było już za późno, aby wziąć udział w rekrutacji na innych uczelniach – mówi Mateusz.

Marek Kiczka, rzecznik Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach przekonuje, że sformułowane przez kandydata zastrzeżenia prawdopodobnie wynikają z braku zrozumienia mechanizmów rekrutacji na studia stacjonarne II stopnia.

Uczelnia: Poziom kandydatów był wyższy niż rok temu

– W pierwszej kolejności kandydaci rejestrują się w systemie rekrutacyjnym. Następnie, po podliczeniu całkowitej liczby zgłoszeń i uwzględnieniu prognozowanej liczby studentów na danym kierunku w czasie studiów, podejmowana jest decyzja o uruchomieniu lub nieuruchomieniu poszczególnych kierunków studiów w rekrutacji na dany rok akademicki – mówi Kiczka.

Wyjaśnia, że ma to związek z wymaganą minimalną liczbą osób dla uruchomienia kierunku studiów, a decyzja na tym etapie zapada bez uwzględniania ocen na dyplomach kandydatów.

– Nie jest więc tak, że najpierw uczelnia podnosi progi kwalifikacji, a później stwierdza, że jest zbyt mało kandydatów kwalifikujących się do przyjęcia, by uruchomić dany kierunek – mówi Kiczka.

Progi kwalifikacyjne ustalane są dopiero w kolejnym etapie, wyłącznie dla kierunków uruchomionych. Decyzja o wysokości progów kwalifikacyjnych podejmowana jest z kolei na pod-

W tegorocznej rekrutacji próg został podniesiony do 4,5, jednak kandydaci nie zostali o tej zmianie poinformowani przed zakończeniem rekrutacji i wniesieniem opłat

stawie liczby aplikujących i osiągniętych przez nich wyników na dyplomach ukończenia studiów I stopnia.

– Rekrutacja na II stopień odbywa się więc na zasadzie konkursu dyplomów. Brana jest pod uwagę końcowa ocena ze studiów. Dbając o odpowiednio wysoki poziom wszystkich kandydatów aplikujących na studia, dla każdego kierunku studiów określana jest ocena graniczna, od której są kwalifikowani do przyjęcia – wyjaśnia Kiczka.

Dodaje, że w tegorocznej rekrutacji na studia na Uniwersytecie Ekonomicznym w Katowicach zgłosiło się zdecydowanie więcej kandydatów niż w latach ubiegłych.

Na rok akademicki 2026/2027 na studia II stopnia stacjonarne aplikowało 1013 kandydatów, czyli o ponad 28 procent więcej w stosunku do rekrutacji na obecny rok akademicki, w której uczestniczyło 789 kandydatów.

Kandydatów było więcej, ale nie wybrali ekonomii

– Jako uczelnia akademicka o wysokich wskaźnikach ewaluacji nauko-

wej w pięciu dyscyplinach, uniwersytet zabiega o jak najlepszych kandydatów. W konsekwencji ustalone progi rekrutacyjne są w tym roku wyższe niż w roku ubiegłym. Jest to spowodowane zarówno większą liczbą chętnych, jak i lepszymi wynikami aplikujących na studia – mówi rzecznik UE.

Podkreśla jednak, że Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach, pomimo podniesienia progów kwalifikacji, na przyszły rok akademicki zakwalifikował do przyjęcia na studia II stopnia stacjonarne więcej kandydatów niż rok temu. W pierwszej turze rekrutacji zakwalifikowano 732 osoby, w zeszłym roku były to 692 osoby.

Kiczka odnosi się również do kwestii nieuruchomienia studiów II stopnia stacjonarnych z ekonomii.

– Szybsza decyzja o nieprzedłużaniu rekrutacji na kierunki, na których odnotowano niewystarczającą liczbę chętnych, została podjęta ze względu na doświadczenia z lat poprzednich. Kandydaci na studia zwracali bowiem uwagę, że przedłużanie decyzji o końcowym uruchomieniu kierunku studiów do końca II tury rekrutacji, czyli drugiej połowy września, utrzymuje ich w niepewności, co do finalnej możliwości podjęcia studiów – mówi Marek Kiczka.

Obecnie decyzja o uruchomieniu danych kierunków studiów II stopnia zapada szybciej niż kiedyś. Dzięki temu kandydaci nie są trzymanymi w niepewności i mogą podjąć szybsze i bardziej racjonalne decyzje dotyczące studiowania.

Ponadto Marek Kiczka informuje, że każdy kandydat, który nie został przyjęty z powodu nieuruchomienia danego kierunku studiów, został poinformowany o przysługującym mu zwrocie opłaty rekrutacyjnej. Informację o tym kandydaci otrzymali za pośrednictwem systemu rekrutacyjnego niezwłocznie po ogłoszeniu wyników rekrutacji.

– Kandydaci, którzy nie zostali przyjęci, mają dwie możliwości. Mogą dokonać wyboru innego kierunku z aktualnej oferty uniwersytetu w ramach wniesionej już opłaty rekrutacyjnej lub – jeżeli nie zdecydują się na wybór alternatywnego kierunku – przysługuje im zwrot wniesionej opłaty rekrutacyjnej. Warunkiem przyjęcia na kierunek alternatywny jest dostępność miejsc i spełnienie kryteriów kwalifikacji – mówi Marek Kiczka. ●

*imię bohatera zostało zmienione

OGŁOSZENIE PŁATNE Katowice/34445539

Prezydent Miasta Będzina informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie przy ulicy 11 Listopada 20, 42-500 Będzin a także na stronie internetowej Urzędu www.bedzin.pl oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej podany został do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości, stanowiących własność Gminy Będzin, przeznaczonych do sprzedaży. Wykaz stanowi załącznik do zarządzenia Prezydenta Miasta Będzina Nr 0050.313.2026 z dnia 28.07.2026 r. którym jest objęta nieruchomość położona w Będzinie w rejonie ul. Hugona Kołłątaja – działka numer 3009/1.

OGŁOSZENIE PŁATNE Katowice/34445539

Rybnik
PREZYDENT MIASTA RYBNIKA
informuje o wywieszeniu od dzisiaj na okres 21 dni w siedzibie Urzędu Miasta Rybnika przy ul. Bolesława Chrobrego 2 oraz zamieszczeniu na stronie internetowej www.rybnik.eu wykazu gminnych nieruchomości gruntowych przeznaczonych do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej
RYBNIK.EU

OGŁOSZENIE PŁATNE

INFORMACJA DLA UŻYTKOWNIKÓW
PŁATNEGO ODCINKA AUTOSTRADY A4 KATOWICE – KRAKÓW
W związku z budową Miejsc Obsługi Podróżnych w sierpniu 2026 r. na odcinku pomiędzy Węzłem Rudno a PPO Balice na obu jezdniach, to jest w kierunku Krakowa oraz Katowic, na długości 1 km obowiązywać będzie zmieniona organizacja ruchu. Ruch odbywać się będzie dwoma zawężonymi pasami ruchu i przy ograniczeniu prędkości.
Szczegółowe informacje są na bieżąco publikowane na stronach internetowych: www.a4info.pl, www.ia4.pl, na platformie X: [www.twitter.com/A4KatKra](https://twitter.com/A4KatKra) oraz w Punktach Informacji Drogowej.
Przepraszamy za utrudnienia i prosimy o ostrożną jazdę.
Eurovia Polska S.A. – Wykonawca robót

Krakowskie Wodociągi w prokuraturze

Wysokie pensje szefostwa i wątpliwe umowy na doradztwo

Blisko pół miliona złotych zapłaciły Wodociągi Miasta Krakowa za doradztwo strategiczne, choć takie zadania miała Rada Dyrektorów w spółce. Po kontroli w miejskiej spółce NIK złożyła zawiadomienie do prokuratury w sprawie niegospodarności.

Jarosław Sidorowicz

Powiadomienie do prokuratury to efekt kontroli w Wodociągach Miasta Krakowa, jaką przeprowadził NIK. Kontrolerzy uznali, że nieprawidłowości, jakie odkryli, są na tyle poważne, że zdecydowali się złożyć do prokuratury zawiadomienie o uzasadnionym podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Ich zdaniem można mówić o niegospodarności w miejskiej spółce. Zakwestionowali przede wszystkim wynagrodzenia wypłacane członkom rady nadzorczej, umowy na doradztwo na setki tysięcy złotych, umowy zlecenia oraz darowizny czynione przez spółkę. „Wyborcza” dotarła do raportu NIK z kontroli, który powstał kilka dni temu.

Zbyt wysokie wynagrodzenia
NIK kontrolował działalność miejskich wodociągów w latach 2022-24, czyli ostatnich lat rządów Jacka Majchrowskiego i początkowych miesięcy kadencji Aleksandra Miszańskiego. Sprawdzał m.in., ile zarabiali w tym czasie szefowie WMK oraz członkowie rady nadzorczej. Z raportu NIK wynika, że prezydent Krakowa, ustalając stałą część wynagrodzenia członków zarządu spółki, przekroczył stawki dopuszczone w ustawie o wynagrodzeniach. „Pomimo że nie przemawiały za

tym wyjątkowe okoliczności dotyczące spółki albo rynku, na którym ona działa” – konkluduje w raporcie NIK.

W uchwale Walnego Zgromadzenia tłumaczono to koniecznością „zarządzania spółką w warunkach kryzysowych i podwyższonego alertu”, co wymagało „zwiększenia zaangażowania kadry menedżerskiej”.

Co więcej, kontrolerzy wykryli, że kierownictwo spółki mogło dowolnie korzystać w tym czasie z samochodów służbowych do celów prywatnych. Rada Nadzorcza MWK nie wyznaczyła im bowiem ani limitu kilometrów, ani limitu kwot. Tak samo żadnych ograniczeń finansowych członkowie zarządu nie mieli przy wyborze abonamentów medycznych, co również wytyka NIK.

Sekretarz RN – jak wynika z raportu – tłumaczył się, że nie ustalono takich limitów, bo uznano, że wystarczyły regulacje wewnętrzne spółki dotyczące wszystkich pracowników. Tyle że – zdaniem NIK – oznaczało to, że „to członkowie zarządu sami decydowali o ograniczeniu własnych świadczeń dodatkowych”.

Wątpliwe umowy na doradztwo

Ale Najwyższa Izba Kontroli ma także wątpliwości co do wynagrodzeń członków samej Rady Nadzorczej WMK. Ich



• Zakład Uzdzielania Wody Bielany

FOT. JAKUB PORZYCKI /
AGENCJA
WYBORCZA.PL

zdaniem w 2022 roku, ustalając je, nie uwzględniono przepisów ustawy o budżetowej. Efekt? Członkowie rady dostali o 118,8 tys. zł więcej, a te pieniądze zdaniem NIK im się nie należały. Izba nakazała już władzom spółki odzyskanie tych pieniędzy.

NIK zakwestionował również zawarte w tych latach umowy zlecenia na doradztwo strategiczne. W sumie chodzi o 11 takich umów, które miejskie wodociągi kosztowały 426 tys. zł. Kontrolerzy wskazują, że nie ma dokumentów pokazujących, jak te zlecenia zostały wykonane. Nie ma nawet informacji, czy osoby, które realizowały wspomniane doradztwo, uczestniczyły w posiedzeniach zarzą-

du spółki. Co więcej, według NIK nie było potrzeby takich zleceń, gdyż takie same zadania miała Rada Dyrektorów w spółce.

Władze wodociągów tłumaczyły, że wyłonienie zleceniobiorcy tych umów to decyzja prezesa spółki, a wynikało to z „wyjątkowego potencjału i unikalnej wiedzy eksperckiej wykonującego zlecenie, niedostępnych u innych osób”.

„Ze względu na specyfikę współpracy, polegającą na dzieleniu się wiedzą i doświadczeniem w trakcie procesów decyzyjnych oraz prac projektowych, dokumentowanie każdego działania nie byłoby ani możliwe, ani celowe” – odpowiedziały władze WMK kontrolerom NIK.

Krakowskie Wodociągi: Będzie komunikat

Co o wynikach raportu NIK mówią przedstawiciele WMK? Zapytaliśmy władze spółki o zarzuty stawiane przez Najwyższą Izbę Kontroli i zawiadomienie do prokuratury, jakie izba złożyła po kontroli w krakowskich wodociągach. Nie uzyskaliśmy wczoraj odpowiedzi.

– Pracujemy nad oficjalnym stanowiskiem w tej sprawie – powiedziała „Wyborczej”, rzeczniczka wodociągów Anna Maszadro. – Jeśli chodzi o zawiadomienie do prokuratury, to żadnego oficjalnego dokumentu z prokuratury nie mamy – dodała. ●

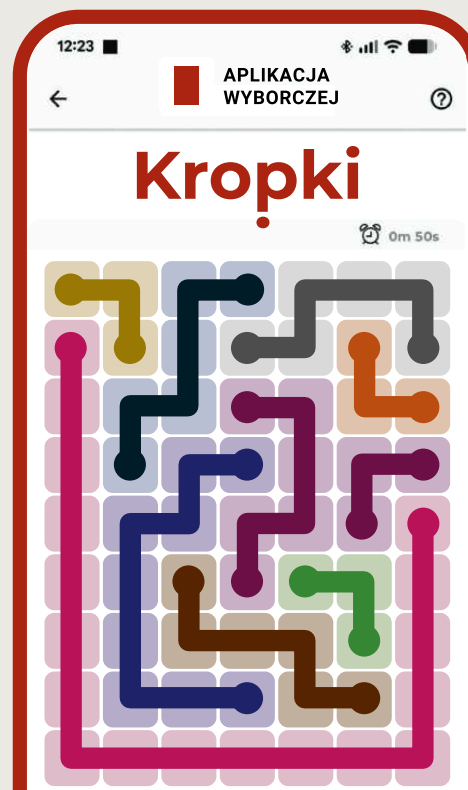
OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34445796

Połącz Kropki

Idealna gra na krótką przerwę

Zeskanuj
QR kod i graj



APLIKACJA
WYBORCZEJ

Po ataku na Ukraińców

Będzie zebrać paru chłopaków i się wyprostuje chochołów

Bity pięściami i kopany po głowie Ukrainiec Maksym słyszał od napastników „won na front!”. To samo hasło jest w reklamowym filmie boksterskiej organizacji Gromda, z którą związany jest jeden z agresorów.

Marcin Rybak

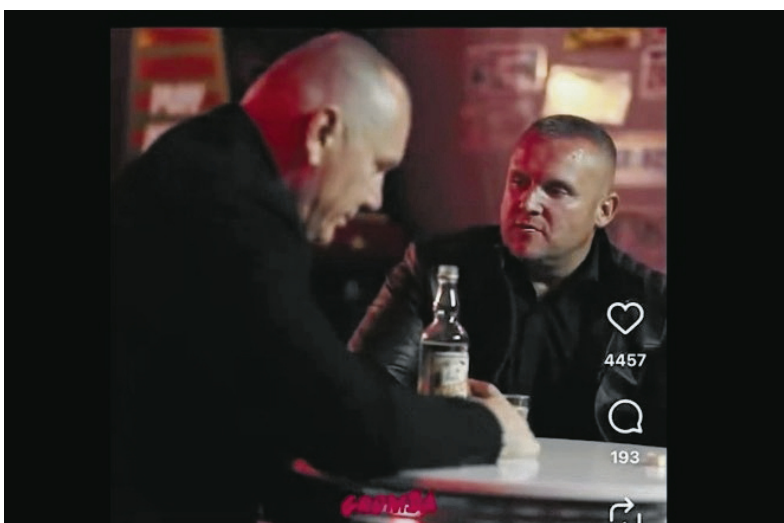
Prokuratura twierdzi, że to Adam C., ps. Cycu, związany z federacją Gromda, organizującą boksterskie walki na gołe pięści, jest jednym z trójki bandytów, którzy napadli na parę Ukraińców we Wrocławiu.

Spory fragment zdarzenia nagrał telefonem przypadkowy świadek. Gdy w poniedziałek, 27 lipca film rozniósł się w sieci i o wyjątkowo brutalnej akcji zaczęła mówić cała Polska, Gromda odniosła się do tego w internecie oświadczeniem na X: „Prosimy nie łączyć nas z takimi wydarzeniami. Były i są przez nas potępiane”.

„My dajemy zawodnikom szansę, żeby wyszli na prostą i żeby im pomóc, dać drugą szansę w życiu, a nie po to, żeby na ulicach się bić” – mówił w poniedziałek wieczorem portalowi Sportowe Fakty, Mariusz Grabowski, główny udziałowiec spółki, organizującej boksterskie walki na gołe pięści. „Zawodnik mógł zawalczyć raz czy dwa na Gromdzie, a dziś najlepiej się podszyc pod to, że jest zawodnikiem Gromdy. A może on wcześniej walczył w KSW albo innych federacjach” – dodał Grabowski.

W sieci znaleźliśmy reklamowy filmik sygnowany marką „GromdaTV”. To krótka scenka. Dwóch mężczyzn siedzi przy otwartej butelce wódki.

Pierwszy z lewej zaczyna: „Gość ma być gościem, a nie Polaków zapieścić. Pełno tych lamusów i nierobów



• Kadr z filmu reklamowego organizacji boksterskiej Gromda

FOT. SCREEN/INSTAGRAM

bow naleciało do Polski. I nie mówię tylko o inżynierach [to złośliwe określenie imigrantów, głównie z Afryki i Bliskiego Wschodu, trafiających do Polski – red].

Drugi, z prawej, wyglądający i wypowiadający się identycznie jak Mariusz Grabowski, główny udziałowiec organizacji Gromda, przeżuwa w ustach wykalaczkę i odpowiada: – Ci to akurat zap...

Pierwszy na to: „Kiedys może tak. A teraz poculi polską gościnność to odpier... u nas co chcą. Zresztą jak im się tak bardzo nudzi, to wynocha do siebie i walczyć za swój kraj.

Drugi odpowiada: „Będzie zebrać paru chłopaków i się wyprostuje chochołów, bo im się coś najwidoczniej pop... w głowie”.

Pierwszy kiwa głową z uznaniem: „I to jest konkretny temat, za to możemy wypić”.

Ostatnia scena – obaj wznoszą kieliszki z wódką.

Gromda jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, zarejestrowaną w Pionkach w powiecie radomskim na Mazowszu. Wspólnicy to Mate-

Film o „prostowaniu chochołów” z Mariuszem Grabowskim pojawił się na profilach boksterskiej organizacji na początku lipca. Teraz zniknął

usz Grabowski i Marcel Grabowski. Pierwszy z nich – posiadając 70 procent udziałów – kontroluje spółkę.

Powstała w 2020 roku. „Najlepsza federacja walk na gołe pięści. Elitarny klub prawdziwych dzentelmenów. Podziemne stowarzyszenie prawdziwych mężczyzn skupia w swoich szeregach prawdziwych wojowników” – chwali się na swojej stronie internetowej. W 2025 roku firma osiągnęła przychody na poziomie 5,9 mln zł, a czystego zysku miała 96 tys. zł.

Film o „prostowaniu chochołów” z Mariuszem Grabowskim pojawił się na profilach boksterskiej organizacji, na portalach Facebook i Insta-

gram na początku lipca 2026. Teraz nagle zniknął. Wciąż są inne materiały, szczujące na obcokrajowców, głównie Ukraińców.

„Jako Polacy jesteście narodem gościnnym, ale tolerancja kończy się tam, gdzie zaczyna się jawna pogarda. Polska to nie zachód Europy – u nas nikt nie będzie się panoszył i bezkarnie pluł na naszą historię po tym, jak otrzymał od nas potężną pomoc i schronienie” – to wpis z 15 lipca.

Komentuje nagranie, na którym młody mężczyzna z nagim torsem opowiada, że w Polsce – szczególnie w Rzeszowie – jest wielu młodych chłopaków z Ukrainy, którzy są „wieku poborowym”, mają pieniądze i „melanżują”. Pozwala nawet Ukraińcom mieszkać w Polsce, byle nie wywieszali czarno-czerwonych flag. „Jeśli komuś nie pasuje, chce się tutaj panoszyć to niech sp...” – podsumowuje mężczyzna.

Następnego dnia – 16 lipca – zdjęcie grupy mięśniaków i podpis: „Polskie ekipy w całym kraju w pełnej gotowości. Każde miasto, każda ulica i każda dzielnica stoi murem za swoimi. Tu jest Polska. To jest nasz kawałek ziemi i nasze zasady. Jeśli komuś się nie podoba to wynocha. GROMDA. Nie ma miękkiej gry.”

Kolejny wpis – z 18 lipca: „Gościnność ma swoje granice, a tą granicą jest szacunek dla gospodarza. Nasz język to fundament tożsamości, wywalczony krwią pokoleń. Nie jest opcją ani dodatkiem – to święty obowiązek każdego, kto decyduje się tutaj żyć i budować przyszłość. Skończmy z taryfą ulgową. Krótko i na temat: mieszkaś w Polsce? Szanuj naszą kulturę i mów po polsku. Bez wyjątków!”.

Wpis jest ilustracją nagrania, na którym łysy mięśniak z nagim torsem żąda od imigrantów z Ukrainy, żeby mówili po polsku, skoro są naszymi gośćmi. Opowiada, jak denerwuje się, gdy na siłowni ciągle słyszy „charaszo”, „charaszo”.

Co prawda to jest rosyjskie słowo, nie ukraińskie, ale mięśniak – z jakiegoś powodu – jest pewien, że wypowiadają je Ukraińcy.

Zaraz potem dodaje bowiem: „Jak się źle taki człowiek zachowywał, to trzeba go było uspokoić, pokazać mu, że jest w Polsce, a nie w Ukrainie, tu się nie robi, co się chce, tylko wiadomo, są zasady i trzeba się pod nie kierować”. I dalej: „Każdy obcokrajowca powinien dostosować się do danego kraju, a nie walić sobie tak zwaną samowolkę i robić co się chce. Bo każde czyny wiążą się z konsekwencjami”.

Wpis pojawił się w sobotę, 18 lipca o godzinie 11.15. Kilka godzin później w Legnicy na placu zabaw dziewczynki z Ukrainy bawiły się na trampolinach i rozmawiały w ojczystym języku. Jakaś kobieta zwróciła im uwagę, że są w Polsce i mają mówić po polsku. Jedno z dzieci – nie chcąc zaogniać sytuacji – przeprosiło ją. Jednak ona się nie odczepiła. Na koniec dwie dziewczynki dostały od niej w głowę. Jedna się wywróciła. Zapytana przez dzieci, dlaczego się tak zachowała stwierdziła: „bo jesteście z Ukrainy”.

Następny wpis z facebookowego profilu „sportowej” organizacji jest z niedzieli, 19 lipca. Zdjęcie dużej grupy mięśniaków stojących na trybunie stadionowej. Tekst: „Polscy chuligani – bezpośrednia i konkretna siła naszego narodu. Ci, przed którymi czują respekt wszyscy intruzi. Tu jest Polska, a my to Polacy! Zawsze gotowi do walki. GROMDA. Nie ma miękkiej gry”.

Wreszcie, 20 lipca. Na zdjęciu czterech mięśniaków z nagimi torsami. Dwaj trzymają drewniane pałki tzw. „bejsbole”, jeden wielki młot, a jeden jakieś ciężkie, metalowe narzędzie. Nad zdjęciem krótki tekst: „Witamy w Polsce. Chlebem, solą i twardą rzeczywistością, jeśli zajdzie potrzeba. Tutaj nie ma miękkiej gry. GROMDA. Szybko weryfikujemy każdego. Bez taryfy ulgowej. GROMDA. Nie ma miękkiej gry”. ●

Wyrok dla księdza spod Głogowa za jazdę po alkoholu

Wiem, że potrzebuję terapii

Proboszcz spod Głogowa, który został zatrzymany za kierownicą z blisko 2 promilami alkoholu, jechał odprawić mszę świętą. Przeprasza parafian i zapowiada terapię.

O zatrzymaniu księdza pisaliśmy w „Wyborczej” kilka dni temu. 49-letni duchowny jechał przez teren gminy Grębocice. Jego styl jazdy zaniepokoił świadka, który dokonał obywatelskiego zatrzymania. Na miejsce przyjechał policyjny patrol. Badanie alkomatem wykazało, że duchowny miał blisko 2 promile alkoholu. Funkcjonariusze zatrzymali mu prawo jazdy i zabezpieczyli samochód.

– Mężczyzna usłyszał zarzut kierowania pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości. Złożył wyjaśnienia i przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu – mówiła Magdalena Wiaderek, oficer prasowa Komendy Powiatowej Policji w Polkowicach.

Lokalne portale poinformowały, że za kierownicą siedział proboszcz parafii w Białoleścu pod Głogowem. Jechał odprawić poranną mszę świętą w kaplicy w Czerńcicach. Była zaplanowana na godz. 8, ale nie odbyła się.

– Sąsiadka powiedziała mi, że ksiądz wszedł do kaplicy wystraszony i oświadczył, że mszy nie będzie. Ludzie zaczęli

się rozchodzić – relacjonowała portalowi MyGlogow.pl jedna z mieszanek.

Msze nie odbyły się tego dnia także w kościołach w dwóch innych miejscowościach: Pęcławiu i Białoleścu.

Sąd Rejonowy w Głogowie wydał wyrok w trybie przyspieszonym 21 lipca. Nie jest prawomocny.

Zgodnie z orzeczeniem, ksiądz musi zapłacić w sumie 4 tys. zł grzywny i 5 tys. zł na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej. Sąd nałożył też na niego trzyletni zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych – trzy lata to minimum w przypadku skazania za prowadzenie samochodu w stanie

nietrzeźwości. Orzekł również przepadek samochodu, który prowadził duchowny, na rzecz Skarbu Państwa.

Duchowny nie rozmawia z dziennikarzami – wyjaśniał, że nie ma na to zgody kurii. Portalowi MyGlogow.pl przyznał jedynie, że żałuje tego, co się wydarzyło. – Przepraszam, że stanowiłem zagrożenie dla innych. Wziąłem pełną odpowiedzialność za swoje czyny – powiedział.

W poniedziałek opublikował też w serwisie społecznościowym oświadczenie, w którym przeprosił parafian.

„To, co się zdarzyło, nie powinno mieć miejsca. Każdego, kogo zgorszyłem lub w inny sposób skrzywdziłem

swoim zachowaniem, serdecznie przepraszam. Pokornie proszę o wybaczenie – napisał. – Dziękuję Panu, który właściwie zareagował i nie dopuścił do dalszej jazdy. Dziękuję wszystkim Służbom za działania, które podjęły”.

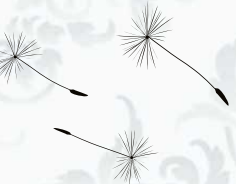
Podkreślił też, że wie, iż potrzebuje terapii. Zapowiedział, że w najbliższym czasie podejmie ją w szpitalu i podda się wszystkim zaleceniom lekarzy i terapeutów.

„Moja pokuta za to, co się stało, będzie mi towarzyszyć do końca życia. Jednak nie poczucie winy jest priorytetem, ale to, abym stał się lepszym człowiekiem i kapłanem” – dodał proboszcz. ●

Karolina Kijek



Stwórz Miejsce Pamięci



Wejdź
na serwis
odeszli.pl

Dziel się
wspomnieniami
o bliskich,
których
już z nami
nie ma



pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

Na zawsze pozostanie w naszych sercach

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 26 lipca 2026 roku odszedł w wieku 94 lat
nasz kochany, wspaniały Tato, Dziadek, Teść

Henryk Brutkowski

Przeżył długie, szczęśliwe i piękne życie.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 31 lipca 2026 roku o godz. 10:00
w Kaplicy przy Cmentarzu pw. Ducha Świętego
przy ul. Bardzkiej we Wrocławiu

O czym zawiadamia

Córka z Mężem i dziećmi



www.nekrologi.wyborcza.pl/34445500

Z głębokim smutkiem

przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Pana

Henryka Brutkowskiego

Prokuratora Prokuratury Rejonowej dla Wrocławia - Fabryczna w stanie spoczynku.



Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie

składają

Prokurator Okręgowy we Wrocławiu
wraz ze współpracownikami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34445627

INFORMACJA

o podaniu do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości
przeznaczonej do oddania w użyczenie

WÓJT GMINY BOJSZOWY

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce
nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2026 r. poz. 399)

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Bojszowy przy ul. Gaikowej 35,
43-220 Bojszowy, a także na stronie internetowej tut. Urzędu (w Biuletynie Informacji
Publicznej www.bip.bojszowy.pl) - na okres 21 dni, tj. **od dnia 30 lipca 2026 r. do dnia
20 sierpnia 2026 r.** - zamieszczony został wykaz nieruchomości stanowiącej
własność Gminy Bojszowy, przeznaczonej do oddania w użyczenie - na czas nie-
oznaczony - na rzecz Centrum Usług Społecznych w Bojszowach, z przeznaczeniem
na działalność statutową.

**Wykaz nieruchomości stanowi załącznik do Zarządzenia Nr 0050/75/2026 Wójta
Gminy Bojszowy z dnia 23 lipca 2026 r.**

Pełna treść ww. zarządzenia dostępna jest na stronie internetowej Urzędu Gminy
Bojszowy (w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.bojszowy.pl).

Dodatkowych informacji na temat nieruchomości udziela Referat Infra-
struktury Technicznej i Gospodarki Komunalnej Urzędu Gminy Bojszowy,
tel. 32 783-46-81.

Wójt Gminy Bojszowy
Adam Duczmal

Katowice/34445708

OBWIESZCZENIE

dotyczy nieruchomości stanowiących własność Miasta i Gminy Szczawnica

Burmistrz Miasta i Gminy Szczawnica podaje do publicznej wiadomości, iż na tablicach
ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta i Gminy Szczawnica przy ul. Szalaya 103 oraz na
stronie internetowej www.szczawnica.pl w terminie od 28 lipca 2026 r. do 19 sierpnia 2026
r. wywieszono wykaz nieruchomości stanowiących własność Miasta
i Gminy Szczawnica przeznaczonych do:

I Oddania w dzierżawę nieruchomości w trybie bezprzetargowym na rzecz
dotychczasowego dzierżawcy na cele rolnicze na okres 6 lat:

1. Część działki ewid. nr 77 o powierzchni 0,0900 ha położona w Jaworkach, obręb Czarna Woda
2. Działkę ewid. nr 252 o powierzchni 1.1115 ha położoną w Jaworkach, obręb Jaworki I

Kraków/34445557

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe



CAŁĄ DOBĘ
również w
Niedziele i Święta

12 411 11 11
12 658 21 11

ul. Biezanowska 24 Tel. 12 658 21 11

ul. Rakowicka 26a Tel. 12 222 00 30

ul. Rakowicka 33a Tel. 12 412 89 83

Cm. Batowice Tel. 12 413 63 46

Cm. Grebałów Tel. 12 645 14 35

ul. Sieroszewskiego 5B Tel. 12 686 61 45

ul. Dolnych Młynów 3 Tel. 12 632 11 22

ul. Reduta 3B Tel. 12 222 50 49

ul. Ćwiklińskiej 10 Tel. 606 793 279

ul. Wrocławskiej 8 Tel. 12 631 77 95

www.karawan.pl

Kraków/34440241

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399)

BURMISTRZ MIASTA IMIELIN informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Imielin, 41 – 407 Imielin, ul. Imielińska 81 oraz
na stronach internetowych bip.imielin.pl oraz www.imielin.pl – zakładka ogłoszenia urzędowe,
na okres 21 dni, został zamieszczony wykaz nieruchomości położonych:

- przy ul. Piotra Ściegiennego oraz w rejonie ul. Wyzwolenia w Imielinie przeznaczonych
do oddania w dzierżawę na cele rolne na czas oznaczony do 3 lat, stanowiący załącznik
do Zarządzenia Nr BM.0050.44.2026 z dnia 28 lipca 2026 r. (wywieszono w terminie
29.07.2026 – 19.08.2026 r.);
- w rejonie Gołcówki w Imielinie przeznaczonej do oddania w dzierżawę na cele rolne
na czas oznaczony do 3 lat, stanowiący załącznik do Zarządzenia Nr BM.0050.45.2026
z dnia 28 lipca 2026 r. (wywieszono w terminie 29.07.2026 – 19.08.2026 r.);
- przy ul. Skalne, ul. Poniatowskiego, ul. Bartniczej oraz w rejonie Gołcówki w Imielinie
przeznaczonych do oddania w dzierżawę z przeznaczeniem na cele rolne na czas
oznaczony do 3 lat, stanowiący załącznik do Zarządzenia Nr BM.0050.46.2026 z dnia
28 lipca 2026 r. (wywieszono w terminie 29.07.2026 – 19.08.2026 r.);
- przy ul. Spacerowej w Imielinie przeznaczonej do oddania w dzierżawę na cele rolne
na czas oznaczony do 1 roku, stanowiący załącznik do Zarządzenia Nr BM.0050.47.2026
z dnia 28 lipca 2026 r. (wywieszono w terminie 29.07.2026 – 19.08.2026 r.);
- przy ul. Maratońskiej w Imielinie przeznaczonej do oddania w dzierżawę na działalność
związaną z hodowlą ptactwa łownego i ozdobnego, na czas oznaczony do 3 lat,
stanowiący załącznik do Zarządzenia Nr BM.0050.48.2026 z dnia 28 lipca 2026 r.
(wywieszono w terminie 29.07.2026 – 19.08.2026 r.).

Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miasta Imielin pod numerem tel. (32) 2254140.

Katowice/34445544

Zarząd Powiatu w Wadowicach

podaje do publicznej wiadomości, że w siedzibie Starostwa
Powiatowego w Wadowicach ul. Batorego 2 został wywieszony na
okres od dnia 30.07.2026 r. do dnia 20.08.2026 r. wykaz
nieruchomości Powiatu Wadowickiego przeznaczonych do oddania
w najem część magazynu o pow. 50 m2, w celu przechowywania
prywatnego sprzętu w budynku przy Al. M. B. Fatimskiej 70 w
Wadowicach, stanowiącym własność Powiatu Wadowickiego, na
okres jednego roku.

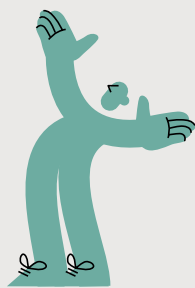
Kraków/34445575

Komendant Straży Miejskiej w Łaziskach Górnych
ogłasza siódmy pisemny nieograniczony przetarg ofertowy na sprzedaż używanego
samochodu osobowego marki FORD FOCUS:

- rok produkcji 2015,
 - pojemność silnika 999 cm3,
 - moc silnika 92,0 kW/paliwo-benzyna,
 - przebieg pojazdu 153 542 km - stan na dzień 16.03.2026 r., OC ważne do 02.12.2026 r.,
 - skrzynia biegów – manualna,
- Samochód nie był przerabiany na radiowóz, nadwozie pozostaje w stanie fabrycznym -
bez ingerencji konstrukcyjnych, nie posiada oznakowania ani pozostałości po brandingu.
Cena wywoławcza za samochód została obniżona i wynosi: 11.500,00 zł
SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE (ogłoszenie o przetargu, wzór umowy i formularz oferty)
zamieszczony jest na stronie:
<https://bip.strazmiejaska.laziska.pl/ogloszenie-o-vii-pisemnym-nieograniczonym-przetargu-ofertowym#cnt>

Katowice/34445593

Słowno **NOWOŚĆ**
Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki



Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację

Szukaj w APLIKACJI
WYBORCZEJ



OGŁOSZENIE
o przystąpieniu do sporządzenia
miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego
„Szczepanowice V” w Opolu

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r., poz. 538 z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miasta Opola uchwały nr XXXI/517/26 z dnia 25 czerwca 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Szczepanowice V” w Opolu.

Na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r., poz. 670) zawiadamiam o przystąpieniu do sporządzenia prognozy oddziaływania na środowisko ustaleń miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Szczepanowice V” w Opolu.

Wnioski do projektu planu oraz prognozy oddziaływania na środowisko należy składać łącznie na formularzu *Pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego*, wprowadzonego Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509), zamieszczonego w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Opola pod adresem: https://www.bip.um.opole.pl/miasto-opole,42_188.

Sposób składania wniosków (do wyboru):

- w postaci papierowej przekazanej osobiście do Urzędu Miasta Opola (Rynek 1A lub pl. Wolności 7/8 pok. 314),
- w postaci papierowej przekazanej pocztą na adres: Urząd Miasta Opola, Rynek 1A, 45-015 Opole,
- w formie dokumentu elektronicznego przekazanego na adres e-mail: bu@um.opole.pl,
- w formie dokumentu elektronicznego przekazanego za pomocą e-Doręczeń: AE:PL-94183-72501-VCTWH-31.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego planu miejscowego **w nieprzekraczalnym terminie do 20 sierpnia 2026 r.**

Wniosek powinien zawierać imię i nazwisko albo nazwę jednostki organizacyjnej, przedmiot wniosku oraz oznaczenie obszaru, którego dotyczy, pozwalające na identyfikację nieruchomości: identyfikator działki ewidencyjnej, nazwę i numer obrębu, nazwę ulicy, nazwę miejscowości, a także wskazać, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem. Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Prezydent Miasta Opola.

Prezydent Miasta Opola informuje, że przetwarzanie Państwa danych osobowych odbywa się zgodnie z przepisami ogólnego rozporządzenia o ochronie danych – RODO (Dz. U. UE. L z 2016 r. Nr 119, str. 1). Szczegółowe informacje o zasadach przetwarzania Państwa danych osobowych oraz o przysługujących Państwu prawach z tym związanych znajdują się na naszej stronie Biuletynu Informacji Publicznej pod adresem: www.bip.um.opole.pl w zakładce „Planowanie przestrzenne”.

Prezydent Miasta Opola

Opole/34445531

OGŁOSZENIE
WÓJTA GMINY NOWINY
z dnia 30 lipca 2026r.
o przystąpieniu do sporządzenia miejscowych planów zagospodarowania
przestrzennego wraz ze strategicznymi ocenami oddziaływania na środowisko.

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538 ze zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Nowiny uchwał:

- 1) Nr RG-XXIV/255/26 z dnia 25 lutego 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego pod nazwą „Bolechowice I” na terenie gminy Nowiny;
- 2) Nr RG-XXIV/256/26 z dnia 25 lutego 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego pod nazwą „Kowala I” na terenie gminy Nowiny;
- 3) Nr RG-XXIV/257/26 z dnia 25 lutego 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego pod nazwą „Kowala II” na terenie gminy Nowiny;
- 4) Nr RG-XXIV/258/26 z dnia 25 lutego 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego pod nazwą „Wola Murowana I” na terenie gminy Nowiny;
- 5) Nr RG-XXIV/259/26 z dnia 25 lutego 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego pod nazwą „Wola Murowana II” na terenie gminy Nowiny;
- 6) Nr RG-XXV/262/26 z dnia 9 marca 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego pod nazwą „Szewce I” na terenie gminy Nowiny;
- 7) Nr RG-XXV/263/26 z dnia 9 marca 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego pod nazwą „Szewce II” na terenie gminy Nowiny;
- 8) Nr RG-XXV/264/26 z dnia 9 marca 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego pod nazwą „Szewce III” na terenie gminy Nowiny;
- 9) Nr RG-XXV/265/26 z dnia 9 marca 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego pod nazwą „Zagrody I” na terenie gminy Nowiny.

Przedmiotem miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego będą zagadnienia, o których mowa w art. 15 ust. 2 oraz w miarę potrzeb w art. 15 ust. 3 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, w zakresie dostosowanym do występujących potrzeb z uwzględnieniem różnorodności funkcji terenów objętych zmianami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Wnioski należy składać na piśmie w Urzędzie Gminy Nowiny, ul. Białe Zagłębie 25, 26-052 Nowiny w terminie do 21 sierpnia 2026 r. na formularzu dotyczącym aktu planowania przestrzennego w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Formularz dostępny jest:

- w postaci papierowej w Urzędzie Gminy Nowiny,
- w formie elektronicznej w BIP Urzędu Gminy Nowiny lub pod adresem: <https://bip.nowiny.com.pl/api/download/file?id=15721>

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Ponadto na podstawie art. 39 ust. 1, art. 40, art. 46 pkt 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. 2026 r. poz. 670) zawiadamiam o przystąpieniu do sporządzenia strategicznych ocen oddziaływania na środowisko do ww. planów zagospodarowania przestrzennego.

Informuje się o możliwości zapoznania się z niezbędną dokumentacją sprawy w siedzibie Urzędu Gminy Nowiny, ul. Białe Zagłębie 25, 26-052 Nowiny.

Zainteresowani mogą składać wnioski do prognozy oddziaływania na środowisko:

- 1) w formie pisemnej w siedzibie Urzędu Gminy Nowiny, ul. Białe Zagłębie 25, 26-052 Nowiny;
- 2) ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Nowiny, ul. Białe Zagłębie 25, 26-052 Nowiny;
- 3) za pomocą środków komunikacji elektronicznej,

w terminie do dnia 31 sierpnia 2026 r.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot uwagi i wniosku.

Przedłożone wnioski podlegają rozpatrzeniu przez Wójta Gminy Nowiny.

Obowiązek informacyjny:

Administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Nowiny, ul. Białe Zagłębie 25, 26-052 Nowiny.
Więcej informacji na temat przetwarzania danych osobowych w Urzędzie Gminy Nowiny znajduje się na stronie internetowej pod adresem: bip.nowiny.com.pl

Kielce/34445393

INFORMACJA DLA UŻYTKOWNIKÓW
PŁATNEGO ODCINKA AUTOSTRADY A4 KATOWICE – KRAKÓW

W związku z budową Miejsc Obsługi Podróżnych w sierpniu 2026 r. na odcinku pomiędzy Węzłem Rudno a PPO Balice na obu jezdniach, to jest w kierunku Krakowa oraz Katowic, na długości 1 km obowiązywać będzie zmieniona organizacja ruchu. Ruch odbywać się będzie dwoma zawężonymi pasami ruchu i przy ograniczeniu prędkości.

Szczegółowe informacje są na bieżąco publikowane na stronach internetowych:

www.a4info.pl, www.ia4.pl, na platformie X: [www.twitter.com/A4KatKra](https://twitter.com/A4KatKra)

oraz w Punktach Informacji Drogowej.

Przepraszamy za utrudnienia i prosimy o ostrożną jazdę.

Eurovia Polska S.A. – Wykonawca robót

Kraków/34444810

INFORMACJA O WYWIESZENIU WYKAZU NIERUCHOMOŚCI
POWIATU POLKOWICKIEGO

Zarząd Powiatu Polkowickiego, na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399) informuje, że w dniach **30.07.2026 r. – 19.08.2026 r.** na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Polkowicach – ul. św. Sebastiana 1, na stronie internetowej Powiatu Polkowickiego - www.powiatpolkowicki.pl w Biuletynie Informacji Publicznej Powiatu Polkowickiego - www.bip.powiatpolkowicki.pl, na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Przemkowie dostępny jest wykaz nieruchomości dot. zbycia, w drodze przetargu pisemnego ograniczonego, nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem stacji transformatorowej, położonej w obrębie Jędrzychówek, gmina Przemków, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 45/1 o pow. 0,0035 ha, stanowiącej własność Powiatu Polkowickiego – [szczegóły w kodzie QR](#)



Wrocław/34445362

INFORMACJA O WYWIESZENIU WYKAZU NIERUCHOMOŚCI
POWIATU POLKOWICKIEGO

Zarząd Powiatu Polkowickiego, na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399) informuje, że w dniach **30.07.2026 – 19.08.2026 r.** na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Polkowicach – ul. św. Sebastiana 1, na stronie internetowej Powiatu Polkowickiego - www.powiatpolkowicki.pl w Biuletynie Informacji Publicznej Powiatu Polkowickiego - www.bip.powiatpolkowicki.pl, na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Chocianowie dostępny jest wykaz nieruchomości dot. dzierżawy części nieruchomości w granicy działki ewidencyjnej nr 40/8 o pow. 0,8961 ha, położonej w Chocianowie obręb 2, przy ul. Kolonialnej 13, stanowiącej własność Powiatu Polkowickiego – [szczegóły w kodzie QR](#)



Wrocław/34445361

GN.2601.1.2026
GN.KW-000840/26
Opole, 28.07.2026 r.

Prezydent Miasta Opola

zawiadamia, że na tablicy ogłoszeń biurowca Urzędu Miasta Opola przy pl. Wolności 7-8 I piętro przy Wydziale Gospodarki Nieruchomościami podawane są do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie:

1. wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej na okres do 3 lat na rzecz dotychczasowego dzierżawcy (**ul. Ozimska, działka nr 3046 i 3044 część obręb Opole**),
2. wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej na okres do 3 lat na rzecz dotychczasowych dzierżawców (**obrub Szczepanowice**),
3. wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej na okres do 3 lat na rzecz dotychczasowych dzierżawców (**obrub Gostawice**).

Dodatkowo pełną informację o ww. wykazach nieruchomości można znaleźć na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej miasta Opola, w zakładce **ogłoszenia**: <http://www.bip.um.opole.pl>

Prezydent Miasta Opola zawiadamia również o wytożeniu spisów inwentaryzacyjnych z terenu miasta Opola, podległych komunalizacji z mocy prawa.

Opole/34445639

OBWIESZCZENIE PREZYDENTA MIASTA OPOLA
o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu
na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 49 oraz art. 61 § 4 Kodeksu postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U.2025.1691 t.j. z dnia 2025.12.03) oraz zgodnie z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U.2024.311 t.j. z dnia 2024.03.05),

zawiadamiam

że na wniosek z dnia 19.06.2026., uzupełniony w dniach 10.07.2026r. i 23.07.2026r., który złożył pełnomocnik - Sebastian Wilisowski, ustanowiony przez Dyrektora Miejskiego Zarządu Dróg w Opolu, działającego w imieniu Prezydenta Miasta Opola, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji zezwalającej na realizację inwestycji drogowej : **rozbudowę drogi powiatowej polegającej na:**

budowie drogi dla pieszych i rowerów wzdłuż DP 1702 O Czarnowasy - Brynica od km 2 + 015,00 do km 5+032,00, w ramach zadania „Bezpieczny transport w Aglomeracji Opolskiej” .

Inwestycja będzie realizowana na następujących nieruchomościach:

(oznaczenie: *przed nawiasem podano nr działki ulegającej podziałowi; w nawiasie nr działek po podziale; tłustym drukiem zaznaczono działki przeznaczone pod inwestycję*).

Działki położone w liniach rozgraniczających pas drogowy drogi publicznej gminnej:

dz. nr: **2154**, 86 (**86/1**), 88 (**88/1**), 337 (**337/1**) obręb Czarnowasy,

dz. nr: **128/6**, 49 (**49/1**), 119/2 (**119/3**), 676 (**676/1**), 128/5 (**128/7**) , 218 (**218/1**) obręb Świerkle w Opolu.

Działki położone poza liniami rozgraniczającymi, na których należy wprowadzić ograniczenia w korzystaniu z nieruchomości w związku z koniecznością przebudowy istniejących sieci uzbrojenia terenu:

dz.nr : 50, 49 obręb Świerkle.

Działki położone poza liniami rozgraniczającymi, dla których ustala się ograniczenie w korzystaniu z nieruchomości ze względu na przebudowę zjazdów:

dz.nr: 54/2, 54/1, 119/2, 676, 458 obręb Świerkle.

Działki położone poza liniami rozgraniczającymi, dla których ustala się ograniczenie w korzystaniu z nieruchomości ze względu na przebudowę innej drogi publicznej:

dz.nr: 218 obręb Świerkle.

Strony mogą zapoznać się z zamierzeniami wnioskodawcy, uzyskać wyjaśnienia w sprawie oraz zgłosić ewentualne uwagi i wnioski w Wydziale Architektury i Budownictwa Urzędu Miasta Opola - pl. Wolności 7/8, pok.305.

Zgodnie z art. 49 kpa zawiadomienie poprzez obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od daty publicznego ogłoszenia.

Opole/34445540

INFORMACJA
Wójt Gminy Ochotnica Dolna

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy oraz na stronie internetowej Gminy został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania:
- w dzierżawę w trybie bezprzetargowym: dotyczący części działki ewid., nr 16227/270 o pow. 0,0565 ha ha położonej w obrębie ewid. Ochotnica Dolna na cele rolnicze.

Kraków/34445697

Specjalistyczne Centrum Medyczne
im. św. Jana Pawła II S.A.
w Polanicy-Zdroju

zatrudni

lekarzy/lekarki do pracy w POZ (zgodnie z przepisami) oraz specjalistów w dziedzinie otolaryngologii, ginekologii, neonatologii, chirurgii naczyniowej, systemu ratownictwa medycznego.

Oferujemy korzystne warunki finansowe oraz dysponujemy komfortowym mieszkaniem służbowym.

tel.: 748621216, 748621218 lub e-mail: kadry@scm.pl

Wrocław/34445034

Wójt Gminy Trzciana
informuje,

że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Trzciana, na stronie internetowej oraz w BIP Gminy Trzciana został wywieszony w dniach: 27.07.2026 r. - 08.09.2026 r.

wykaz nieruchomości w sprawie sprzedaży w trybie przetargu pisemnego nieograniczonego udziału Gminy Trzciana w wysokości 1/2 części nieruchomości, zabudowanej budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym o numerze porządkowym 210, położonej w Łąckie Dolne, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka numer 685 o powierzchni 0,08 ha. Dodatkowe informacje - Urząd Gminy Trzciana, pok. 1.20, tel: 14 648 44 34.

Kraków/34445604

APPLICATION FOR
CONCILIATION PROCEEDINGS

Summary of application for conciliation proceedings under consideration at Forlikrsrådet i Oslo
Avd. 4: Case no. **F2025-021217**

Complainant: Kredinor Finans AS, Postboks 782 Sentrum, 0106 Oslo, Org.Nr. 00919628103

Defendant: Jakub Franciszek Syrek.
Last known address: Osiedle Słoneczne 11/27, 31-957 Krakow, Poland

The Complainant has filed a complaint against the Defendant with Oslo Conciliation Board with a demand for payment of NOK 63750,06 with the addition of interest at the legal rate and legal costs.

The Defendant is ordered to reply to the Conciliation Board in writing by **17.09.2026** stating whether or not the Defendant acknowledges and accepts the Complainant's claim. If a reply has not been delivered prior to the expiry of the stated time limit, judgment by default can be pronounced on the basis of the Complainant's representation of the facts of the case.

As the Defendant has no known address, service will be executed with authority in the Courts Act Section 181. The complaint and order to reply will be deemed to have been legally served when it has been posted at the legal venue for four weeks.

The documents pertaining to the case can be collected from the Conciliation Board's offices at Pilestredet 19, 0033 Oslo, Norway. The documents can be sent to a new address supplied by the Defendant if the Defendant so requests.

Kraków/34445446

Wisła Kraków zmienia zasady gry

Polskie kluby coraz śmielej korzystają z analizy danych, a niektóre nawet twierdzą, że kierują się tym, co znajdują w liczbach. Wciąż brakuje jednak spektakularnej historii sukcesu kogoś, kto mocno na nie postawił. Z awansem Wisły Kraków można wiązać w tej kwestii nadzieje.

Michał Trela

List otwarty, jaki Wisła Kraków wystosowała przed sezonem do kibiców, opisuje ciekawy efekt uboczny sukcesów z czasów Bogusława Cupiała. Dziedziczyła go potem większość klubów chcących osiągnąć w Polsce sukces. „Seryjne sukcesy Wisły Kraków w XXI wieku były w dużej mierze budowane dzięki wyraźnej przewadze finansowej, która pozwalała klubowi pozyskiwać czołowych trenerów i zawodników, a w konsekwencji regularnie zdobywać mistrzostwa Polski i rywalizować w europejskich pucharach. [...] Jednocześnie utrwaliło to w otoczeniu klubu przekonanie, że podstawową odpowiedzią na kolejne wyzwania powinno być przede wszystkim zwiększanie jakości kadry, a niekoniecznie długofalowe rozwijanie struktur, kompetencji i powtarzalnych procesów” – diagnozuje niepodpisany, ale dający się w tych słowach łatwo rozpoznać Jarosław Królewski, większościowy akcjonariusz klubu.

Model Wisły Cupiała stał się na długie lata głównym sposobem budowania piłkarskich potęg w Polsce. Liczyła się tylko pierwsza drużyna i ponoszone na nią nakłady. Zabawa w struktury, procesy, skauting i szkolenie była dla uboższych, którzy musieli szukać sposobów, by przetrwać w konkurencyjnym otoczeniu. Ileż to razy wytykano zresztą rodzinie Rutkowskich, zarządzającej Lechem Poznań, że zamiast ścigać się na wydatki z Legią Warszawa, budowała stabilny klub. Kogo było stać, zasypywał rynek pieniędzmi do samego końca jego lub ich. To nie jest zresztą opowieść o zamierzonych czasach. To samo robił w poprzednim sezonie Widzew Łódź Roberta Dobrzyckiego. A w ekstremalnej formie na niższych poziomach Wieczysta Kraków Wojciecha Kwietnia.

Poszukiwanie sprytnych klubów

To nie jest polska specyfika, bo na zachodzie impulsy rozwoju i rewolucyjne pomysły też nie pochodziły zwykle od najbogatszych, lecz od tych, którzy musieli znaleźć sprytne przewagi konkurencyjne. To właśnie w takim otoczeniu narodził się „Moneyball”, czyli oparty na liczbach sposób rekrutacji zawodników w baseballu. Także w piłce funkcjonuje już pojęcie „sprytnych klubów”, w rodzaju Brighton&Hove Albion, Brentford, Bournemouth, Bodo/Glimt, kluby Red Bulla, czy dawniej Udinese, które potrafią powtarzalnie osiągać lepsze wyniki, niż wskazywałyby ich możliwości finansowe. Polska na taki klub ciągle czeka.

Odkąd pojawił się w polskiej piłce w 2019 roku, z Królewskim naturalnie wiąże się nadzieje, że będzie działał inaczej,



• Stadion Wisły Kraków

FOT. KONRAD KOZŁOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

niż się utarło. Oczekiwanie to nasiliło się po 2022 roku, gdy został większościowym akcjonariuszem pierwszoligowej wtedy Wisły i zaczął układać klub według własnego pomysłu. Nie mniej ważne niż transfery były od tego momentu mało efektowne medialnie zdobycze, jak przejęcie z rynku specjalisty od statystycznego profilowania trenerów, czy jednego z najlepszych zawodowych analityków piłkarskich w Polsce. Także dzięki nim Królewski może dziś się chwalić, że dysponuje przeszło 260-stronicowym raportem o tym, jak zmieniła się pod względem piłkarskim Ekstraklasa, gdy Wisły w niej nie było.

Najmniej doświadczeni

Wygrana z GKS Katowice (2:1) na inaugurację nie rozstrzyga, jak przygotowana piłkarsko wraca Wisła do Ekstraklasy. Ale sposób, w jaki zbudowała kadre, nie pozostawia wątpliwości, że chce działać inaczej. Z szesnastu zawodników, którzy zaprezentowali się w niedzielę na boisku w koszulce „Białej Gwiazdy”, tylko bramkarz Marcel Łubik grał w Ekstraklasie w poprzednim sezonie. Oprócz niego przeszłość w najwyższej polskiej lidze miało jeszcze tylko dwóch piłkarzy. Z których jedynie Alana Urygę można uznać za tzw. solidnego ligowca, dla którego Ekstraklasa to naturalne środowisko. Piłkarz beniaminka średnio ma na koncie raptem 11 występów w Ekstraklasie. To przeszło trzy razy mniej niż w kadrach Śląska Wrocław i Wieczystej Kraków, pozostałych nowych drużyn w lidze. I aż siedem razy mniej niż w zespole z Katowic, najbardziej doświadczonym w lidze.

Wielu piłkarzy Wisły występowało wprawdzie w najwyższych ligach innych krajów, ale historia uczy, że to ma drugorzędne znaczenie. Ekstraklasa jest specyficzna, o czym mówi praktycznie każdy obcokrajowiec, który do niej trafia. Nie sprawdził się tutaj piłkarze mający na koncie występy w czołowych ligach świata, którzy teoretycznie powinni bić polskie podwórko na głowę. Gwiazdami zostawali zaś Hiszpanie z osiedlowych drużyn w III lidze. Zresztą modę na ten kierunek też za początkowała dekadę temu Wisła, sprawdząc do Polski m.in. Carlitosa, Jesusa Imaza, czy... Vullneta Bashe, byłego zawodnika klubów z hiszpańskich niższych lig, który tak się zasiedził w Krakowie, że dziś jest dyrektorem sportowym Wi-

sły. On najlepiej wie, że za życiorys, z którym przyjeżdża się do Polski, w Ekstraklasie nie można nic kupić.

Brak solidnych ligowców

Basha, wspierany przez zespół od analizy danych i nadzorowany przez Królewskiego, zbudował kadre, która w polskich warunkach zwykle oznacza przepis na katastrofę. Składa się bowiem w znacznej mierze z obcokrajowców niezwyfikowanych na tym poziomie, wspartych polską młodzieżą, która też nigdy w takim otoczeniu nie grała. Bohaterami pierwszego meczu byli Łubik, który na początku obronił dwie groźne sytuacje Gieksy, Uryga, który wywalczył rzut karny oraz Sanchez, strzelec drugiego gola. Czyli jedyni doświadczeni. Całe ich dobrze spisujące się otoczenie tworzyli piłkarze, dla których Ekstraklasa była czymś zupełnie nowym.

Jeśli prześledzić losy beniaminków z poprzednich lat, dla wielu fundamentem, na którym udawało się budować utrzymanie, było przekonanie do gry dla nich kilku doświadczonych piłkarzy. Chyba najbardziej jaskrawym przykładem była Warta Poznań z 2020 roku, beniaminek absolutnie sensacyjny, pod wieloma względami organizacyjnie nieprzygotowany do gry na tym poziomie i od początku skazywany na spadek. Ze środkiem pola Łukasz Trałka – Mateusz Kupczak zapracował jednak na bardzo spokojne utrzymanie. Przy takim kręgosłupie łatwiej było błyszczeć tym zupełnie nowym w elicie. Coś podobnego zrobiła w zeszłym sezonie Wisła Płock, która w każdej formacji miała ogranego lidera. Dokończył do Daniego Pacheco i Łukasza Sekulskiego, z którymi wywalczyła awans, jeszcze Rafała Leszczyńskiego i Marcina Kamińskiego, sensacyjnie zimowała nawet na pierwszym miejscu.

Przereklamowane doświadczenie

Najbliżej tegorocznej Wisły pod względem konstrukcji kadry można natomiast umiejscowić Miedź Legnica, ŁKS i Lechię Gdańsk. Każdy z tych klubów wygrywał I ligę siłą ofensywy i umiejętnościami z piłką przy nodze. Każdy wносił do elity grono ciekawie wyglądających obcokrajowców, którzy w zdecydowanej większości na poziomie Ekstraklasy zawiedli. Wszyscy liczyli, że po awansie uda się im zachować ofensywną, dominującą twarz, gwarantującą

atrakcyjne widowiska. Miedź i ŁKS spadły z ligi z hukiem już po roku. Lechię, która w dodatku miała drużynę ekstremalnie młodą, spotkałoby to samo, gdyby fantastyczną rundą wiosenną nie zdołał jej w pierwszym sezonie po awansie uratować doświadczony trener John Carver. Wisła nawet tutaj nie ma za bardzo do kogo się zwrócić, bo w roli trenera też ma debiutanta. Mariusz Jop zna oczywiście ligę z czasów kariery piłkarskiej oraz lat pracy w roli asystenta, ale samodzielnie na tym poziomie nigdy nie pracował.

To bardzo spójne ze wszystkim, co Królewski mówił o polskiej piłce i Polsce w ogóle. Od pierwszych wywiadów w mediach sportowych, których w ostatnim siedmiu latach udzielił już chyba tysiące, podkreślał, że wierzy w merytokrację, nie kłania się doświadczeniu i uważa je za przereklamowane, a rzeczywistość chciałby zmieniać, robiąc rzeczy inaczej, niż się przyjęło. Brzmiałoby to, jak doskonały przepis na katastrofę gotowaną przez kolejnego, który przychodzi do środowiska piłkarskiego, by nauczyć je, jak się robi piłkę, a dopiero z czasem odkrywa, że sam tego nie wie. Królewski działa już jednak w piłce kilka lat, przyjął wiele ciosów, a dodatkowo otoczył się ludźmi w jakimś sensie podobnymi sobie, ale jednak rozumiejącymi piłkę nożną. A to daje szansę, że faktycznie będzie z czasem widział więcej.

Lepiej, żeby się udało

Królewski w pewnym sensie nie ma wyboru. Nie może konkurować z czołowymi w Ekstraklasie grubościami portfela. Także dlatego od początku bywa kwestionowany. Przez lata słyszał, że zamiast samemu dołożyć więcej, „wyciąga ręce” po pieniądze kibiców, uruchamiając kolejne akcje finansowane przez wiślacką społeczność. Albo, że nie ustąpi miejsca komuś zamożniejszemu, na przykład Kwietniowi, by znowu na finansowych sterydach spróbować nawiazać do złotych czasów. W takich okolicznościach nie może wyjść do wygłodniałej społeczności Wisły i ogłosić, że z nim sukcesem będzie trwanie w najwyższej lidze. Musi spróbować odnieść sukces przy użyciu mniejszych pieniędzy niż konkurencja. A to najlepszy napęd do sprytnego działania i szukania konkurencyjnych przewag w nieoczywistych miejscach.

Niezależnie od tego, czy jest się kibicem Wisły, albo czy Królewskiego się lubi, dla polskiej piłki lepiej, by mu się udało. Wysłałby bowiem do całego rynku sygnał. Czekanie na bogatego właściciela, który pobije rekord transferowy i sypnie kasą na nowego pomocnika, to nie jedyne sposoby, w jaki można osiągnąć sukces w piłce. Prawdziwe podnoszenie się poziomowi futbolu w danym kraju nie wynika na dłuższą metę z tego, że Real Madryt kupi nową gwiazdę, a Bayern Monachium skompletuje jeszcze lepszy skład, lecz z tego, że ktoś pokaże, ile można osiągnąć akademią, a inny, ile dobrym skautingiem. W Polsce ostatnich lat wielkie zasługi w tej kwestii ma Michał Świerczewski z Rakowa Częstochowa, który nauczył prezesów, ile można osiągnąć, traktując sztab szkoleniowy jako najważniejszą inwestycję. Mimo że wiele klubów pracuje już z danymi, zatrudnia analityków i nawet twierdzi, że traktuje liczby poważnie, rewolucja w stylu „Moneyball” jeszcze nie dostała jednej twarzy, za którą pójdą inni. Królewski, choć nie przypomina Brada Pitta, do roli polskiego Billy’ego Beane’a nadaje się idealnie. ●

SPORT.PL

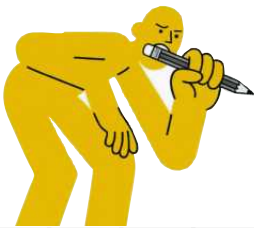
■ **Lech i Górnik po meczach o Ligę Mistrzów**

■ **Na czym polega tajemnica Tadeja Pogacara**

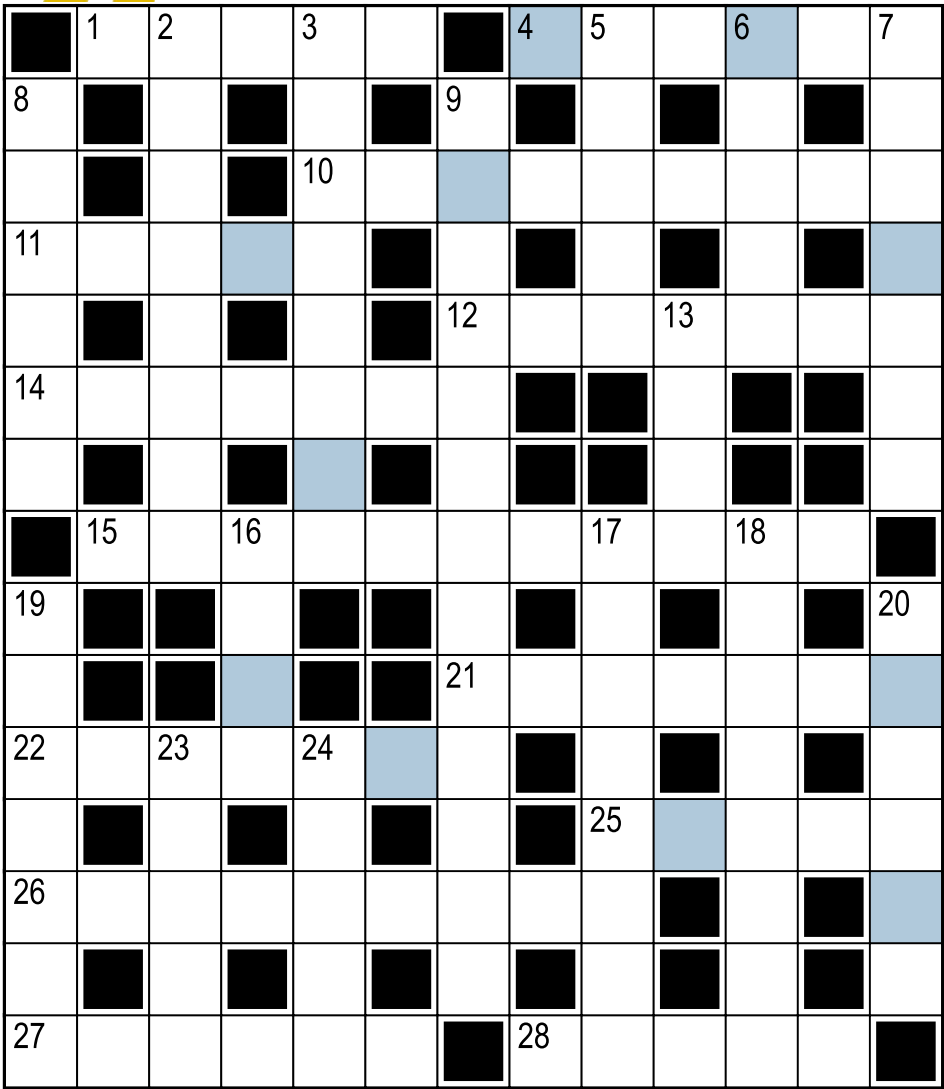
■ **Dlaczego TV Republika pokazuje mecz Rakowa?**

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na Sport.pl

Zapraszamy na Sport.pl+. Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.



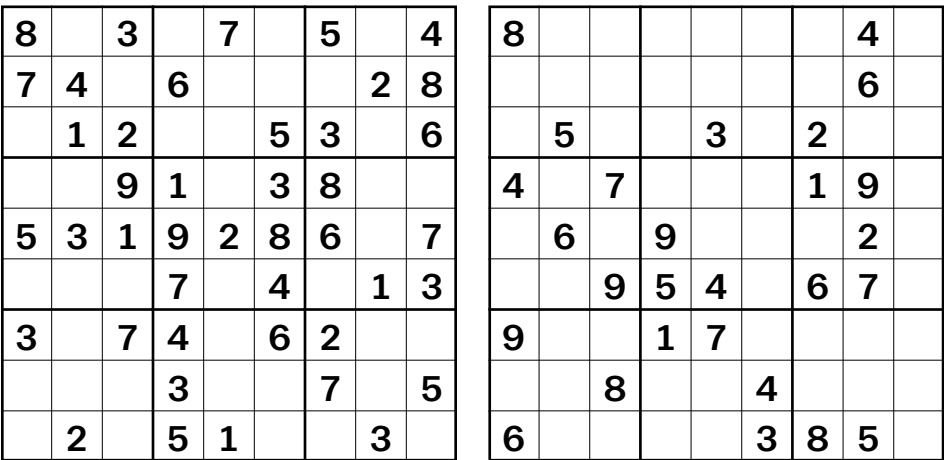
krzyżówka



Hasło:

Rozwiązanie „krzyżówki” nr 84 z 29.07:
Poziomo: 1) szlam 4) zbijak 10) herbatnik 11) dotki 12) dreżyna 14) Babilon 15) pensjonarka 21) impreza 22) portale 25) chleb 26) winniczki 27) kanały 28) morze
Pionowo: 2) Zagłębie 3) Achilles 5) Blake 6) Jenny 7) koktajl 8) ozdoba 9) średniowiecze 13) zbir 16) nurt 17) Al Pacino 18) kreślarz 19) napiwek 20) bambus 23) Ronin 24) anioł
Hasło: Michał Anioł.

su do ku



Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) filmiki reklamowe
4) ... typu mumia, do spania w namiocie
10) wiele wie o mumiach, hieroglifach
11) poufale o imienniku Brzęczka, Kryszaka
12) Andrzej, w „Weselu” Andrzeja Wajdy zagrał Poetę
14) korkowa albo Mendelejewa
15) ... obrazowa, kojarzy się ze skrótowcami USG, RTG, TK
21) powieść Josepha Conrada
22) londyński klub piłkarski (ale nie Arsenal)
25) łóżkowa w filmie
26) słuchawka na szyi lekarza
27) dział fizyki zajmujący się badaniem natury światła
28) imię piosenkarza znanego z hitu „Heartbreak Hotel”

Pionowo:
2) towary imitujące towary znanych marek
3) piesza wyprawa w niełatwy teren (z angielskiego)
5) szwedzki – w historii Polski w XVII w.
6) „Przyjdzie ... i wyrówna” (Wojciech Młynarski)
7) odmiana jazzu
8) pokój na statku
9) miasto w woj. lubelskim, ze Świętym Michałem w herbie
13) szykowane do akupunktury
16) schronienie udzielone potrzebującym
17) przygraniczne miasto nad Bugiem
18) niewielkie butki z wierzchu nadkrajane na krzyż
19) Gioconda – da Vinci, Guernica – ?
20) patos, przesadna uczuciowość w wypowiedzi
23) osiągnięty rezultat, wynik
24) z konfiturami i nakrętką

Czekamy
na Twoje
uwagi i pomysły

ROZRYWKA
@WYBORCZA.PL



zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężkiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

I	M	E	C	I	W	K
S	A	Z	J	A	D	R
S	J	D	O	Z	T	R
Y	Z	Ż	N	G	O	Ó
Z	I	E	O	A	B	Ż
M	S	Y	L	T	O	D
A	I	R	G	U	R	Ż
R	K	Z	E	N	Z	K
S	Z	C	I	K	R	A

różdżkarz gatunki wicemiss rysie
robot glonojad zmarszczki zjazd

Hasło z 29.07: samograj

skojarzenia

Prezes naszego klubu	Żądło Genowefy	Nisza Jokera	Sekcja gimnastyczna
Dywizjon 303	Rosjanie z AK	Kaowiec	Paragraf 22
Nuda	Bal	Orszaki Jane	Zorka 5
Nike jarosza	Nocny lot	Wolność	Górnicy stan

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 29.07:
Mistrzowie polskiego reportażu: Szczygiel, Wańkowicz, Krall, Kapuściński. **Filmy Władysława Pasikowskiego:** Kurier, Kroll, Psy, Pokłosie. **Dawniej o młodych dziewczynach:** Koza, Sikorka, Dzierlatka, Podłotek. **Części strzały:** Belf, Lotka, Brzechwa, Grot

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Słowno

Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka

Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej

Szukaj w aplikacji

Zakreślanka

Skojarzenia